

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

# FILANTROP

n a s z y c h      c z a s ó w

Nr (302) 1 • Poznań • styczeń 2020 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876



FOT. ARCHIWUM SPĐST

**Jan Lis podczas XVIII Olimpiady Radości w Swarzędzu.  
Więcej w artykule Agaty Kiejdrowskiej „Olimpijskie zmagania”.**

**Str. 13**

**FINANSUJĄ**



Państwowy Fundusz  
Rehabilitacji Osób  
Niepełnosprawnych



POWIAT  
POZNAŃSKI

**PATRONUJĄ**



**W NUMERZE:**

**Dawać nadzieję  
ludziom w potrzebie**  
str. 3

**Bowling radością  
wszystkich** str. 4 i 5

**Wigilia wielkiej rodziny  
„Promyka”** str. 14 i 15

**Gdy gaśnie najbliższa  
osoba** str. 17

**Siła żywego słowa**  
str. 22

**Wielkie święto przyjaciół  
Doktora Piotra**  
str. 24 i 25

**Sport, który uskrzydla**  
str. 29

**Mikołajki w Kleszczewie**  
str. 40

**Marzenia się spełniają**  
str. 45

Uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej i środowiskowych domów samopomocy z terenu województwa wielkopolskiego mają bogaty dorobek artystyczny, będący rezultatem ich własnej pracy. Podczas codziennych zajęć rozwijają swoje zainteresowania i zdolności. Nabywają również umiejętności społeczne, dzięki czemu zwiększa się ich samodzielność.

2 grudnia 2019 roku Warsztat Terapii Zajęciowej „Krzemień”, prowadzony przez Stowarzyszenie „Na Tak” w Poznaniu, miał wyjątkowego gościa. Placówkę tę odwiedziła Marlena Małąg, Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, której towarzyszyła Anna Skupień, dyrektor Oddziału Wielkopolskiego Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. W spotkaniu udział wzięła także Ewa Kowańska, prezes Stowarzyszenia „Na Tak”.

Minister zapoznała się z uczestnikami oraz obejrzała ich prace plastyczne. Spotkanie było okazją do rozmowy na temat systemowego wsparcia osób z niepełnosprawnościami.

WTZ „Krzemień” działa od 2000 roku. Jest placówką rehabilitacyjno-terapeutyczną dla 35 osób z niepełnosprawnością intelektualną. Najważniejszą zasadą w pracy tego

# Wyjątkowy gość w „Krzemieniu”

WTZ jest uszanowanie indywidualności i podmiotowości osób z niepełnosprawnością intelektualną. Kadra terapeu-

tyczna dokłada starań, aby każdy uczestnik, bez względu na ograniczenia, mógł w pełni rozwijać swoje zdolności. W

„Krzemieniu” osoby z niepełnosprawnościami uczą się samodzielności i przygotowują do podjęcia pracy. *Oprac. KK.*



FOT. WWW.PFRON.ORG.PL

Ukazało się kilka publikacji na temat wspierania osób z niepełnosprawnościami w środowisku zatrudnienia. Poradniki, w formie kilkunastostronicowych broszur, opracowane w ramach projektu pod nazwą: „Wypracowanie i upowszechnianie, we współpracy z partnerami społecznymi, modelu wsparcia osób niepełnosprawnych w środowisku pracy”. Projekt jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego „Wiedza, Edukacja, Rozwój 2014 – 2020”.

Projekt jest realizowany w partnerstwie Centralnego Instytutu Ochrony Pracy – Państwowego Instytutu Badawczego (lider projektu), Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji oraz Kra-

# Wsparcie w pracy

jowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych.

Pierwszy poradnik, zwany „mapą drogową”, przybliżył model wsparcia osób niepełnosprawnych w środowisku pracy. Model – jak czytamy w poradniku – zawiera konkretne narzędzia do tworzenia środowiska pracy uwzględniającego specyficzne potrzeby osób z niepełnosprawnością ruchową, wzrokową, słuchową oraz intelektualną, w tym narzędzia do oceny fizycznych i psychospołecznych warunków pracy.

Kolejne cztery poradniki służą właśnie pogłębianiu wiedzy pracodawców na te-

mat funkcjonowania osób z konkretnymi rodzajami niepełnosprawności w miejscu pracy. W każdym poradniku omówiona jest inna niepełnosprawność. Z poradnika pod tytułem: „Osoba z niepełnosprawnością ruchową w pracy” dowiadujemy się m.in. że w przypadku osób z niepełnosprawnością kończyn górnych ograniczenia w zakresie zatrudnienia wynikają głównie z rozległości i stopnia uszkodzenia. Z kolei w poradniku dotyczącym osób z niepełnosprawnością wzroku znajdziemy praktyczne rozwiązania na stanowisku pracy, czyli wskazówki ułatwiające przystosowanie stanowiska zatrudnienia pod

kątem potrzeb ludzi z dysfunkcjami wzroku.

Pracodawcy mogą uzyskać dodatkową pomoc w ramach struktur wsparcia: punktów kontaktowych PFRON, zespołu informacyjno-doradczego w zakresie dostosowywania stanowisk pracy do potrzeb osób z niepełnosprawnościami w CIOP-PIB, zespołu projektowania i dostosowywania stanowisk pracy do potrzeb osób z niepełnosprawnościami w CIOP-PIB, sieci ekspertów BHP do spraw osób niepełnosprawnych. Wszystkie narzędzia oraz dodatkowe informacje znajdują się na stronie: [www.ciop.pl/model\\_wsparcia\\_ON](http://www.ciop.pl/model_wsparcia_ON). *Oprac. KK.*





Karolina  
Kasprzak  
POZNAŃ

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (TPD), jedna z najstarszych i największych organizacji społecznych w kraju, obchodziło w 2019 roku stulecie działalności. 10 grudnia minionego roku TPD po raz kolejny nagrodziło zasłużonych działaczy – ludzi, którzy nie szczędzą wysiłku w wieloletnim niesieniu pomocy dzieciom, osobom z niepełnosprawnościami oraz rodzinom w skrajnie trudnej sytuacji życiowej. Uroczysta wielkopolska gala konkursu o tytuł „Społecznika Roku – Przyjaciela Dziecka” odbyła się w gmachu Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu.

Patronat honorowy nad wydarzeniem objął Marek Woźniak, Marszałek Województwa Wielkopolskiego. W spotkaniu uczestniczyło wielu gości, a wśród nich: Zbigniew Ajchler, poseł na Sejm RP, Mażena Wodzińska, członek Zarządu Województwa Wielkopolskiego, Jolanta Kucharczyk, dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu, dr Marian Król, prezydent Towarzystwa imienia Hipolita Cegielskiego oraz Ilona Nieroda, przedstawicielka Oddziału Wielkopolskiego Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

– Los i sytuacja milionów dzieci byłyby o wiele gorsze, gdyby nie ludzie otwartych serc. Aktywność Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Wielkopolsce była i jest godna uwagi. Jest skierowana głównie na dzieci osierocone, z niepełnosprawnościami, na organizowanie pomocy przez terapię i poradnictwo dla rodzin, wypoczynku oraz wielu innych form. Te zadania na terenie Wielkopolski wykonują specjalistyczne placówki Towarzystwa Przyjaciół Dzieci – są to między innymi ośrodki adopcyjne w Kaliszu i w Koninie oraz dwa warsztaty terapii zajęciowej w Koninie. Ponadto na terenie tego województwa działa blisko 40 środowiskowych placówek wsparcia dziennego – są to środowiskowe ogniska wychowawcze i świetlice. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci prowadzi również dom wczaj-

## MINĘŁO STO LAT TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ DZIECI W KRAJU I WIELKOPOLSCE

# Dawać nadzieję ludziom w potrzebie



Wyróżnieni za wieloletnią działalność społeczną.

sów dziecięcych w Kaliszu oraz schronisko młodzieżowe w Poznaniu – charakteryzowała działalność społeczną tej organizacji Krystyna Chowańska, prezes Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koninie.

TPD od ponad stu lat opiera się na działaniach ludzi dobrej woli – wolontariuszy, darczyńców, przedstawicieli różnych instytucji. Ma szerokie plany działalności. Władze regionalnego TPD chciałyby, aby w przyszłym roku w konkursie o tytuł „Społecznika Roku” pojawiła się dodatkowa kategoria Przedsiębiorcy – Przyjaciela Dziecka, gdyż to właśnie przedsiębiorcy często pomagają Towarzystwu w realizacji działań na rzecz dzieci, osób z niepełnosprawnościami i rodzin. Są też plany utworzenia Centrum Wspierania Rodziny.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, w samej tylko Wielkopolsce, ma ogromne dokonania. W co najmniej kilkunastu miastach tego województwa działają regionalne koła TPD – między innymi Koło Pomocy Dzieciom o Niepełnej Sprawności Ruchowej z Dziecięcym Porażeniem Mózgowym w Poznaniu, Oddział Gminny Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Dusznikach, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Krotoszynie czy Oddział

Miejski Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Międzychodzie. Funkcjonują także regionalne koła niosące pomoc dzieciom z cukrzycą oraz dzieciom z niepełnosprawnością intelektualną.

Podczas uroczystości wręczono Medale Stulecia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci – Barbarze Grendzie, Pawłowi Pawłowskiemu i Maksymilianowi Bukowianowi. Powołano Społeczną Radę Programową przy Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, której zadaniem bę-

dzie inicjowanie i wspieranie wszelkich inicjatyw na rzecz dzieci, osób z niepełnosprawnościami i rodzin.

Laureatką konkursu o tytuł „Społecznika Roku” została Ewa Nowicka, która niestety, z powodu pobytu w szpitalu, w oczekiwaniu na wszczęcie endoprotezy kolana, nie mogła przybyć na uroczystość. Nagrodę i czek w wysokości 3 tysięcy złotych odebrały, w imieniu laureatki, jej koleżanki.

Wyróżniono ponadto osiem osób, które od wielu lat działają w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci niosąc pomoc przez organizację zbiórek żywności i zabawek, promocję zdrowego stylu życia czy przełamując bariery mentalne w odniesieniu do osób z niepełnosprawnościami. Byli to: Beata Sobaczynska, Renata Brożyńska, Joanna Szczepankiewicz, Leszek Raźniewski, Ewa Gołębiowska, Zenon Piechocki, Bożena Juszcak i Roman Szeląg. Galę uświetnił występ kwartet uczniów Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia imienia Mieczysława Karłowicza.



Nagroda główna i czek w wysokości 3 tysięcy złotych dla Ewy Nowickiej.

FOT. (2X) KAROLINA KASPRZAK



# Otwarł mi cyfrowy świat

Mojego przyjaciela Adriaana poznałem na turnusie rehabilitacyjnym w Rusinowicach w województwie śląskim. Podobnie jak ja, przyjechał na turnus ze swoją mamą, która pełniła rolę opiekuna. Okazało się, że mieszkamy w tym samym województwie. Dzieli nas zaledwie 35 kilometrów. Ja mieszkam na wsi, Adrian – w mieście.

Kiedy poznałem Adriana, poruszał się jeszcze na wózku inwalidzkim. Jest rok młodszy ode mnie. W wieku 9 lat przeszedł operację, dzięki której mógł się samodzielnie poruszać. Przedtem jego ojciec musiał go znosić po schodach, gdyż mieszkali w budynku wielorodzinnym bez windy. Mój przyjaciel Adrian dużo czytał i rozwiązywał liczne zadania matematyczne. Wywodzi się z rodziny nauczycielskiej. Ma starsze rodzeństwo – siostrę i brata. Ma z nimi bardzo dobry kontakt. Siostra mieszkająca za granicą jest dla niego dużym wsparciem i często ją odwiedza.

Adrian ma nieprzeciętny umysł informatyczny. Ukończył informatykę na Politechnice Wrocławskiej. Po studiach przeprowadził się do Warszawy, gdzie obecnie prowadzi własną działalność. Biegłe posługuje się językiem angielskim, co jest niezbędne w branży informatycznej. Jest człowiekiem bardzo pracowitym. Jego wiedza i umiejętności są wynikiem ciężkiej pracy.

To właśnie Adrian załatwił mi pierwszy komputer i wprowadził mnie do cyfrowego świata. Bez jego pomocy nie dałbym rady przed laty zapoznać się z podstawami komputera i Internetu. W mojej wsi wówczas nie posiadał tego wynalazku techniki.

Mój przyjaciel Adrian jest wzorem do naśladowania dla młodzieży. Mimo niepełnosprawności ruchowej udało się mu wiele osiągnąć. Jestem szczęśliwy i zadowolony, że mogłem poznać Adriana oraz jego rodzinę. To wspaniali ludzie, którzy zawsze chętnie mi pomagają.

KRYSTIAN CHOLEWA



Autor artykułu ze swoim przyjacielem Adrianem.

Sprawy środowiska osób z niepełnosprawnościami wciąż wymagają systematycznego nagłaśniania. Okazją ku temu był obchodzony 3 grudnia 2019 roku Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych. Na okoliczność tego święta w różnych miastach w całym kraju przeprowadzono szereg wydarzeń i akcji, ukierunkowanych na zmianę postaw społecznych wobec osób z niepełnosprawnościami.

Mieszkańcom powiatu poznańskiego życzenia przekazał, za pośrednictwem strony internetowej powiat.poznan.pl, Jan Grabkowski, starosta poznański:

„W Międzynarodowym Dniu Osób Niepełnosprawnych życzę osobom niepełnosprawnym, a także ich rodzinom i przyjaciółom, wytrwałości, siły i konsekwencji w pokonywaniu przeciwności losu. Niech na tej trudnej drodze nie opuszcza Państwa przekonanie, że możliwa jest realizacja wszystkich pragnień i marzeń. Z okazji tego święta dziękuję organizacjom działającym na rzecz osób niepełnosprawnych oraz wszystkim, którzy angażują się w to, by ich życie było lepsze i szczęśliwsze”.

Z inicjatywy starosty poznańskiego zorganizowano



Przygotowanie do gry.

## Kręgle i emocje

Z okazji Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych na zaproszenie Starosty Poznańskiego grupa uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” w Konarzewie wyjechała do poznańskiego Niku na drużynowe zawody bowlingu.

Na miejscu poczęstowano nas drożdżówkami i poinformowano o zasadach gry.

Każdy z graczy mógł poćwiczyć rzuty przed turniejem. Gra okazała się niezwykle wciągająca. Zbijanie kręgli i zbieranie punktów dla swojej drużyny dostarczyło grupie wielu emocji. Zawody zakończyły się nagrodami i posiłkiem.

ANNA LISEK-MERMER  
BOGUMIŁA LEONARCZYK  
UCZESTNICZKA WTW „PROMYK”





SPORTOWE SPOTKANIE W MIĘDZYNARODOWYM DNIU OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

# Bowling radością wszystkich

dla uczestników placówek rehabilitacyjno-terapeutycznych spotkanie integracyjno-aktywizacyjne. 3 grudnia osoby z niepełnosprawnościami miały możliwość wzięcia udziału w rozgrywkach sportowych na kręgielni Niku Bowling przy ul. Piątkowskiej w Poznaniu.

Udział wzięli uczestnicy WTZ w Konarzewie i Otuszu, Swarzędzu, Drążgowie, Owińskach, Tarnowie Podgórnym, Murowanej Goślinie, Pobiedziskach i Luboniu, Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie oraz dzieci i młodzież ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych im. Synów Pułku w Owińskach i Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Mosinie. Każda placówka miała swoją drużynę reprezentacyjną liczącą 8 osób. Turniej rozpoczęła 30-minutowa rozgrzewka, po której rozpoczęły się oficjalne rozgrywki. Bowling sprawił wszystkim wiele radości. Nie było przegranych – zwyciężyli wszyscy. Na zakończenie spotkania każda placówka otrzymała upominek – sokowirówkę.

Życzenia składała osobom z niepełnosprawnościami również Elżbieta Tonder, Pełnomocnik Starosty Poznańskiego do spraw Osób Niepełnosprawnych. W spotkaniu uczestniczyli także: Marzena Fiedler, radna powiatu poznańskiego, Tomasz Woźnica, zastępca dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu i Krzysztof Błaszyk, przewodniczący Powiatowej Społecznej Rady do spraw Osób Niepełnosprawnych.

Z Powiatowego Rejestru Osób Niepełnosprawnych (stan na dzień 30 września 2019 roku) wynika, że na terenie powiatu poznańskiego i Poznania mieszkają 12.502 osoby z niepełnosprawnością w stopniu znacznym, 19.144 – z umiarkowanym, a 19.029 osób – z niepełnosprawnością w stopniu lekkim. Każdy rodzaj i stopień

niepełnosprawności wymaga indywidualnego podejścia, bo każda osoba z niepełnosprawnością ma inne potrzeby, oczekiwania, predyspozycje i możliwości. Na terenie powiatu poznańskiego działają liczne placówki rehabilitacyjno-terapeutyczne oraz organizacje pozarządowe realizujące inicjatywy mające na celu przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu osób z niepełnosprawnościami, upowszechnianie ich zdolności twórczych oraz tworzenie warunków do podejmowania aktywności zawodowej.

Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych to dzień szczególny. Przedstawiciele środowisk osób z niepełnosprawnościami oraz ludzie zaangażowani w działania sprzyjające poprawie ich warunków życia zapraszają w tym dniu do dyskusji, aby zastanowić się, co można zrobić, by osobom z niepełnosprawnościami żyło się lepiej. Chodzi o zwiększenie świadomości społecznej w zakresie poprawy

sytuacji osób z niepełnosprawnościami w dostępie do usług publicznych, edukacji i pracy. Wielu ludzi wciąż nie ma dostatecznej wiedzy, dlatego jest konieczne wdrażanie udogodnień i włączanie osób z niepełnosprawnościami we wszystkie sfery życia społecznego, aby mogły stać się pełnoprawnymi uczestnikami tego życia. Nadal

dziwią bankomaty zamontowane niżej, aby „wózkowicze” mogli z nich korzystać, dziwią też oznaczenia brajłowskie w kawiarniach, udźwiękowione przystanki autobusowe i tramwajowe. Trzeba zmiany świadomości. W tym temacie jeszcze dużo pracy przed nami.

KAROLINA KASPRZAK



*Czy uda się zbić wszystkie kręgle?*



*Każdy mógł sprawdzić swoje możliwości.*



# Dla Kacpra i Roberta

**12-letni Kacper z Gostynia i 17-letni Robert z Jeżewa otrzymali bezpłatnie rehabilitacyjne rowery trójkołowe.**

Stało się tak dzięki nawiązaniu współpracy przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Gostyniu i Stowarzyszenie „Dziecko” z Fundacją „Eco Textil” ze Skarżyska-Kamiennej. Po uzgodnieniach partnerów przedstawicielka Fundacji Róża Klonowska i przedstawicielki PCPR w Gostyniu Natalia Hajnsz, Daria Woźniak i prezes Stowarzyszenia „Dziecko” Mirosław Sobkowiak przekazali chłopcom i ich rodzicom tak potrzebne rowery.

Dzięki współpracy PCPR w Gostyniu i Fundacji „Eco Textil”, także wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego przy PCPR w Gostyniu i przy Stowarzyszeniu

„Dziecko” wzbogaciła się o takie rowery rehabilitacyjne, które wypożycza nieodpłatnie.

Przedstawicielka Fundacji Róża Klonowska apeluje:

– Oddając odzież, pomagasz przełamywać bariery! Celem naszej Fundacji jest pomoc dzieciom i młodzieży z niepełnosprawnością. Wspieramy je, aby miały równe szanse. Pomagamy również ich rodzicom, rodzinom oraz opiekunom, a także całemu środowisku osób z niepełnosprawnością.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Gostyniu i Stowarzyszenie „Dziecko” dziękują Fundacji „Eco Textil” za wsparcie sprzętowe działań dla mieszkańców powiatu gostyńskiego.

MIROSŁAW SOBKOVIK



Kacper.



Robert.

**22 listopada** ubiegłego roku, w dzień uroczystości jubileuszowej naszego miesięcznika, swoje 25 lat działalności świętowało Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych i Aktywności Lokalnej „Dla Ciebie” w Pobiedziskach w województwie wielkopolskim. To jedna z większych organizacji pozarządowych na terenie powiatu poznańskiego, której misją jest między innymi tworzenie warunków do rehabilitacji i terapii osób z niepełnosprawnościami.

Stowarzyszenie „Dla Ciebie” – jak czytamy na stro-

nie internetowej tej organizacji – powstało w 1994 roku z inicjatywy rodziców dotkniętych przez los chorobą dziecka oraz osób zainteresowanych niesieniem pomocy dzieciom z niepełnosprawnościami i ich rodzinom. Pierwotnie nosiło nazwę: Stowarzyszenie na rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Pobiedziskach. Ukierunkowanie działań rehabilitacyjnych również na wczesną interwencję spowodowało, że liczba członków organizacji z roku na rok się zwiększała i tak jest do dnia dzisiejszego.

Działalność Stowarzysze-



Podziękowania dla Moniki Kuszyńskiej.



Monika Kuszyńska i Dawid Karpiński.



MINĘŁO 25 LAT DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA „DLA CIEBIE” W POBIEDZISKACH

# Ćwierć wieku rozwoju twórczych zdolności

nia „Dla Ciebie” oparta jest w znacznej mierze na pracy społecznej Zarządu i członków. Ze wsparcia tej organizacji korzystają dzieci i młodzież z niepełnosprawnościami z terenu miasta i gminy Pobiedziska, a także ich rodziny. Siedziba Stowarzyszenia najpierw mieściła się w budynku Przedszkola „Wesołe Skrzaty” przy ulicy Różanej 4 w Pobiedziskach (w latach 1994 – 2015), a od 2015 roku mieści się w budynku Warsztatu Terapii Zajęciowej przy ulicy Mieszka I w Pobiedziskach.

Prowadzony przez Stowarzyszenie „Dla Ciebie” WTZ został utworzony 15 grudnia 2015 – dzięki staraniom wielu ludzi – Zarządu Stowarzyszenia, rodziców i opiekunów osób z niepełnosprawnościami, przedstawicieli władz samorządowych, darczyńców. Placówka została uruchomiona także dzięki wsparciu Powiatu Poznańskiego i Gminy Pobiedziska. Jest nieocenioną formą pomocy dla osób z niepełnosprawnościami, które mogą dzięki niej nabywać oraz rozwijać twórcze zdolności w różnych dziedzinach życia zawodowego i społecznego.

Liczne prace plastyczne, wytwory artystyczne, prezentacje wokalne i teatralne, utwory poetyckie oraz inne powstają właśnie w WTZ. W grudniowym wydaniu naszego miesięcznika na stronach 6 i 7 zostały opublikowane wiersze autorstwa Dawida Karpińskiego, uczestnika WTZ w Pobiedziskach, który w krótkim biogramie tak pisze o sobie: „Bardzo lubię muzykę i uwielbiam śpiewać. Interesuje mnie koszykówka, Internet, przedmioty ścisłe, języki obce, wędkarstwo. Sam piszę wiersze na różne okazje. Wyrażam w nich swoje emocje”. Inni uczestnik, Karol Ostajewski, w tym samym wydaniu naszego miesięcznika, dzieli się osiągnięciami zdobytymi podczas zajęć kulinarnych w pracowni gospo-

darstwa domowego. Prężnie działający Warsztat Terapii stwarza osobom z niepełnosprawnościami szerokie możliwości rozwoju, a w szczególności rehabilitacji społecznej i integracji ze społeczeństwem.

Stowarzyszenie „Dla Ciebie” realizuje dla swoich członków zajęcia z arteterapii, biblioterapii, dogoterapii, hipoterapii, integracji sensorycznej. Są też zajęcia z boccii, rytmika, koncerty, wycieczki, zajęcia komputerowe i teatralne, spotkania z ciekawymi ludźmi. Uczestnicy uroczystości jubileuszowej, zorganizowanej w Ośrodku Kultury w Pobiedziskach, mieli okazję obejrzeć inscenizację teatralną w wykonaniu uczestników WTZ. Były kwiaty, gratulacje i życzenia, wspomniano początki działalności Stowarzyszenia, jego największe osiągnięcia oraz dorobek zgromadzony na przestrzeni ćwierćwiecza. Starostę poznańskiego reprezentował Piotr Zalewski, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu.

– Mamy nadzieję, że rok 2020 będzie dla Stowarzyszenia rokiem przełomowym i że oprócz środków z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich pozyskamy też wsparcie z innych źródeł, w tym z gminy. Wszystkim osobom i firmom, które wspierały Stowarzyszenie do tej pory, pracując z nami, prze-

kazując środki finansowe lub uczestnicząc w naszych imprezach, serdecznie dziękujemy – powiedziała Małgorzata Halber, honorowy prezes Stowarzyszenia „Dla Ciebie” (wypowiedź pochodzi ze strony internetowej [www.pobiedziska.pl](http://www.pobiedziska.pl) przyp.red)

KAROLINA KASPRZAK

## TO BYŁ WIELKI DZIEŃ

Piątek 22 listopada to był Wielki Dzień. Jesteśmy razem dzięki temu, że istnieje Stowarzyszenie i ogromna, nieustająca wiara i energia ludzi. Świętowaliśmy uroczystie ten moment. Zaczęło się od spektaklu uczestników o ich marzeniach, uczuciach i trosce. Potem było bardzo dużo przemówień, gratulacji, podziękowań i wzruszeń. I były też prezenty. Gmina podarowała ergometr wioślarski, na którym już ćwiczymy. Gościem specjalnym była Monika Kuszyńska wraz z zespołem. Słuchaliśmy jej piosenek i historii jej życia. Było to bardzo poruszające. A potem zaśpiewaliśmy my, Dawid i Adrian. Mieliśmy lekką treść, bo ludzi, w tym ważnych osobistości, było duuuużo. Wszystkim nasz występ się podobał. Dostaliśmy owacje na stojąco. A na koniec wjechały dwa ogromne, jubileuszowe torty. Dziękujemy wszystkim, dzięki którym powstało to wyjątkowe miejsce.

DAWID KARPIŃSKI  
UCZESTNIK WTZ W POBIEDZISKACH



Kwiaty, życzenia, gratulacje.

## Jak napisać wniosek

**O**ddział Wielkopolski Państwowy Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych zorganizował 4 grudnia 2019 roku dla przedstawicieli organizacji pozarządowych spotkanie konsultacyjne. Dotyczyło ono aktualizacji wniosków w projektach wieloletnich, w tymbie pozakonkursowym, w ramach konkursów: „Samodzielni i skuteczni” (konkurs nr 4/2017) i „Szansa – Rozwój – Niezależność” (konkurs nr 1/2018).

Aktualizacja wniosków na kolejny okres realizacji projektów dotyczyła terminu od 1 kwietnia 2020 roku do 31 marca 2021 roku. W przypadku konkursu „Samodzielni i skuteczni” był to trzeci okres finansowania, a w przypadku konkursu „Szansa – Rozwój – Niezależność” – drugi okres finansowania.

Pracownicy Oddziału Wielkopolskiego PFRON omówili zasady aktualizacji wniosków, błędy najczęściej popełniane podczas aktualizacji, a także przebieg oceny formalnej i merytorycznej wniosków. Przedstawiciele organizacji pozarządowych mogli również skorzystać z indywidualnych konsultacji. Dowiedzieli się m.in. co obejmuje analiza zaktualizowanego wniosku i jak wyglądają wartości bazowych wskaźników nakładu. *Oprac. KK.*

KATARZYNA KUSEK  
GRABINY

### *Piszesz mi...*

*Piszesz mi,  
Że mógłbyś przejść  
Tysiące kilometrów  
Choćby i dziś  
By dogonić  
Czas przeszły.  
Daremny trud  
Twej drogi.  
Nie istnieje szlak  
Prowadzący wstecz.  
Nie ma łodzi  
Do dnia  
Wczorajszego.*

# Tyle czasu ile im

**S**twardnienie rozsiane, Schoroba Parkinsona, Alzheimera, zaburzenia otępienne, depresja, borelioza – to schorzenia, o których słyszy się coraz częściej. Niemal każdy ma w swoim otoczeniu osobę dotkniętą którąś z tych chorób. Kluczowym problemem jest ich diagnozowanie i leczenie. Pacjenci często „wędrują” od gabinetu do gabinetu, od lekarza do lekarza, aby poznać przyczynę pogarszającego się stanu zdrowia, a co najważniejsze – rozpocząć skuteczną terapię farmakologiczną.

Śp. doktor nauk medycznych Hanka Hertmanowska była wyjątkowym człowiekiem, wybitnym lekarzem z rzadko spotykaną intuicją, społecznikiem. Finansowała chorym badania, które nie były refundowane z Narodowego Funduszu Zdrowia, kupowała im leki. Okazywała wiele zrozumienia i serca każdemu. Tak zapamiętali ją i wspominają pacjenci, współpracownicy oraz wieloletni przyjaciele. Z jej inicjatywy po dziś dzień działa Neurologiczny Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Centrum Leczenia Stwardnienia Rozsianego Ośrodek Badań Klinicznych w Plewiskach koło Poznania.

W 2004 roku doktor Hertmanowska, pracując na stanowisku ordynatora oddziału neurologii Szpitala Wojewódzkiego w Poznaniu, zaczęła prowadzić pierwsze badania kliniczne. Otworzyła się tym samym dla chorych szansa na znaczący postęp w leczeniu. Badania pochłaniały jednak dużo czasu i były trudne do pogodzenia z prowadzoną równocześnie prywatną praktyką neurologiczną. Dlatego w 2010 roku doktor kontynuowała prowadzenie badań klinicznych we własnej placówce medycznej (w specjalistycznym gabinecie neurologicznym). Wiązało się to z dopełnieniem wielu formalności. Uzyskanie

niezbędnych zezwoleń i opinii nie było łatwe, ale dla wielu chorych oznaczało nadzieję. W 2011 roku doktor Hertmanowska utworzyła Neurologiczny Niepubliczny ZOZ w Plewiskach. W 2012 roku Neurologiczny NZOZ zmienił lokalizację na budynek o większej powierzchni, usytuowany 300 metrów dalej od poprzedniej siedziby.

W 2016 roku doktor Hertmanowska zmarła. Jej śmierć była ciosem dla wielu chorych, współpracowników i przyjaciół, a przede wszystkim – dla najbliższych. Obecnie dzieło doktor Hertmanowskiej kontynuuje jej syn – Witosław Cieślak, dyrektor Neurologicznego Niepublicznego ZOZ.

Neurologiczny Niepubliczny ZOZ im. dr n.med. Hanka Hertmanowskiej prowadzi działalność dwutorową: poradnię dla pacjentów z chorobami neurologicznymi i badania kliniczne. Ośrodek Badań Klinicznych odpowiada zarówno potrzebom pacjentów jak i wymaganiom firm farmaceutycznych, które wprowadzają na rynek nowatorskie metody leczenia. Badania kliniczne są prowadzone w obszarze stwardnienia rozsianego oraz choroby Alzheimera. Obecnie rozpoczynane są działania w zakresie badań klinicznych nad chorobą Parkinsona.

– W przypadku choroby Alzheimera rodziny pacjentów nie są pewne, czy zgłaszać się do lekarza neurologa, czy do psychiatry. Najlepiej, jeśli pacjent chory na Alzheimera zostanie objęty opieką obu tych specjalistów – mówi Krzysztof Szepeke, główny koordynator badań klinicznych Neurologicznego NZOZ. – Badania kliniczne dotyczące choroby Alzheimera mają na celu znalezienie leku, który będzie skutecznie zapobiegał odkładaniu nieprawidłowego białka – tzw. amyloidu – w strukturach mózgowia. Nowatorski charakter tych badań polega na poszu-

kiwaniu leku skierowanego na przyczynę choroby, a nie, jak dotychczas dostępne leki – jedynie na objawy choroby. Najważniejszym dokumentem jest zgoda pacjenta na udział w badaniu klinicznym, która musi zostać przez niego podpisana przed rozpoczęciem przez personel medyczny jakichkolwiek czynności związanych z udziałem pacjenta w badaniu klinicznym.

Neurologiczny NZOZ prowadzi kompleksowe monitorowanie leczenia stwardnienia rozsianego, choroby Alzheimera, konsultacje neurologiczne, procedury diagnostyczne i leczenie boreliozy, a także diagnostykę i leczenie zakażeń odkleszczowych w chorobach neurologicznych. Kompleksowe monitorowanie leczenia stwardnienia rozsianego obejmuje opiekę podtrzymującą – leczenie objawów przewlekłych, leczenie ostrych rzutów oraz długotrwałe leczenie modyfikujące przebieg choroby.

Opieka podtrzymująca – jak czytamy na stronie internetowej Neurologicznego NZOZ – jest prowadzona u każdego pacjenta, który zgłosi się do tej placówki z diagnozą choroby albo z jej podejrzeniem. Specjalista przeprowadza wówczas szczegółowy wywiad z pacjentem na temat przebiegu jego choroby, a następnie proponuje program opieki i leczenia. Każdy specjalista Neurologicznego NZOZ poświęca swoim pacjentom tyle czasu, ile jest im potrzebne. Wyjaśnia jak rozpoznać rzut choroby i postępujący jej przebieg. Oceniany jest stan neurologiczny pacjenta, a także omawiane są objawy choroby, jak na przykład spastyczność, zaburzenia nastroju, drżenie kończyn. Zlecane są odpowiednie badania diagnostyczne i leczenie. Narzędzia diagnostyczne wykorzystywane w Neurologicznym NZOZ to między innymi: badania laboratoryjne,



# dla chorych, potrzeba

rezonans magnetyczny oraz tak zwany PET, czyli pozytonowa tomografia emisyjna – nowoczesne badanie służące wykrywaniu różnych groźnych chorób.

Neurologiczny NZOZ prowadzi również kompleksowe konsultacje neurologiczne, neuropsychiatryczne, psychiatryczne oraz dietetyczne. Fachową i rzetelną pomoc otrzymują w tej placówce osoby zmagające się z depresją i zaburzeniami nastroju, spowodowanymi na przykład długotrwałą czy nieuleczalną chorobą. Specjaliści Neurologicznego NZOZ, kontynuując dzieło śp. doktor Hanki Hertmanowskiej, kierują się kluczem dla Niej zasadą, którą

wpajała swoim pacjentom: „Żyj i ciesz się życiem, a Twoją chorobą zajmie się nasz Zespół”.

– Badania kliniczne prowadzimy na zlecenie sponsorów, którymi są firmy farmaceutyczne zainteresowane wprowadzeniem na rynek nowego leku lub dalszymi badaniami nad lekami już zarejestrowanymi. Prowadziliśmy między innymi badanie kliniczne z produktem badanym przeznaczonym do leczenia choroby Alzheimer. Rezultaty tego badania są obiecujące. Mamy już doniesienia, że firma farmaceutyczna zamierza złożyć wniosek o rejestrację tego leku. Póki co nie ma leku na chorobę Alzheimer, zatem każde nowe informacje w tym

obszarze budzą w nas nadzieję – mówi Krzysztof Szepek.

Uczestnictwo w badaniu klinicznym jest dla pacjentów całkowicie bezpłatne. Pacjent biorący udział w badaniu klinicznym nierzadko wymaga dodatkowych konsultacji specjalistycznych, jeśli sponsor zdecydował, że taka konsultacja jest wskazana. Zlecający badanie zwraca koszty dojazdu do placówki medycznej, w której prowadzone jest badanie. W uzasadnionych przypadkach pacjent uczestniczący w badaniu klinicznym może otrzymać zwrot kosztu posiłku, a jeśli dojeżdża z daleka – zwrot kosztu noclegu. Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego przewiduje

także zwroty kosztów utraconego zarobku w dniu pracy, który pacjent poświęcił na udział w badaniu klinicznym. Parlament Europejski wydał rozporządzenie, które mówi o zwrocie kosztu utraconego dnia pracy także opiekunowi pacjenta. Oczekujemy na wdrożenie tego rozporządzenia w Polsce.

Neurologiczny NZOZ im. dr n.med. Hanki Hertmanowskiej – to w sferze świadczonych usług unikatowy w kraju ośrodek. Pracuje w nim 4 neurologów, wśród których wiodącym lekarzem jest specjalista neurolog doktor Justyna Hryniewicz, 3 psychiatrów, 2 psychologów, dermatolog, dietetyk i 2 pielęgniarki posiadające specjalizację w zakresie pielęgniarstwa neurologicznego. Placówka posiada 5 gabinetów lekarskich, poczekalnię, toalety dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, pomieszczenia przeznaczone do odpoczynku, jest też taras, gdzie latem można usiąść. Wszystko po to, aby każdy pacjent czuł się podmiotowo traktowany – z należnym mu szacunkiem.

KAROLINA KASPRZAK



Neurologiczny NZOZ mieści się w cichej, spokojnej i urokliwej okolicy.



Poczekalnia Neurologicznego NZOZ im. dr n.med. Hanki Hertmanowskiej w Plewiskach.



## „Roktar” kolęduje

Kto nie lubi zapachu choinki, blasku światełek i smaku świątecznych potraw? Czy jest ktoś, kto nie lubi dostawać prezentów oraz spotkań z rodziną i przyjaciółmi? Zawsze wyczekujemy tych najpiękniejszych w całym roku chwil. Po raz pierwszy w nowej siedzibie zasiedli przy wigilijnym stole uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej „Roktar”, prowadzonego przez Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych i ich Rodzin „Roktar” w Rokietnicy w województwie wielkopolskim.

Nowa siedziba WTZ „Roktar” mieści się w Tarnowie Podgórnym, przy ul. 27 grudnia 8. Na tydzień przed świętami Bożego Narodzenia „Roktar” zaprosił swoich członków i przyjaciół na wspólne kolędowanie. Potrawy wigilijne przygotowali uczestnicy WTZ. Gości powitała Wanda Koralewska, prezes Stowarzyszenia. Przedstawiciele władz samorządowych otrzymali bombki wykonane przez osoby z niepełnosprawnościami, a członkowie Stowarzyszenia – prezenty.

Część oficjalną zakończyły gratulacje dla Rafała Gęgotka, zaprzyjaźnionego wolontariusza, który nie szczędzi czasu ani sił w niesieniu pomocy osobom z niepełnosprawnościami. Jest wolontariuszem Stowarzyszenia od 2010 roku. Pomagał w przeprowadzce WTZ do nowej siedziby. Własnoręcznie wykonał z tak zwanych euro-palet meble do ogródka oraz antresolę do przechowywania pomocy terapeutycznych. Za działalność wolontarystyczną w „Roktarze” otrzymał wyróżnienie na etapie regionalnym w konkursie „Barwy wolontariatu”, organizowanym dorocznie przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego i Wielkopolską Radę Koordynacyjną – Związek Organizacji Pozarządowych.

DARIA KRZYSZKOWIAK



FOT. ARCHIWUM SPDS

## Srebrny jubileusz „Filantropa”

**B**ardzo lubimy czytać miesięcznik „Filantrop Naszych Czasów”. Czasopismo przeznaczone jest dla osób z niepełnosprawnościami, zamieszczają w nim swoje artykuły. Dla nas jest to okno na świat, które otwiera drogę do pokazania swoich możliwości dziennikarskich i literackich.

To właśnie „Filantrop” sprawia, że znikają bariery i ograniczenia. Piękna szata graficzna i staranne wydanie każdego numeru przyciąga wzrok czytelnika, który z ciekawością sięga po ten niezwykle miesięcznik. Cieszymy się bardzo, że mogliśmy być 22 listopada na wspaniałej gali 25-lecia istnienia „Filantropa”. Mogliśmy posłuchać cieka-

wego programu artystycznego, a także przy tej niezwyklej okazji powspominać i wymienić doświadczenia, podzielić się wiedzą oraz obejrzeć przygotowaną wystawę prac uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Owińskach i Otuszu.

Podczas gali mieliśmy okazję nabyć dawne jak i nowe wydania czasopisma. Wysłuchaliśmy bardzo dużo miłych słów skierowanych pod adresem redakcji miesięcznika przez zaproszonych na uroczystość gości. Dzięki „Filantropowi” możemy wykazać się swoimi zdolnościami i umiejętnościami. Wyrazamy ogromną wdzięczność Marciniowi Bajerowiczowi oraz Karolinie Kasprzak, głównym redaktorom

tego wspaniałego czasopisma, że na jego łamach możemy poruszać problemy, z którymi zmagamy się na co dzień. Cieszymy się, że dzięki temu miesięcznikowi nasze sprawy są dostrzegane przez innych. To dla nas wielki zaszczyt.

Pragniemy, aby „Filantrop Naszych Czasów” ukazywał się przez kolejne lata i wzbudzał zainteresowanie innych. Gratulujemy tak pięknego, srebrnego jubileuszu i życzymy kolejnych, nie kończących się wydań oraz wielu wiernych i oddanych czytelników, a także wielu nowych pomysłów w działalności czasopisma.

MIROŚŁAWA PENCZYŃSKA  
AGATA KIEJDROWSKA



FOT. KAROLINA KASPRZAK



FOT. DARIA KRZYSZKOWIAK



**Ś**więta Bożego Narodzenia to czas spotkań z rodziną i przyjaciółmi, wspólne chwile radości, okazja do refleksji nad mijającym rokiem. Dzieci z niepełnosprawnościami, jak wszystkie, niecierpliwie wyczekują świąt. Z przyjemnością biorą udział w przedstawieniach jasełkowych prezentując swoje talenty wokalne, teatralne i improwizatorskie, a ponadto w kiermaszach i spotkaniach opłatkowych.

Wieloletnią tradycją Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego imienia Janusza Korczaka w Mosinie w województwie wielkopolskim są doroczne jasełka oraz kiermasze świąteczne, na których można nabyć ozdoby choinkowe i inne wytwory artystyczne. Każda taka praca urzeka wyjątkowością i w najwyższym stopniu zasługuje na uwagę. Nie byłoby tak znakomitych dzieł plastycznych, prezentacji wokalnych i widowisk, a przede wszystkim utalentowanych twórców, gdyby nie ogromny wysiłek nauczycieli tego Ośrodka, który wkładają każdego dnia w edukację oraz rehabilitację dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami.

W 2019 roku społeczność SOS-W w Mosinie zaprosiła rodziców i opiekunów uczniów, przedstawicieli instytucji i organizacji, a także wszystkich sympatyków, na spotkanie wigilijne, które odbyło się 19 grudnia, jak zwykle w sali widowiskowej Mosińskiego Ośrodka Kultury. Uczniowie wraz z nauczycielami przygotowali przedstawienie pod tytułem: „Tylko jedna jest taka noc”. Oglądał je między innymi Antoni Kalisz, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu, Andrzej Balcerek, burmistrz Puszczykowa, Aldona Janyszak-Laska, zastępca dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Szymon Ziółkowski, mistrz olimpijski wraz z małżonką, dyrektorzy szkół, przedstawiciele służb publicznych, reprezentanci organizacji pozarządowych.

– W dzisiejszym zabieganym świecie nie ma nic cenniejszego niż życzliwa uważność i za nią państwu dziękuję – powiedziała Bożena Mazur, dyrektor SOS-W w Mosinie. – W 2020 roku nasz Ośrodek będzie obchodził 20 lat istnienia. Ten jubileusz to spisywanie kart historii, na których znajdzie się mnóstwo ważnych momentów i poruszających chwil. Niech nadchodzące

# Jedna taka noc

święta będą dla wszystkich wytchnieniem od trosk i zmartwień dnia codziennego.

Uczniowie wykonali kolędy oraz pastorałki z wykorzystaniem znaków polskiego języka

migowego, a przedstawienie teatralne – w oparciu o pantomimę. Harcerze z 19 Drużyny Harcerskiej Nieprzetartego Szlaku „Ogień” wnieśli „Betlejemskie Świeatko Pokoju”, które na stałe wpisane jest w

tradycję dorocznych bożonarodzeniowych spotkań SOS-W w Mosinie. Rozstrzygnięto konkurs plastyczny pod tytułem: „Szopka betlejemska”.

KAROLINA KASPRZAK



*Uczniowie w przedstawieniu jasełkowym.*



*Kiermasz wytworów świątecznych.*



# Dary balu z Mikołajami



**14** grudnia 2019 roku podopieczni Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski w Swarzędzu i dzieci z Ośrodka Pomocy Społecznej bawili się z wszechobecnymi Mikołajami. Dzięki uprzejmości dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 3 w Swarzędzu zabawa odbyła się w przestronnym holu. Zorganizowali bal: Zarząd Stowarzyszenia, pracownicy Warsztatu Terapii Zajęciowej, ludzie dobrego serca i zawsze gotowi nam pomóc wolontariusze.

Otworzyła imprezę i powitała gości przewodnicząca SPDST Barbara Kucharska. Darczyńcom i wolontariuszom zadedykowaliśmy w podziękowaniu piosenkę "Biały śnieg i ty". Głos

zabrali goście, którzy mówili o swoich planach i marzeniach. Dla nas i dla burmistrza Mariana Szkudlarka marzeniem jest wybudowanie w Swarzędzu centrum rehabilitacji, w którym może za kilka lat odbędzie się bal z Mikołajami. Prezes zaprzyjawnionej z nami firmy „Blum” Andrzej Michalski z pracownikami obdarował nas prezentem w postaci czeku na rozwijanie naszych talentów teatralnych. Chętnie przygotujemy przedstawienie. A darczyńcy zobaczą efekt swojego daru serc.

Był czas na zabawę z Haliną Benedyk oraz na dyskotekę przy świątecznej muzyce. Mikołaje obdarowały nas upominkami i słodyczkami. Dziękujemy Powiatowemu Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu, Gminie Swarzędz i Ośrodkowi Pomocy Społecznej za dofinansowanie organizacji balu.

MICHAŁ OGONIAK



FOT. (3X) ARCHIWUM SPDST

**N**asz Warsztat Terapii Zajęciowej w Swarzędzu odwiedzili 12 grudnia 2019 roku artyści ludowi. Po raz pierwszy mogliśmy przyjrzeć się pięknym, haftowanym strojom ludowym z Wielkopolski, w których chodzili nasi przodkowie podczas świąt i rodzinnych uroczystości.

Oglądaliśmy skrzypce i dudy, poznaliśmy historię tego instrumentu, słuchaliśmy tańców ludowych: polek i oberków, które tańczono na weselach i wiejskich zabawach. Dudy mają charakterystyczne brzmienie. Są kapele dudziarskie, które można usłyszeć na przeglądach w Połajewie, gdzie w tamtejszym kościele znajduje się fresk przed-

## Dudy, oberki, skrzypce

stawiający grających dudziarzy; podobny jest też w kościele w Wolsztynie.

Tego dnia odwiedził nas też żeglarz. Pokazał nam obraz płynącego żaglowca i zaprosił na rejs na pełnym morzu, dzięki któremu będą mogły spełnić się marzenia wielu z nas. Dla nas, osób niepełnosprawnych, morze ma wiele barw, a także swój smak i zapach, o każdej porze inny. Dziękujemy artystom ludowym i żeglarzowi, panu Walczakowi.

MIROŚŁAWA PENCZYŃSKA



FOT. ARCHIWUM SPDST



# Olimpijskie zmagania



**6** grudnia 2019 roku z okazji Mikołajek w szkole Fundacji „Ekos” w Swarzędzu odbyła się XVIII Olimpiada Radości. Wspólnie z naszymi koleżankami i kolegami z Warsztatu Terapii Zajęciowej uczestniczyliśmy w zawodach sportowych, które były dla nas wspaniałą zabawą.

Nasze serca wypełniała radość. Otworzyła olimpiadę Barbara Kucharska, nasza przewodnicząca i dyrektor szkoły. Przysięgę olimpijską wygłosił Piotr Śliwiński. Zmagania olimpijskie rozpoczę-

liśmy rzutem piłką do kosza, toczeniem piłki slalomem, rzutem woreczkami do kosza, odbijaniem ping-ponga. Było dużo konkurencji przypominających o nadchodzących świętach Bożego Narodzenia.

Naszym zadaniem było wykonanie bombki choinkowej i łańcucha. Na zakończenie organizatorzy olimpiady rozdali medale i pierniki. Nasz Warsztat w dowód wdzięczności podziękował laurkami i naszymi pracami.

AGATA KIEJDROWSKA



FOT. (4X) ARCHIWUM SPDST

# Skąpstwo drogą donikąd

**11** grudnia 2019 roku wybraliśmy się do teatru im. Aleksandra Fredry Gnieźnie na adaptację książki „Opowieść Wigilijna”. Opowiada ona o bogatym człowieku, który nazywał się Ebenezer Scrooge, dla niego najważniejsze były pieniądze, a nie los drugiego człowieka. Cechała go chciwość i zły charakter.

Pojawiające się w noc wigilijną duchy zmarłych ukazywały mu jego błędy popełnione w życiu. Dały mu szansę na poprawę i zmianę swego życia. Podziwialiśmy

kunst aktorski, scenografię i kostiumy z epoki, muzykę wraz z kolegami, bicie dzwonów i miejskiego zegara. Przedstawienie pozostawiło w naszych sercach przesłanie, że zło i skąpstwo jest drogą donikąd i niszczy więzi międzyludzkie.

Po wizycie w teatrze prze spacerowaliśmy się po zażytkowym rynku Gniezna i zwiedziliśmy Katedrę. Piękny słoneczny dzień sprawił, że z radością zasiedliśmy do wigilijnego obiadu w restauracji „Wiktoria” w Łubowie.

MIROSŁAWA PENCZYŃSKA



FOT. ARCHIWUM SPDST



# Mikołajki w wigwamie

**M**y, uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk”, 6 grudnia 2019 roku z okazji mikołajek już o godzinie 9 rano wyruszyliśmy autobusem spod Centrum Rehabilitacyjno-Kulturalnego w Konarzewie do malowniczego Dymaczewa nad pięknym jeziorem.

Był to dzień, w którym od wielu lat w naszym Warsztacie podtrzymujemy mikołajkową tradycję. Na ten dzień każdego roku czekamy z utęsknieniem. Od wczesnego rana towarzyszyła nam świąteczna aura. Nasze głowy zdobiły mikołajkowe czapki.

Na miejscu czekał na nas ogromny wigwam, a w nim ognisko i poczęstunek przygo-

towane przez obsługę Hotelu „Szablewski”. Były świąteczne piosenki, gorący żurek, bigos, kiełbasa z grilla, zabawa przy ognisku. Przenieśliśmy się w klimat świąt. Prezes Bogdan Maćkowiak serdecznie wszystkich przywitał.

W tym dniu obchodziliśmy również imieniny i urodziny naszego uczestnika Mikołaja Lambryczaka. Zaśpiewaliśmy mu „sto lat”. Gościliśmy też świętego Mikołaja, który prowadził dla nas spotkanie mikołajkowe, a na zakończenie wręczył wszystkim duże torby pełne słodkości.

KAROLINA JURGA

JACEK SZWED

UCZESTNIK WTZ W KONARZEWIE



Aktorzy widowiska.



Scena z przedstawienia „Boże Narodzenie Martina”.



Uczestnicy wigilii łamali się opłatkiem.

**W** Centrum Rehabilitacyjno-Kulturalnym w Konarzewie 19 grudnia 2019 roku na uroczystości wigilijnej zgromadziła się cała wielka rodzina „Promyka”. Takim to mianem określił tę społeczność Bogdan Maćkowiak, prezes Stowarzyszenia na rzecz Osób

Niepełnosprawnych „Promyk”, otwierając spotkanie i witając wszystkich jego uczestników.

Rodzina rzeczywiście była liczna. Miejsca przy wigilijnych stołach zajęło przeszło dwieście osób: uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej „Promyk” w



# Wigilia wielkiej rodziny „Promyka”

Konarzewie i Otuszu, ich rodzice, opiekunowie i terapeuci, członkowie Stowarzyszenia, także dostojni goście, między innymi Jan Filip Libicki, senator RP, Paweł Ratajczak, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Poznańskiego, Elżbieta Tonder, pełnomocnik Starosty Poznańskiego do spraw osób niepełnosprawnych, Tomasz Woźnica, zastępca dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu, Adrian Napierała, wójt Dopiewa i Jan Broda, wójt Komornik.

Był też ksiądz Krzysztof Różański, proboszcz parafii w Komornikach, który w obecności licznie zgromadzonych osób biorących udział w wigilijnej uroczystości poświęcił nowy samochód do przewozu uczestników WTZ „Promyk” w Konarzewie i Otuszu. Jest to auto w pełni przystosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, także korzystających z wózka inwalidzkiego. Zakup auta możliwy był dzięki dofinansowaniu przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Wielka wigilia w Konarzewie rozpoczęła się przedstawieniem „Boże Narodzenie Martina” w wykonaniu uczestników WTZ, według scenariusza i reżyserii terapeutek Marzeny Goleń-



Śpiewa chór uczniów szkolnego koła Caritas.

Niedzieli i Justyny Owczarek. Artyści z miejscowego WTZ w sposób wzruszający odegrali wigilijne widowisko. Cała sala w ciszy i skupieniu wysłuchała historii o odrodzeniu samotnego i nieszczęśliwego człowieka (w tej roli wystąpił znany wokalista „Promyka” Mikołaj Lambryczak). Człowiek ten imieniem Martin odnalazł sens i radość życia w pomaganiu innym. Był znowu w ludzkiej wspólnocie. Stało się

tak dzięki Ewangelii, w której Martin odkrył dobro i prawdziwe wartości życia. Po tym przedstawieniu jego słuchacze z powagą przełamali się opłatkami, świadomi duchowego wymiaru świąt Bożego Narodzenia.

Piękne polskie kolędy usłyszeliśmy w wykonaniu chóru uczniów szkolnego koła Caritas przy Szkole Podstawowej w Konarzewie. Ogromny aplauz publiczności zdobyła Katarzyna

Czarnecka, wokalistka Strefy Zero. Wraz z gitarzystą Maciejem Czarneckim porwała całą salę do wspólnego śpiewania kolęd. Co więcej, zaprosiła na scenę aktorów „Bożego Narodzenia Martina” i wielu chętnych uczestników WTZ „Promyk”. To była spontaniczna wigilijna radość i zabawa! Osoby na scenie, także te na sali, tańczyły śpiewając kolędy.

MARCIN BAJEROWICZ



Z uczestnikami WTZ na scenie śpiewa Katarzyna Czarnecka.



Nowy samochód dla WTZ „Promyk” poświęcił ksiądz proboszcz Krzysztof Różański.



Cieszy nas, gdy ludzie okazują nam serce, a w nim ukryte dobro, które przyczynia się do tego, by nam się lepiej żyło, by nasza kondycja fizyczna i psychiczna była lepsza. Dzieje się tak dzięki zaprzyjaźnionej z nami firmie „Blum”.

19 grudnia 2019 roku dzięki prezesowi Andrzejowi Michalskiemu i pracownikom firmy zwiedzaliśmy i podziwiali olbrzymie hale produkcyjne i roboty, które w precyzyjny sposób wykonują pracę potrzebną do produkcji okuć. Zjemy w takich czasach, gdy wszystko jest zautomatyzowane i skomputeryzowane. Na początku zwiedzania otrzymaliśmy ochronne kamizelki i identyfikator chroniący nas przed niebezpieczeństwem. Udaliśmy się do sali, gdzie obejrzelśmy krótki film na temat firmy „Blum”. Dowiedzieliśmy się, że firma powstała w 1952 roku i ma siedzibę w Austrii, a filie znajdują się na całym świecie.

Po filmie nasi przyjaciele przypomnieli nam również w prezentacji multimedialnej o początkach naszej znajomości. Wspólnie zaśpiewaliśmy kilka kołęd i piosenek. Na pożegnanie w tym niezwykłym miejscu otrzymaliśmy od na-

# Gdyby nie wasza dobroć...

szych wspaniałych darczyńców świąteczne upominki. Cieszy, że są wśród nas ludzie, którym leży na sercu dobro

drugiego człowieka. Dziękujemy za okazywane wsparcie i pomoc. Gdyby nie wasze serca pełne dobroci i miłości nie

moglibyśmy spełniać swoich życiowych marzeń i pasji.

AGATA KIEJDROWSKA



FOT. ARCHIWUM SPDST

## Opowieść spod zorzy polarnej

**W** zimowy poranek my, uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Swarzędzu, 9 grudnia 2019 roku wybraliśmy się do Biblioteki Publicznej w naszym mieście na spotkanie z Katarzyną Augustyn, która jest podróżniczką i fotografem. Jako cel swoich wypraw wybiera zazwyczaj zimne zakątki świata.

Tym razem mieliśmy okazję poprzez opowieść podróżniczką przenieść się na samą północ Szwecji, gdzie panuje mroźna zima. Jak wspomniała pani Katarzyna, była to kontynuacja letniej wyprawy z 2017 roku na rosyjskie koło podbiegunowe, kiedy to zwiedziła Murmańsk, Półwysep Kolski i Morze Barentsa. Pokochała wówczas wraz z rodziną zimny klimat. Tajga, Tundra i biały dzień polarny zachęcił bohaterkę do odwiedzin tych samych okolic koła podbiegunowego w zimie. Pomimo pewnych obaw po półtorarocznych przygotowaniach wyruszyli odkrywać rodzinie piękno

zimowego świata. W styczniu ubiegłego roku postanowili odkryć Laponię oraz najdalsze północne miasto Szwecji – Kirunę.

Dowiedzieliśmy się, że Laponia to region wielkości 380 000 kilometrów kwadratowych, położony na obszarze czterech dużych państw: Norwegii Północnej, Szwecji, Finlandii i Rosji. Mieszkańcy północnej Laponii to Samowie, jest ich 80.000, są narodem koczowniczym. W ich krajnie przez pół roku słońce świeci tylko 3 godziny dziennie, a zorze polarne oświetlają ciemności. Rano temperatura wynosi 20, a nocą 30 stopni poniżej zera. Samowie mają własną flagę, język, hymn, śpiew, zajmują się hodowlą reniferów. W urzędach i szkołach w większości obowiązuje język szwedzki.

Luo Sawara i Kiruna Ware, to dwa szczyty miasta, gdzie znajduje się kopalnia rud żelaza, miejscowość ma 20.000 mieszkańców. Zadziwiające jest to,

że Kiruna to jedyne miasto, które można rozebrać i przenieść w inne miejsce, a w 2035 roku kraina nie będzie tam, gdzie jest teraz. Została założona w 1900 roku. Inne ciekawostki: waluta to korona szwedzka, po stroju można określić zamożność i narodowość, a kościół jest luterkański. Samowie wierzą w szamana, mają osiem pór roku, renifer żyje około 20 lat i żywi się mchem zwanym chrobotkiem reniferowym. 200 kilometrów

od koła podbiegunowego został stworzony pierwszy „Ice Hotel”, składający się z 1000 ton lodu z temperaturą utrzymującą się w środku -5 do -8 stopni poniżej zera. Koszt za dobę wynosi od 2.5 do 5.5 tysiąca złotych. Marzeniem pani Katarzyny i rodziny była jazda psim zaprzęgiem. Celem wyprawy było zobaczenie zorzy polarnej. Dziękujemy bohaterce za ciekawą prelekcję. Życzymy dalszych wypraw.

MICHAŁ OGONIAK



FOT. ARCHIWUM SPDST



## Gala dobra

Wielkopolska Rada Koordynacyjna – Związek Organizacji Pozarządowych we współpracy z Samorządem Województwa Wielkopolskiego, w imieniu którego działa Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Poznaniu, zaprosiła przedstawicieli organizacji pozarządowych do udziału w uroczystej gali wieńczącej konkurs „Barwy Wolontariatu”.

Uroczysta gala odbyła się 12 grudnia 2019 roku w Sali Ziemi na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich. Celem konkursu było nagrodzenie najbardziej aktywnych wolontariuszy działających na terenie Wielkopolski oraz ukazanie dobrych praktyk w zakresie współpracy z wolontariuszami.

Wydarzeniu towarzyszyły obchody 25 lat działalności WRK ZOP. Kapituła konkursu „Barwy Wolontariatu” wyłoniła 5 laureatów oraz przyznała 20 wyróżnień. Wśród nagrodzonych organizacji i centrów wolontariatu były podmioty zajmujące się wspieraniem osób z niepełnosprawnościami oraz wyrównywaniem szans życiowych osób i grup narażonych na wykluczenie społeczne. Honorowym gościem uroczystości była Jadwiga Emilewicz, Minister Rozwoju. Galę uświetnił koncert Ani Wyszki. Oprac. KK.

# Mamy swoje święto

ALFRED MIESZKOWSKI

## Hymn niepełnosprawnych

*Kulejącego widziano anioła,  
Który po niebie swobodnie szybował.  
Wszystko się może zdarzyć! – wołał –  
Jeśli uwierzyć w siebie zdołasz!  
Niepełnosprawni – normalna sprawa!  
Niepełnosprawni – normalna rzecz!  
Nie wszystkim dane zdrowie i sława,  
Nie można w życiu wszystkiego mieć!  
Trudno bez skrzydeł orła udawać,  
Choć być nim zawsze trzeba chcieć!  
Jesteśmy żywe sumienie bliźniego,  
Gorszego Boga najlepsze dzieci,  
A skoro nie ma Boga złego,  
Każdy z nas kiedyś do nieba wzleci!  
Niepełnosprawni – normalna sprawa!  
Niepełnosprawni – normalna rzecz...*

3 grudnia 2019 roku obchodzimy Światowy Dzień Osób Niepełnosprawnych. My jako osoby niepełnosprawne na co dzień borykamy się z własnymi słabościami, przeszkodami architektonicznymi i dyskryminacją. Ale i tak jesteśmy pozytywnie nastawieni na świat.

Uwielbiamy słuchać muzyki, śpiewać i tańczyć, uprawiać sport, tworzyć prace plastyczne i zdjęcia, przygotowywać smaczne jedzenie, grać w gry komputerowe i oglądać filmy. Cieszą nas wyjazdy integracyjne, wycieczki nad morze i zwiedzanie ciekawych miejsc. Bardzo nie lubimy przezywania i tego, że ktoś się z nas śmieje. Wtedy jest nam przykro, ponieważ ludzie zdrowi nie mają pojęcia, jak to jest! A my jesteśmy też częścią tego świata.

DAWID KARPIŃSKI  
UCZESTNIK WTW Z W POBIEZDZISKACH



## Gdy gaśnie najbliższa osoba

Mój ojciec, zaatakowany ciężką chorobą i leczony chemią, dwa lata temu stał się osobą niepełnosprawną w stopniu znacznym. Całe życie był zdrowy i bardzo silny, nigdy nie korzystał ze zwolnień lekarskich w pracy, nigdy nie był nawet przeziębiony. A tu nagle całkowita niemoc. Widziałem w jego oczach, jak ciężko mu było z bezradnością, której nie można pokonać, a która pozostawia już tylko akceptację.

Opiekowaliśmy się ojcem ze wszystkich sił. Mama spędzała u niego w szpitalu całe dni od rana do wieczora. Pomagała mu w każdej czynności: od pójścia z nim do toalety, przez jedzenie, picie, poprawianie poduszki, czyszczenie zębów. Pamiętam jak ojciec przed

świętami Bożego Narodzenia wrócił do domu. Jechaliśmy po niego samochodem do szpitala, poruszał się wówczas za pomocą balkonika. Do samochodu zdołał wejść, ale najgorzej było z wyjściem, gdyż nogi odmówiły posłuszeństwa. Oboje z mamą nie byliśmy w stanie ojca podnieść. Na domiar złego miałem w tym czasie złamaną rękę. Po długich staraniach udało nam się wynieść ojca i doprowadzić do mieszkania.

Najbardziej obawialiśmy się, że ojciec się rozchoruje, ponieważ miał osłabioną odporność, więc w grudniu tym bardziej zagrażało zapalenie płuc. W domu troskliwie zajmowaliśmy się nim. Po nowym roku musiał wrócić na leczenie do szpitala i podanie drugiej serii chemii, po której

czuł się znowu bardzo osłabiony. Jego organizm był coraz słabszy. Najgorsze, gdy osobie, którą się kocha i której się tyle zawdzięcza, nie można już pomóc i przywrócić zdrowia. Można tylko być przy niej w tych ostatnich miesiącach i tygodniach życia. Widok, jak w oczach gaśnie najcudowniejszy, najbliższy człowiek – po prostu rozrywa serce.

Ojciec przebywał w szpitalu od 17 listopada 2017 roku do 26 marca 2018, z wyłączeniem okresu świątecznego. Studiując często go odwiedzałem, gdyż szpital był naprzeciwko mojej uczelni. Oddział, na którym mój tata się leczył, był zamknięty dla osób z zewnątrz z powodu dużej liczby odwiedzających, co mogło spowodować zakażenia. U jednego chorego mogła być

tylko jedna osoba, druga musiała czekać na korytarzu na swoją kolej.

Zdążyliśmy ojcu wyrobić jedynie orzeczenie o niepełnosprawności. Kartę parkingową podpisał, ale nie zdążył jej już odebrać. Zasiłku pielęgnacyjnego czy innego świadczenia też nie zdążyliśmy załatwić. Ojciec w poniedziałek został wypisany do domu na święta wielkanocne, a w niedzielny poranek wielkanocny zmarł. W środę nagle się źle poczuł i stracił świadomość. Był nieprzytomny aż do wielkiego czwartku nad ranem. W tym czasie przyjeżdżał do ojca lekarz – naprawdę z powołania – oraz pielęgniarki z Caritasu. W ostatnie dni ojciec był w domu w gronie najbliższych.

KRYSTIAN CHOLEWA



## Wigilijnie w Tulcach

12 grudnia 2019 roku w restauracji „Bambaryła” w Tulcach odbyło się spotkanie wigilijne. W czwartkowy rano zgromadzili się przy wspólnym stole klubowicze i kombatanci wraz z Bogdanem Kemnitzem, wójtem gminy Kleszczewo i pracownikami Ośrodka Pomocy Społecznej.

Wśród gości był Mirosław Grzędowski ze Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych z Poznania oraz Halina Kowalewska z Koła Pamięci Powstania Wielkopolskiego w Tulcach. Były życzenia świąteczne, prezenty i wigilijne potrawy. Czas umilili nam artyści Kinga i Jakub Pawlakowie, którzy wykonali koncert na akordeon i flet.

MIROSŁAWA RADZIMSKA



# Dają nam swój czas i serce

5 grudnia to święto wolontariuszy. Są to takie osoby, które pomagają bezinteresownie, a my mamy to szczęście, że są z nami. Dzięki temu, że dają nam swój czas i serce, to my, niepełnosprawni, mamy w życiu łatwiej i czujemy się bardziej bezpieczni.

Na co dzień mamy dwie takie wolontariuszki – Jolę i Darię. One są bardzo pomocne. Są wsparciem i naszą podporą. Dużo łatwiej się żyje, jak się ma takie osoby blisko. Uwielbiamy spotkania, na których ludzie dzielą się swoją pasją. Mieliśmy spotkania z pasjonatem wędkarstwa panem Hubertem. W świat muzyczny wprowadziła nas pani Natalia, a każdego roku nad morzem pomaga nam pani Magda.

Mnie są od kilkunastu lat bardzo pomocne dwie wolontariuszki Barbara i Magda.

Dobrze, że są takie osoby, bo czujemy się wtedy dobrze. I nasz świat jest bogatszy.

Jesteśmy im za to wdzięczni i bardzo im dziękujemy.

AMANDA KRZYSZCZAK  
UCZESTNICZKA W TZ W  
POBIEDZISKACH





ŚWIĄTECZNIE W ROKIETNICY

# „Bezhukowe” sztuczne ognie

Pierwsza niedziela grudnia 2019 roku, na dworze ciemno i chłodno. A na parkingu przed Rokietnickim Ośrodkiem Sportu gorąco i świątecznie. Wójt gminy Rokietnica i prezes Rokietnickiego Ośrodka Sportu zaprosili mieszkańców na zapalenie gminnej choinki.

Dla dzieci przygotowano wiele atrakcji, w tym przedstawienie o "Reniferze z zaprzęgu Świętego Mikołaja". Na scenie występowały talenty z Rokietnickiego Domu Kultury.

Wokół sceny rozstawiono kramy ze świątecznymi potrawami. Na straganie Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych i Ich Rodzin „Roktar” można było nabyć świąteczne cudeńka, wykonane własnoręcznie przez uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej w Tarnowie Podgórnym. Elżbieta Kram, kierownik WTZ, sprzedawała bombki, stroiki na stoły, wieńce na drzwi, świąteczne skrzyneczki, podajniki na chusteczki – wszystko wykonane w technice decoupage.

Był tu też wybór oryginalnych kart świątecznych – również dzieł uczestników WTZ. Ponadto swoje wytwory oferowały dzieci z pracowni ceramiki, działającej w Rokietnickim GOKU.

O godzinie 19 Bartosz De-rech, wójt Gminy Rokietnica,

zapalił światełka na świątecznej choince przed Rokietnickim Ośrodkiem Sportu. Były pokazy „bezhukowych” sztucznych ogni. Jeśli ktoś nie zdążył do Rokietnicy na jarmark świąteczny, mógł jeszcze dokonać zakupów na stoiskach „Rokta-

ru” 6 grudnia w Przeźmierowie i 7 grudnia w Tarnowie Podgórnym. Żadna z ozdób się nie powtórzyła, bo każda była wykonywana z sercem i ogromnym zaangażowaniem.

DARIA KRZYSZKOWIAK



## Żywność dla potrzebujących

29 i 30 listopada 2019 roku w trzech sklepach na terenie gminy Kleszczewo („Biedronka w Tulcach, p. Matuszewscy w Tulcach i „Lewiatan” w Gowarzewie) odbyła się zbiórka żywności dla wymagających wsparcia mieszkańców.

W sklepach kartki z prośbami wręczyli wolontariusze ze szkół w Tulcach i Kleszczewie. Zebrano blisko 444 kilogramy produktów stałych i prawie 68 litrów płynów. Pracownicy społeczni przygotowali paczki świąteczne, które 3 grudnia wydano zainteresowanym osobom. Wśród odbiorców przeważały osoby samotnie gospodarujące i matki samotnie wychowujące dzieci oraz dwie rodziny pełne, ale z występującą chorobą w rodzinie. Darczyńcom serdecznie dziękuję za pomoc. Cieszy fakt, że kleszczewianie dzielą się z osobami potrzebującymi.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA

FOT. (2X) ARCHIWUM OPS W KLESZCZEWIE



FOT. (3X) DARIA KRZYSZKOWIAK





# Brakuje obrazów, ale nie nadziei

**W** minionym roku miałam okazję po raz pierwszy w życiu wziąć do rąk książkę, której okładka była zupełnie czarna. Książki oglądane w bibliotekach i księgarniach mają okładki z barwnymi ilustracjami lub postaciami, czasem na okładce publikacji jest jakaś fotografia lub obraz ceniowego malarza. W przypadku książki z czarną okładką nie było żadnych dodatkowych elementów. Tylko tło, które przypominało, że są wokół nas ludzie, co nie mogą zobaczyć świata.

Taką właśnie osobą jest Marek Kalbarczyk z Warszawy, autor książki pod tytułem: „Obrazy, które gdzieś hen uciekły”, dostępnej zarówno dla niewidomych jak i widzących. Wydanie publikacji zostało dofinansowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, pochodzących z Funduszu Promocji Kultury oraz ze środków własnych wydawcy – „Altix” spółka z.o.o.

Czytelnicy „Filantropa Naszych Czasów” od kilkunastu miesięcy mają okazję zapoznawać się z treścią artykułów tego autora. Teksty te zostały opublikowane w książce pod wyżej wymienionym tytułem. Są niezwykle wartościowe, gdyż dzięki nim osoby widzące mogą dowiedzieć się jak przeżywają i odbierają świat osoby z niepełnosprawnością wzroku, w jaki sposób grają w szachy albo chińczyka, jak to jest nie widzieć w deszczu lub dla czego biała laska ma tak olbrzymie znaczenie w ich codziennym funkcjonowaniu.

Postęp technologiczny oraz konieczność wdrażania różnego typu udogodnień w budynkach użyteczności publicznej sprawiły, że obecnie o świecie osób z różnego rodzaju niepełnosprawnościami wiemy więcej niż na przykład dwie dekady temu. Nie oznacza to, że nabyliśmy w tym temacie szczegółową wiedzę i więcej wiadomości już nam

nie trzeba. Niewidomi, niedowidzący oraz ludzie z innymi rodzajami niepełnosprawności żyją wśród nas i tak samo jak wszyscy potrzebują akceptacji i zrozumienia. Żeby te były możliwe, musimy najpierw poznać ich życie. Dowiedzieć się, w jakich sferach tego życia potrzebują pomocy ludzie zdrowych, a w których są w stanie radzić sobie samodzielnie lub z niewielką pomocą osoby trzeciej. W tym właśnie celu Marek Kalbarczyk pisze książki i artykuły. Przybliża w nich codzienność osoby z niepełnosprawnością wzroku przypominając, że „społeczna empatia to coś, na co najbardziej liczymy”.

Książkę „Obrazy, które gdzieś hen uciekły” otrzymałam na uroczystości jubileuszowej 25-lecia wydawnictwa „Filantropa Naszych Czasów”, której autor był honorowym gościem. Prócz mnie było jeszcze kilka innych osób, które otrzymały od autora tę publikację (między innymi Marcin Bajerowicz, redaktor naczelny naszego miesięcznika). Moją uwagę zwróciła od razu okładka. Skłoniła do refleksji. Czerń, ciemność, zero światła. Świat nie ma kolorów, trudno odróżnić dzień od nocy. Większość niewidomych ma z tym problem. Każdy artykuł rozpoczyna fotografia, umieszczona na całej stronie. Wielkość zdjęć jest idealna dla czytelników słabowidzących, podobnie sprawa ma się z czcionką (nie męczący wzroku, przynajmniej mojego). Ciekawa i wartościowa książka!

„Widziałem do 12 roku życia, więc mam świadomość, jak wygląda świat. To jednak nie znaczy, że mam go w mojej wyobraźni razem z drobnymi szczegółami. Otóż niestety potrafię mieć „przed oczami” jedynie zarysy obrazów, barwy dosyć mało barwne, a kontury rozmyte. Widzenie do 12 roku życia oznacza, że zna się naturę światła, toteż nie tylko pamięta się, które faktycznie się widziało, ale

także można tworzyć własne, abstrakcyjne obrazy aktualnie otaczającego nas świata. Pamiętam jak wyglądają stoły, dzięki czemu tworzy się w mojej wyobraźni obraz każdego stołu, którego dotykam teraz” – pisze autor w artykule pod tytułem: „Zwierzęta nadzwyczaj spolegliwe”.

Nierozumienie świata osób z ograniczeniami sprawności nie musi wynikać z pogardy, nietolerancji czy niechęci. Jego przyczyną często jest brak wiedzy. Dlatego uważam za nieocenione wszelkie publikacje i teksty ludzi z niepełnosprawnościami, dzięki którym osoby zdrowe mogą pogłębić, co znaczy poruszać się na wózku, być niewidomym lub doświadczać piętna z powodu problemów zdrowia psychicznego. Właśnie dzięki takim materiałom rośnie społeczna empatia. Im więcej wiemy, tym łatwiej jest nam pomagać likwidować bariery architektoniczne, w dostępie do edukacji i pracy, wdrażać udogodnienia, realizować społeczne projekty na rzecz konkretnych grup osób. Oczywiście kwestią jest, że nie każdy czuje się gotowy i chce angażować się w rozwiązywanie spraw kluczowych dla tego środowiska. Jednak, jak pisze autor: „Ważne, aby nauczać bycia razem, wspólnego działania na rzecz dobra i pracy wszystkich dla wszystkich”. Tylko wtedy będziemy mogli mówić o pełnoprawnym uczestnictwie każdego człowieka we wszystkich sferach życia.

Marek Kalbarczyk jest z wykształcenia matematykiem i informatykiem. Jest także autorem pierwszego na rynku syntezatora mowy mówiącego po polsku. Od urodzenia był niedowidzący. Założył firmę „Altix”, zajmującą się oprogramowaniem dla osób z dysfunkcjami wzroku oraz Fundację „Szansa dla Niewidomych”, której jest prezesem. Został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz licznymi innymi odznaczeniami

i tytułami. To człowiek, który swoją aktywnością, niemal w każdej dziedzinie życia, udowadnia, że niepełnosprawność nie jest przeszkodą w realizacji planów i marzeń. Mogłoby się zdawać, że człowiek pozbawiony wzroku nie ma powodów do radości. Postawa życiowa Kalbarczyka przeczy temu utartemu schematowi. Jak sam mówi o sobie – w jego świecie brakuje obrazów, ale nie nadziei.

Kiedy już przybliżyłam czytelnikom „Filantropa” zarys problemów osób niewidomych oraz przedstawiłam krótko autora, nadszedł czas na konkluzję artykułu – dlaczego warto sięgnąć po książkę M. Kalbarczyka? Czym wyróżnia się ona spośród tysięcy innych publikacji?

„Obrazy, które gdzieś hen uciekły” pozwalają głębiej zrozumieć człowieka pozbawionego zmysłu wzroku. Doświadczają rzetelnej wiedzy o świecie powszechnie nieznanym. Umożliwiają „wejście” w ten świat, zetknięcie się z nim i przekonanie jak wiele zyskujemy widząc. Czy gdybym była niewidoma, mogłabym samodzielnie dopasować kolorystycznie poszczególne elementy garderoby? Czy byłabym w stanie wykonać makijaż albo zrobić zakupy nie wiedząc, gdzie znajdują się poszczególne produkty? Wreszcie – czy mogłabym pozwolić sobie na niezależność?

W tej książce, prócz głębokich refleksji na temat świata osób niewidomych, znajdujemy także opowieści pełne humoru. Los niewidomych, podobnie jak widzących, może być zabawny. Niekiedy przytrafiają się im przygody, które bawią innych do łez. Ta publikacja z pewnością nikogo nie zanudzi. Autor opisuje w niej wiele zabawnych historii, jak ze swojego życia. Przybliży również kwestie związane z edukacją i rehabilitacją osób z dysfunkcjami wzroku. Uświadomiamy, że tylko dobrze prowadzone kształcenie osób niewidomych i słabowidzących jest gwarancją ich sukcesu na rynku pracy. Nie odniosą go, jeśli będą traktowani pobłażliwie lub lekceważąco.

Książkę Marka Kalbarczyka „Obrazy, które gdzieś hen uciekły” można nabyć kontaktując się telefonicznie lub mailowo z firmą „Altix” za pośrednictwem strony [www.altix.pl](http://www.altix.pl)

KAROLINA KASPRZAK



SZTUKA, KTÓRA ZACHWYCA I MOBILIZUJE DO AKTYWNOŚCI

# Zmagania z żywiołami i czasem

„Wieczór z Aniołami” – to tradycyjne doroczne wydarzenie artystyczne, organizowane przez Fundację Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska”, którego bezpośrednim realizatorem jest Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie w województwie wielkopolskim. Każdego roku na początku grudnia na scenie zasiadają osoby z niepełnosprawnościami, aby w formie mini-spektaklu teatralnego opowiedzieć publiczności ciekawą historię.

W minionym 2019 roku wydarzenie to przygotowano 5 grudnia, jak zwykle w salce Parafii pod wezwaniem świętego Józefa Oblubieńca NMP. I jak zwykle było wzruszająco – w role aniołowie, w role których wcielił się uczestnicy Domu Pomocy Maltańskiej, przypomnieli o kruchości czasu i



W roli aniołów – uczestnicy Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie.



Artyści i uczestnicy śpiewają kolędę „Cicha noc”.



Magdalena Lewandowska, uczestniczka Warsztatu Terapii Zajęciowej w Murowanej Goślinie.



Jarosław Trepto, uczestnik Warsztatu Terapii Zajęciowej w Owińskach.

ludzkiego życia, o sprawach ważnych dla wszystkich. Także o przyjaźni, wzajemnym szacunku oraz gotowości do udzielenia pomocy każdemu, kto o nią poprosi. Tym razem wystawili mini-spektakl zatytułowany: „Puste pudełko”. Była burza na morzu, spokój zakłóciły też inne żywioły.

Celem „Wieczoru z Aniołami” jest prezentacja i promocja dorobku twórczego osób z niepełnosprawnościami – ich uzdolnień wokalnych, plastycznych, improwizatorskich. Każdego roku przygotowują one na okoliczność tego spotkania prace malarzkie i przestrzenne, a także kolędy i pastorałki.

– Przez organizację tego wydarzenia chcemy zmienić społeczny wizerunek osób z niepełnosprawnościami. Pokazać, że mimo ograniczeń, mogą i potrafią wiele. Każdego roku przybywa ludzi, którzy biorą udział w „Wieczorze z Aniołami” – wśród nich są zarówno nieprofesjonalni artyści jak i przedstawiciele instytucji publicznych oraz reprezentanci organizacji pozarządowych. „Wieczór z Anio-

łami” stwarza możliwość obserwacji efektów codziennej, często bardzo trudnej pracy osób z niepełnosprawnościami i ich opiekunów. To także mobilizacja do wchodzenia w rolę aktywnych, pełnych temperamentu twórców – stwierdził Jerzy Pelowski, kierownik Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie.

Wszystkie miejsca siedzące jak zwykle były zajęte. Miejsc stojących też prawie zabrakło... Nie zabrakło natomiast opłatka i ciepłych, serdecznych życzeń. W ubiegłorocznym „Wieczorze z Aniołami” swoje prace prezentowali uczestnicy ponad dwudziestu placówek rehabilitacyjno-terapeutycznych z terenu województwa wielkopolskiego – m.in. z miejscowości Włoszakowice, Jastrowie, Poznań, Kowanówko, Kórnik, Swarzędz, Luboń, Pobiedziska, Murowana Goślina, Kostrzyn Wlkp., Tarnowo Podgórne. Po raz pierwszy w „Wieczorze z Aniołami” udział wzięli członkowie Klubu Samopomocy w Kleszczewie, pacjenci Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego i Rehabilitacji Medycznej – Oddział Psychiatryczny w

Owińskach oraz członkowie Tarnowskiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych TARSON.

Prezentację teatralną, prace plastyczne i występy wokalne podziwiali znamienici goście, a wśród nich: Antoni Kalisz, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu, Andrzej Balcerk, burmistrz Puszczykowa, Jolanta Kucharczyk, wicedyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu, Tomasz Woźnica, zastępca dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Andrzej Baehr, dyrektor Zarządu Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska” oraz ojciec Marek Smyk, proboszcz Parafii pod wezwaniem świętego Józefa Oblubieńca NMP.

Wspaniałym głosem urzekł wszystkich Jarosław Trepto, uczestnik Warsztatu Terapii Zajęciowej w Owińskach, który zaśpiewał pastorałkę pod tytułem: „Dziś z radością wszyscy śpiewajmy”. Otrzymał pierwszą nagrodę w konkursie wokalnym. Swoimi twórczymi talentami zachwycili też inni artyści. Osoby z niepełnosprawnościami przygotowały świąteczne ozdoby w stylu retro, prace plastyczne prezentujące ulubione anioły, choinki wykonane z materiałów codziennego użytku, była nawet praca przedstawiająca anioła zrobionego z nakrętek od butelek.

Wydarzenie uświetnił występem soliści Teatru Muzycznego w Poznaniu – Agnieszka Wawrzyński i Włodzimierz Kalemba. Wykonali m.in. „Kolędę dla nieobecných” oraz znaną wszystkim „Cichą noc”.

„Wieczór z Aniołami” zrealizowano dzięki organizacyjnemu i finansowemu wsparciu Powiatu Poznańskiego, Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Miasta Puszczykowa, Zgromadzenia Ducha Świętego oraz Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska”.

KAROLINA KASPRZAK



## INTEGRACYJNY XVIII KONKURS RECYTATORSKI IM. KASpra MIASKOWSKIEGO

## Siła żywego słowa

**F**inał XVIII Integracyjnego Powiatowego Konkursu Recytatorskiego im. Kaspra Miaskowskiego odbył się 24 listopada 2019 roku w pełnej widzów sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Piaskach w powiecie gostyńskim, tuż obok Smogorzewa – rodzinnej miejscowości Kaspra Miaskowskiego.

Konkurs ten to stała, do- roczna impreza, której celem jest m.in. ożywianie poezji barokowego poety ze Smogorzewa i propagowanie kultury żywego słowa. Konkurs ma charakter integracyjny, startują w nim osoby z niepełno- sprawnościami.

W finale znalazło się 19 recytatorów, wyłonionych spośród kilkuset startujących wcześniej w eliminacjach w szkołach i innych placów- kach. Na widowni zasiadło ponad stu słuchaczy, wśród nich goście honorowi, m.in. wójt gminy Piaski Wiesław Głapka i przewodniczący Rady Gminy Bernard Dorsz.

Kierownik Muzeum w Gos- tyniu Robert Czuba w swoim wykładzie „Sylwetka i czasy Kaspra Miaskowskiego” opo- wiedział o czasach przełomu renesansu i baroku. Były to m.in. czasy reformacji i kontr- reformacji, czasy osiedlania się w Gostyniu uchodźców protestanckich ze Szkocji, czasy synodu innowierczego w Gostyniu, czasy świętości

Rzeczypospolitej Obojga Na- rodów. A dla samego Kaspra Miaskowskiego (1550 – 1622) czasy kłopotów finanso- wych, procesów sądowych o długi, potyczek sąsiedzkich. Jego pierwszy tomik wierszy „Zbiór rytmów” wydano w 1612 r. Poeta nawoływał do zgody i jedności, pisał wiersze patriotyczne i religijne. Dziś Gmina Piaski kultywuje pamięć o swoim poecie. Po- stawiała obelisk w Smogorzewie, nadała też jego imię jed- nej z ulic.

Przesłuchania konkurso- we odbywały się w nastrojo- wo przygotowanej scenerii GOK w Piaskach. Recytato- rzy wystąpili w czterech ka- tegoriach: integracyjna dla osób z niepełnosprawnością, szkoły podstawowe – kl. IV -VI, szkoły podstawowe – VII - VIII, szkoły ponadpodstawo- we. Jury przyznawało punkty za dobór repertuaru, inter- pretację, kulturę słowa oraz ogólny wyraz artystyczny. Dodatkowo publiczność przy- znawała swoje nagrody.

Barbara Głowinkowska w imieniu jury wysoko oceni- ła przedstawione prezentacje. Dziękowała finalistom za za- interesowanie sztuką żywe- go słowa i za udane recytacje, które dostarczyły słuchaczom wielu wzruszeń. Członek jury Mirosław Sobkowiak stwier- dził, że o przyznaniu pierw- szych miejsc i głównych na-



gród zdecydowały niuan- se w warsztacie recytatorów, gdyż poziom był bardzo wy- soki i wyrównany.

W kategorii integracyjnej przyznano 1 miejsce Cecylii Błaszczak (Środowiskowy Dom Samopomocy w Chwał- kowie), 2 – Natalii Maćkowiak (Warsztat Terapii Zajęciowej w Piaskach Stowarzyszenia „Kreatywni”) i 3 – Małgorzacie Golinie (Zespół Szkół Specjalnych w Brzeziu). Wy- różnienie otrzymała: Halina Skwarczyńska (Dom Pomocy Społecznej w Chumiętkach).

W kategorii szkół podsta- wowych – klasy IV-VI jury przyznało 1 miejsce Anieli Gorwie (Zespół Szkolno- Przedszkolny w Zimnowo- dzie, 2 – Mikołajowi Skrzyp- czakowi (Szkoła Podstawo- wa w Krobi), 3 – Wiktorowi Wochowi (Szkoła Podstawo- wa w Piaskach). Wyróżnienie otrzymała Marcjanna Muraw- ka (Szkoła Podstawowa nr 2 w Gostyniu).

W kategorii szkół podsta- wowych – klasy VII-VIII przy- znało 1 miejsce Michalinie Kordus (Szkoła Podstawowa w Starej Krobi), 2 – Krzyszto- fowi Nowakowi (Szkoła Pod- stawowa nr 1 w Gostyniu) i 3 – Julii Ciesielskiej (Szko- ła Podstawowa nr 2 w Gosty- niu). Wyróżnienia otrzymały: Hanna Komorniczak (Szko- ła Podstawowa w Piaskach) i Wiktoria Olejniczak (Szkoła Podstawowa w Pępowie).

W kategorii szkół ponad-

podstawowych jury postano- wiło przyznać: 1 miejsce We- ronice Kep (Zespół Szkół Za- wodowych w Gostyniu), 2 – Kacprowi Binkowi (Zespół Szkół Ogólnokształcących w Gostyniu) i 3 – Wiktorii Na- wrockiej (Zespół Szkół Ogól- nokształcących i Zawodo- wych w Krobi).

Nagrodę Grand Prix zdo- była Michalina Kordus, któ- ra z rąk wójta gminy Piaski Wiesława Głapki otrzymała puchar. Specjalną nagrodę za najlepszą interpretację po- ezji Kaspra Miaskowskiego otrzymała Julia Ciesielska, nagrodzona przez fundatorkę Hannę Powidzką. Swoją na- grodę publiczność przyznała Michalinie Kordus. Wręczył ją jej fundator radny powia- tu gostyńskiego Krzysztof Deutsch. Nagrody dla fina- listów ufundowali: Urząd Gminy w Piaskach, Gminne Centrum Kultury w Piaskach, a dla uczestników kategorii integracyjnej – Stowarzysze- nie „Dziecko” i Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Gostyniu.

Wszyscy uczestnicy powia- towego finału i ich opiekuno- wie otrzymali pamiątkowe dyplomy za udział. Rozloso- wano też upominki wśród wi- dzów biorących udział w ple- biscybie publiczności.

Przesłuchaniom konkurso- wym towarzyszyła wystawa fotografii „Moja mała ojczy- zna” autorstwa Tomka Piecu- cha. NA



FOT. (2X) ARCHIWUM ORGANIZATORA



UCZESTNICY PONAD-POWIATOWEGO PROJEKTU „POMAGAMY – DZIAŁAMY”  
NA SPOTKANIU W KROBI

# W trosce o drugiego człowieka

**W**Międzynarodowym Dniu Wolontariusza 5 grudnia 2019 roku w sali bankietowej „Darwid” w Krobi odbyło się spotkanie uczestników i realizatorów ponad-powiatowego projektu „Pomagamy – Działamy”.

Jego celem było dostrzeżenie i upowszechnienie potrzeby przyjscia z pomocą szczególnej grupie ludzi – osobom z zaburzeniami psychicznymi i ich bliskim. Projekt był realizowany przez cały rok, dzięki grantowi konkursowemu w ramach programu Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej „Od zależności ku samodzielności” oraz własnemu wkładowi finansowemu organizatorów projektu. Na spotkanie przybyło blisko dwustu uczestników z powiatów gostyńskiego i pleszewskiego, na terenie których były w głównej mierze realizowane działania.

W spotkaniu uczestniczył przewodniczący Rady Powiatu Gostyńskiego Alfred Siama, dyrektorzy i kierownicy placówek systemu pomocy społecznej i wsparcia rodziny, przedstawiciele organizacji pozarządowych, rodzice, opiekunowie, wychowawcy, terapeuci, pedagodzy, psychologowie, pracownicy socjalni, koordynatorzy rodzinnej pieczy zastępczej oraz przedstawiciele środowiska osób z niepełnosprawnością.

Projekt został zrealizowany też dzięki dużemu wkładowi pracy wolontariuszy. I to właśnie dwunastka najaktywniejszych z nich została nagrodzona na spotkaniu. To dzięki nim m.in. był możliwy kilkudniowy wyjazd edukacyjno-terapeutyczny ponad stu osób z niepełnosprawnością w góry. Wyróżniono szefów placówek i stowarzyszeń współpracują-



FOT. (2X) ARCHIWUM PCR W GOSTYNIU

cych przy realizacji działań projektowych.

Alfred Siama dziękując organizatorom i wolontariuszom, podkreślił:

– Pokazaliście wyjątkową cechę, czyli dbałość o drugiego człowieka i za to wam szczególnie dziękuję.

Z działań projektowych skorzystało ponad 500 osób z niepełnosprawnością, 120 rodziców i opiekunów oraz 80 terapeutów, opiekunów, pracowników socjalnych, psychologów, pedagogów, wolontariuszy.

Przypomniano też najważniejsze z działań zrealizowanych w ramach projektu „Pomagamy – działamy”. Były to wyjazdy aktywizująco-integracyjne, rehabilitacja dla osób niepełnosprawnych (np. korzystanie z bowlingu, rehabilitacja w formie stacjonarnej),

aktywizacja osób niepełnosprawnych (np. integracyjne spotkania, wyjścia do lokalnego kina, wyjazdy do teatru, wycieczki turystyczne, warsztaty taneczne, warsztaty fryzjerskie), wsparcie specjalistyczne (np. szkolenia specjalistów bezpośrednio pracujących z osobami z zaburzeniami psychicznymi, punkty konsultacyjne, warsztaty dla rodziców dzieci (w tym dorosłych) z niepełnosprawnościami).

Zwrócono uwagę na fakt, że osoby z zaburzeniami psychicznymi do tej pory mogły liczyć w przypadku trudnej sytuacji materialnej na powszechnie dostępne świadczenia z pomocy społecznej, ale nie było dotychczas mechanizmów wspierania ich w samodzielnym funkcjonowaniu w środowisku. A taki charakter mają realizowane w ramach projektu warsztaty i szkolenia

dla rodziców i terapeutów; cykl zajęć dla rodziców „Nauka zajęć integracyjnych”; Mobilny Punkt Porad, w którym doradzali: specjalista pomocy psychologicznej, pracownik socjalny i doradca zawodowy; trening budżetowy i treningi kompetencji społecznych, warsztaty rozwijające zainteresowania i umiejętności, wyjazdy do kina; zajęcia na kręgielni i na basenie.

Kończąc spotkanie podsumowując projekt „Pomagamy – działamy”, dyrektor PCR Miroslaw Sobkowiak podziękował wszystkim realizatorom działań projektowych. Szczególnie serdecznie podziękował też uczestnikom projektu, których udział i uwagi były najważniejszym elementem motywującym realizatorów do jak najlepszego przeprowadzenia zaplanowanych aktywności. Specjalne podziękowania skierował do Natalii Hajnsz i Dominiki Karlińskiej – koordynatorek projektu, które cały czas czuwały nad jego sprawnym i prawidłowym przebiegiem.

Stowarzyszenie „Dziecko” – lider i realizator projektu „Pomagamy – działamy” skierowało podziękowania do Powiatowemu Centrum Pomocy Rodzinie w Gostyniu oraz do Środowiskowych Domów Samopomocy w Chwałkowie i w Gostyniu, do Warsztatów Terapii Zajęciowej w Piaskach i do Stowarzyszenia Chorych na Stwardnienie Rozsiane w Gostyniu, które w sposób istotny wsparły realizację projektu. Podziękowania skierowano też do Stowarzyszenia Centrum Rozwoju w Pleszewie i Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w tej miejscowości, które były realizatorami działań na terenie powiatu pleszewskiego. **NA**



## Dla osób z afazją

Stowarzyszenie „Afazja” z Siedzibą w Poznaniu, działające na rzecz osób z zaburzeniami mowy powstałymi na skutek uszkodzenia mózgu, realizuje projekt pod nazwą: „Afar – kompleksowa reintegracja osób z afazją”. Projekt jest dofinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014 – 2020.

Partnerami projektu są: Stowarzyszenie „Psyche Soma Polis” oraz Fundacja Integracji Społecznej „Abramis”. Projekt jest skierowany do 40 osób z afazją i zaburzeniami mowy spowodowanymi organicznym uszkodzeniem mózgu po przebytym udarze (niedokrwienym lub krwotocznym), a także do 20 opiekunów osób z afazją zamieszkujących na terenie Poznania i powiatu poznańskiego.

Celem projektu – jak informują realizatorzy – jest zwiększenie poziomu samodzielności oraz aktywności zawodowej i społecznej 40 osób z afazją. Chodzi o poprawę samooceny uczestników projektu, podniesienie ich zdolności w porozumiewaniu się (mówieniu, pisaniu i czytaniu), rozbudowanie funkcji poznawczych, a także zwiększenie sprawności motorycznej i szans na rynku pracy.

Stowarzyszenie „Afazja” poszukuje osób zainteresowanych uczestnictwem w projekcie. W ramach inicjatywy przewidziane są: terapia neurologopedyczna i neuropsychologiczna, usprawnienie motoryczne, poradnictwo zawodowe, kursy kompetencyjne i szkolenia zawodowe, płatne stypendia szkoleniowe, indywidualny trening psychokorekcyjny, psychoedukacyjna grupa wsparcia, wsparcie skierowane do otoczenia uczestników projektu.

Formularze zgłoszeniowe są dostępne na stronie internetowej Stowarzyszenia: [www.afazja.eu](http://www.afazja.eu), za pośrednictwem kontaktu mejlowego ze Stowarzyszeniem: [stowarzyszenie.afazja@o2.pl](mailto:stowarzyszenie.afazja@o2.pl) lub w biurze projektu: Stowarzyszenie „Afazja”, ul. Bukowska 27/29, 60-501 Poznań. Dodatkowe informacje można uzyskać również telefonicznie: 693 295 202 lub 724 394 919. Oprac. KK.

# Wielkie przyjaciół

30 listopada 2019 roku odbyła się premiera filmu „Doktor Piotr”, autorstwa Zdzisława Siwika, jr. To był ważny dzień i piękne święto Przyjaciół śp. Doktora Piotra Janaszka, którzy spotkali się po latach.

Wypełniona po brzegi sala Konińskiego Domu Kultury to dowód na to, jak oczekiwany był ten film. Film, który przenosi w czasie do lat osiemdziesiątych – dziewięćdziesiątych, pokazuje absurd PRL-u i ówczesną rzeczywistość. To portret Człowieka, lekarza, który miał powołanie, wizję i upór, aby tę wizję i marzenia przekuć w rzeczywistość. Film zilustrowany jest archiwalnymi materiałami, które naszym wehikuł czasu przenoszą widza w inną epokę. Fragmenty dziennika, który Doktor prowadził, wzbogacają dokument i sprawiają, że nie jest to film o Doktorze, ale On sam jakby go współtworzył. Film pozwala odnaleźć w nim kawałek dla siebie, wycinek, któ-



Doktor Piotr. Przesiadka z autobusu.



Prof. dr. hab. Aleksander Kabsch wspomina kolegę Piotra Janaszka.



# Święto Doktora Piotra



*Doktor Piotr i dzieci.*

ry zostanie najbardziej zapamiętany i który jest najwyraźniejszym wspomnieniem. To uśmiech, zaduma, wysiłek na twarzy, chłopak z gitarą, czy młodzieniec w kąpielówkach, a może druh komendant. Człowiek ciągle żywy w naszych sercach.

Premierze dokumentu towarzyszyły spotkania ludzi, którzy nie widzieli się nawet blisko 30 lat. Byli wśród nich koledzy Doktora ze studiów, przyjaciele, rodzina, współpracow-

nicy, wolontariusze, harcerze, ale przede wszystkim ludzie z niepełnosprawnością, którzy kiedyś byli pacjentami Doktora i uczestnikami obozów harcerskich w Mielnicy nad Gopłem. Z ogromnym wzruszeniem opowiadali podczas wieczoru wspomnień o Doktorze, który leczył uśmiechem. Wspominali, czego ich nauczył i jak zmienił ich życie. Na premierę przyjechali ze swoimi rodzinami i dla wszystkich było to swego rodzaju spotkanie z Doktorem.

Piotra Janaszka wspominali koledzy ze studiów, mówiąc o tym, jak ważne są w życiu marzenia i wiara w siebie. Wiara, która dodaje skrzydeł i pozwala wszystko przezwyciężyć. O marzeniach mówiła też Stenia Eldemar, która przyjechała ze Szwecji. To właśnie dzięki niej Doktor Piotr poznawał nowoczesne rozwiązania dla osób niepełnosprawnych, które potem wdrażał w Polsce. Do wspomnień przyłączył się artysta Andrzej Renes, który wie-

le wakacji spędzał w Mielnicy, podobnie jak poznańscy harcerze z Mają Szkudlarz, bez których nie byłoby obozów harcerskich.

Wieczór wspomnień pięknie podsumowała Sylwia słowami, że Doktor żyje tak długo, jak długo jest w naszych sercach, pamięci i czynach.

Film powstał dzięki wsparciu Samorządu Województwa Wielkopolskiego i Konińskiej Fundacji Kultury. Za pomysł i reżyserię dziękujemy Zdzisławowi Siwikowi, jr. W filmie wykorzystane zostały materiały archiwalne autorstwa Antoniego Sienkowskiego, Andrzeja Mosia, ś.p. Piotra Janaszka, fotografie Ryszarda Fórmanka, wypowiedzi Andrzeja Komorowskiego, Sławka Pilarskiego, Anny Klechniowskiej, Andrzeja Mosia, Andrzeja Duszy, Ryszarda Sławińskiego, Grzegorza Buciała, Jacka Białka oraz niżej podpisanej autorki tekstu. Za pomoc podczas produkcji filmu dziękujemy również Marcinowi Gorgolewskiemu, Andrzejowi Duszy i Pawłowi Janaszce.

Oficjalna premiera filmu „Doktor Piotr” miała charakter pokazu specjalnego podczas 29 Przeglądu Filmów Fabularnych „Debiuty” w Koninie.

ZUZANNA  
JANASZEK-MACIASZEK



*Autorka tekstu i Andrzej Moś zapowiadają film.*



*Stanisław Siwik jr., twórca filmu.*



# Obywatel drugiej kategorii?



Monika  
Janc  
POŁAJEWO

**35-letni Wojciech Kaniuka z Iławy, osoba z czterokończynowym mózgowym porażeniem dziecięcym, porusza się na wózku inwalidzkim i ma trudności w mówieniu. Posiada orzeczony znaczny stopień niepełnosprawności na stałe.**

Mimo poważnych dysfunkcji i wynikających z nich ograniczeń Wojciech każdego dnia swoim uporem, pasją i pracą dowodzi, że można realizować swoje marzenia, osiągać wyznaczone cele i cieszyć się życiem. Nieustannie walczy o poprawę sytuacji osób z niepełnosprawnością, o ich niezależność oraz o lepsze warunki życiowe. Z zamiłowania i wykształcenia jest politologiem. Założył i prowadzi portal [OpinioLogia.pl](http://OpinioLogia.pl), którego tematyką jest między innymi niepełnosprawność i polityka.

„Od najmłodszych lat otoczony był miłością i troską rodziców. To oni motywowali go do wszelkiej aktywności, nauki i rozwijania swoich pasji. Ma starszego brata Piotra i starszą siostrę Magdalę, którzy również go wspierali i nie pozwalali odczuć „inności”. W domu nie miał taryfy ulgowej. „Byłem traktowany jak pełnosprawne dziecko” – mówi Wojciech. Zna swoją wartość i możliwości, ma dystans do siebie i otaczającego świata. Zaakceptował siebie takim, jaki jest i tylko czasami przez chwilę ma żal do losu, że jest osobą z niepełnosprawnością.

Edukację rozpoczął w przedszkole Miejskim nr 3 w Iławie, następnie kontynuował ją w Szkole Podstawowej im. Mikołaja Kopernika i Technikum Ekonomicznym w Zespole Szkół im. Bohaterów Września 1939 roku – także w Iławie. Po maturze podjął studia e-learningowe licencjackie w Wyższej Szkole Humanistycznej w Łodzi na kierunku politologia, a studia magisterskie – także zdalne – w

Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Poznaniu – filia we Wrocławiu. Po ukończeniu nauki rozpoczął pracę zdalną w Mikrotech S.A. w Krośnie jako operator wprowadzania danych. Ponadto odbywał praktyki dziennikarskie w Fundacji „Koncept Europa” i pracował w Randstad Polska w Warszawie i w Ogólnopolskim Centrum Szkoleń dla Pracodawców Osób Niepełnosprawnych w Przemysłu. Obecnie pracuje zdalnie w firmie Vavatech sp. z o.o. w Warszawie, gdzie zajmuje się marketingiem.

Współpracuje również jako wolontariusz z Fundacją „Zdrowie jest najważniejsze” w Warszawie. Celem Fundacji jest między innymi promocja zdrowego stylu życia oraz zwiększenie możliwości dostępu do usług medycznych takich jak rehabilitacja dla osób ze spastycznością – po udarach, urazach i z innymi schorzeniami.

– Dokładam wszelkich starań, aby jak najlepiej promować działania Fundacji i jako jej ekspert możliwie jak najintensywniej walczyć o niezależne życie dla nas – osób z niepełnosprawnościami – mówi.

Jako osoba z niepełnosprawnością Wojciech czuje się dyskryminowany – nie przez ludzi, których spotyka – ale przez urzędy i ich przepisy. Jako przykład podaje nikłą możliwość korzystania z pomocy asystentów osób niepełnosprawnych, co uniemożliwia prowadzenie niezależnego życia osobom z poważnymi dysfunkcjami. Mimo że jest zadowolony z wykonywanej pracy, wolałby jednak pracować zgodnie ze swoimi kwalifikacjami, umiejętnościami i zainteresowaniami. Niestety, w naszym kraju osoby z niepełnosprawnością nadal traktowane są jako obywatele drugiej kategorii i zazwyczaj nie stwarza się im takich możliwości.

– Trudność znalezienia pracy przez absolwentów politologii jest w naszym kraju normą – mówi. – Moja niepełnosprawność jest tutaj dodatkowym utrudnieniem, choć uważam, że nie musi tak być. Politolog



FOT. ARCHIWUM

może pracować zdalnie na przykład jako dziennikarz – czego przykładem jest chociażby staż redaktorski, który ukończyłem w tym trybie. Od chwili ukończenia studiów pukałem do wielu różnych instytucji, redakcji i organizacji pozarządowych z propozycją zatrudnienia do pracy zdalnej. Mniej więcej 90 procent podmiotów, do których się zwróciłem, nie udzieliło mi jakiegokolwiek odpowiedzi. Musiałem zatem zadowolić się pracą w innych branżach.

Nie poddał się jednak bezczynności. Założył portal [OpinioLogia.pl](http://OpinioLogia.pl). Jest to miejsce, w którym niepełnosprawni – ale nie tylko – mogą wyrażać poglądy, pisać o swoich problemach, radościach i sukcesach. Z humorem i żartem mówi, że [OpinioLogia.pl](http://OpinioLogia.pl) to niespełnione ambicje kulawego politologa.

Marzeniem Wojciecha jest niezależne życie – najlepiej przy boku kobiety, która go pokocha i zaakceptuje takim jaki jest. Jako miłośnik podróży chciałby odwiedzić Australię i Południową Europę. Pragnie też, aby portal, który stworzył, stał się miejscem wypowiedzi niepełnosprawnych socjologów, prawników, historyków, doradców zawodowych. Ponadto, aby na [OpinioLogii.pl](http://OpinioLogii.pl) nie zabrakło głosu specjalistów, którzy na co dzień pomagają niepełnosprawnym – rehabilitantów, psychologów, seksuologów i lekarzy.

**Święta Bożego Narodzenia, a także cały okres przedświąteczny, i w ogóle sam miesiąc grudzień – bardzo lubię. Nie wiem, jak wy? Pamiętam, jak kiedyś jeździłem z mamą i siostrą samochodem do miasta na zakupy. Widziałem wtedy ubrane świąteczne sklepy. Tu i tam można było spotkać choinki czy Mikołaja. Nawet na wsi można było spotkać dekoracje świąteczne i tak jest co roku aż do dziś.**

Chociaż wtedy były to lata dziewięćdziesiąte i jeszcze chodziłem sam lub z pomocą jednej osoby, czasami z mamą lub z tatą. Spacerowałem po mieście i sklepach, a najlepiej mi się chodziło po supermarketach. Ale niestety, w sierpniu 2008 roku moje życie się zmieniło, a od dwóch lat – całkowicie. Ale nadal lubię grudzień, te święta i tę atmosferę. Pamiętam też domowe, uroczyste wtedy Wigilie, gdy z siostrą i bratem wyglądaliśmy pierwszej gwiazdki, a mama w kuchni przegotowywała wigilijne pyszności. Zawsze był karp i zupa śliwkowa, która później została zastąpiona grzybową. Siadaliśmy wszyscy przy wigilijnym stole, dzieliliśmy się opłatkiem i składaliśmy sobie życzenia, a tata czytał fragment pisma świętego.

A po Wigilii, tak jak to my dzieciaki czekaliśmy na Gwiazdora, który zawsze nam robił kawały, bo worek z prezentami zostawiał pod drzwiami lub na dworze przy bramie albo na balkonie. Była duża choinka, pod nią szopka, a u mnie w pokoju jak było fajnie – też duża choinka, koło niej mała szopka i Mikołaj, i kilka nieco mniejszych Mikołajów na biurku na telewizorze. Tak miałem w pokoju już przed 6 grudnia do połowy stycznia no może trochę dłużej.

Teraz życie się zmieniło, rodzina się zmieniła, święta się zmieniły, atmosfera się zmieniła i świat się zmienił, niestety. Chociaż wiem, że są osoby, które mają o wiele cięższe życie niż ja albo wy. Czasami sobie myślę, jaki świat byłby fajny, gdyby wszyscy ludzie podali sobie ręce i przebaczyli sobie nawzajem, i to nie tylko raz w roku w Wigilię, ale żeby tak było zawsze każdego dnia. Ale niestety, nie jest to moż-



# Wigilijne wspomnienia



FOT. (5X) ARCHIWUM PRYWATNE AUTORA

liwe, bo na świecie jest za dużo zła w ludzkich sercach.

Pamiętam też te warsztatowe Wigilie, niektóre były w warsztatowej pracowni gospodarstwa domowego, a inne w restauracji. Niektóre z tych Wigilii były bardzo fajne, na przykład ta w Ośrodku Agroturystycznym „U Kazia”, gdzie terapeuci poprzebiebrali się za różne postacie i przedstawili jasełka. Pamiętam też Wigilie w stodole w Ośrodku Hipoterapii, gdzie była niezwykła atmosfera jasełek i niepowtarzalny klimat śpiewu kolęd oraz dzielenia się wigilijnym opłatkiem.

Ale najbardziej utkwiała

mi w pamięci ta pierwsza Wigilia tu, w warsztacie, pełna życzeń, no i wspólnie śpiewanych kolęd przy akompaniamencie gitary. Na początku było czytane pismo święte. Dla mnie była to pierwsza taka Wigilia w tak dużej grupie osób, i to niepełnosprawnych. Chyba nigdy nie zapomnę tej Wigilii.

Ale najpiękniejsze Święta Bożego Narodzenia są te w domu, pomimo że obecnie jest ciężko. Dobrze jest czasami wspominać dawne dobre czasy. Chociaż czasami mam łzy w oczach...

ZBIGNIEW STRUGAŁA





# Mądre słowa dawnych baśni

Na spotkaniu członków Nszkolnego Klubu Literackiego „Biały Kruk” 2 grudnia 2019 roku w Zespole Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu w zupełnie wyjątkowo zabrzmięły słowa dawnych baśni i bajek mniej znanych, może nawet zapomnianych, w wykonaniu Aleksandry Rutkowskiej, profesjonalnej narratorki. Dzięki niej młodzi klubowicze, uczniowie „Stojedyńki”, z zapartym tchem słuchali tych opowieści.

W tych niezwykłych historiach poznaliśmy wielu bohaterów, których szare i monotonne życie nagle zostało przerwane przez zaskakujące wydarzenia i przeszkody, którym musieli stawić czoła. Razem z nimi wyruszyliśmy w drogę, by móc zdobyć wiedzę potrzebną do przewyciężenia trudności oraz przeżywając wraz z nimi wiele mrozących krew w żyłach przygód. Czasem spotykaliśmy mędrców i nauczycieli, którzy swoją wiedzą pomagali bohaterom baśni znaleźć rozwiązanie kłopotów. Po przeżyciu wielu

przygód pełnych niebezpieczeństw razem z postaciami z opowiadań, cieszyliśmy się z ich powrotu do codziennego życia oraz z tego, że stali się bogatsi w wiedzę i życiową mądrość.

Pani Ola potrafiła utrzymać przez cały czas uwagę słuchaczy, czarując przebogata mimiką twarzy, pełną ekspresji gestykulacją i modulacją głosu. Angażowała wszystkie zmysły słuchaczy tak, aby w sposób najlepszy z możliwych mogli wczuć się w opowiadaną historię i przeżycia głównego bohatera.

Spotkanie było też wspaniałą okazją do wspólnej zabawy. Pozwoliło naszej wyobraźni przenieść się w baśniowy świat. Towarzyszyliśmy bajkowym postaciom w ich perypetiach i razem cieszyliśmy się, gdy udało im się wyjść cało z niebezpiecznych przygód i pokonać wiele niebywałych trudności. Pani Aleksandra nauczyła nas, jak spojrzeć na nowo na baśń, bajkę czy opowiadanie – i na nowo je przeżyć. **KL**



FOT. (2X) MAGDALENA DYSEWICZ

# Koncert radości i zabawy

Fundacja Laboratorium Marzeń zaprosiła ludzi o dobrym sercu na Mikołajkowy Koncert Marzeń, który odbył się 5 grudnia 2019 roku w poznańskiej Sali Ziemi. Wypełniły ją dzieci, które na co dzień działają w Laboratorium Pasji: grają w piłkę nożną, uprawiają szermierkę, śpiewają w zespole wokalnym, tańczą.

Wraz z dziećmi przybyli rodzice, dziadkowie, przyjaciele. A nade wszystko – ludzie dobrej woli, którzy swój czas i pieniądze postanowili przeznaczyć na rozwijanie pasji i spełnianie marzeń dzieci z niepełnosprawnościami fizycznymi jak i intelektualnymi.

Już od progu witali wszystkich pomarańczowi wolontariusze (taki jest kolor Fundacji), którzy za symboliczne datki oferowali fundacyjne ekologiczne torby na zakupy. Służyli informacjami o działalności i możliwości wsparcia Laboratorium. Między nimi święty Mikołaj ze Śnieżynką, oboje z Krakowa, częstowali przybyłych krakowskimi „krówkami”.

Witając zebranych Jakub Woźniak, aktor Teatru „Zajafka” w Poznaniu, omówił działalność Laboratorium. Dr Jolanta Uchman, prezes Fundacji, przedstawiła gościom „Dzieci z Pasją”. Na scenę weszli wraz ze swoimi trenerami Grzegorzem Wichniarkiem, Radkiem Tota i Bartkiem Kryczką młodzi piłkarze z Akademii „Pełnospryt”. Ubrani w jednakowe stroje,

dumnie prezentowali barwy jezydycznego w Wielkopolsce klubu, który nie pyta o wiek, sprawność fizyczną czy intelektualną; tu liczy się chęć pokonywania własnych słabości i wytrwałość w dążeniu do poprawy własnych umiejętności.

Prezentowali się młodzi śpiewacy z Zespołu „Gospel” pod batutą Agnieszki Górskiej-Tomaszewskiej. Były też dyplomy i autorskie broszki, którymi uhonorowano panie wspierające działalność zaprzyjaźnionej Fundacji Wielkopolskiego Banku Mleka Kobiecego. To one oddały największą ilość tego bezcennego pokarmu.

Były tańce, wspólne śpiewanie, zabawy ruchowe. Rozbawione i szczęśliwe dzieci czekały na występ gwiazdy wieczoru – zespołu Zakopower. To, co działo się na scenie, było tak sugestywne, że niemal czuliśmy powiew górskiego wiatru i słyszeliśmy skrzypienie śniegu. Na koniec wystąpili wspólnie artyści z gór i z naszego Laboratorium.

Po świątecznych i noworocznych życzeniach, wypowiedzianych gwarą góralską przez Sebastiana Karpel-Bułęckę, był czas powrotu do rzeczywistości. Opuszczając Salę Ziemi każdy zabral ze sobą trochę pomarańczowej siły od dzieci i świątecznej magii od Podhalańczyków.

Całkowity dochód z przedsięwzięcia przeznaczony zostanie na rozwijanie pasji u podopiecznych Fundacji.

DARIA KRZYSZKOWIAK



FOT. DARIA KRZYSZKOWIAK



Piłka nożna jest najpopularniejszą dyscypliną pod względem liczby kibiców i zawodników. Ponad 4 miliardy ludzi na świecie obejrzało transmisję z ostatnich mistrzostw świata. A co do zawodników, to w samej tylko Polsce około 700 tysięcy osób trenuje w różnego rodzaju klubach, przy których działa około 5 tysięcy szkółek i akademii piłkarskich. A ile z nich ma sekcje, w których trenują dzieci z różnego rodzaju niepełnosprawnościami? Żadna!

Czyżby te dzieci nie kochały piłki nożnej? Nie marzyły, by być jak Ronaldo albo Lewandowski? Odpowiedź brzmi – NIE! Te dzieci, tak samo jak ich zdrowi rówieśnicy, pasjonują się piłką, oglądają rozgrywki, kibicują ulubionym drużynom, zbierają gadzety piłkarskie i marzą, by stanąć na prawdziwej murawie i strzelić gola. Niestety, o ile w Anglii działa ponad 2.000 klubów futbolowych (nie sekcji) dla dzieci i młodzieży z różnego rodzaju niepełnosprawnościami, to w Polsce jest ich... 5! Dlaczego?

Bo ciągle brakuje trenerów, którzy chcieliby podjąć się tego zadania. Bo zawodnik niepełnosprawny jest mniej przewidywalny niż jego zdrowy kolega i wymaga więcej uwagi.

# Sport, który uskrzydla

Bo sami rodzice nie dowierają, że ich pociecha znieśie trudy treningu, pokona własne ograniczenia, przełknie gorzkie porażki, udźwignie ciężar zwycięstwa.

Ale jest światełko w tunelu...

8 grudnia 2019 roku na warszawskiej Białoleśce odbył się Drugi Turniej AMP Futbol Polska pod hasłem „Piłka dla wszystkich”. Do rywalizacji stanęło 80 zawodników z Kielc, Olsztyna, Warszawy i Poznania. Równoległe na trzech boiskach rozgrywały mecze drużyn podzielonych według sprawności swoich zawodników. W piłkę grały dzieci i młodzież z różnymi dysfunkcjami i chorobami przewlekłymi, z niepełnosprawnością ruchową i intelektualną. Wszystkich łączyła miłość do piłki i wiara, że potrafią grać.

Sędziowali profesjonaliści w dziedzinie piłki nożnej. Rodziny i przyjaciele kibicowali, ile sił w



FOT. (4X) DARIA KRZYSZKOWIAK



plucach. Zawodnicy nie szczędzili sił, grali z poświęceniem i z poszanowaniem zasad. Nie odnotowano żadnego faulu, nie wręczono żadnej żółtej, a tym bardziej czerwonej. Były boje o piłkę i punkty, co nie przeszkodziło w nawiązywaniu przyjaźni i znajomości.

Poznańska drużyna „Pełnosprytnych” zdobyła pierwszy w swej historii puchar.

Dzieci na boisku nabierały wiatru w skrzydła i zapomniały o bólu, chorobie i ograniczeniach.

Kto nie widział tych niezwykłych piłkarzy, ten nie zrozumie, jak ważna i potrzebna jest idea Amp Futbolu. Kilka godzin rozgrywek było niezastąpioną psychoterapią i rehabilitacją rucho-

wą. Dziękujemy trenerom za przygotowanie zawodników do turnieju. Dziękujemy, że uwierzyliście w te dzieci i daliście im szansę na radość, którą budzi sport i zdrowa rywalizacja.

Były medale, puchary, nagrody. Ponieważ zwycięzcą był każdy zawodnik, który stanął do walki na murawie – wszyscy otrzymali medale i upominki. Wszystkie kluby otrzymały wspaniałe puchary. Miejmy nadzieję, że dostrzeżona zostanie potrzeba tworzenia wielu takich klubów jak „Pełnosprytni” z Poznania, „Megamocni” z Kielc, „Stomilek” z Olsztyna i gospodarz niedzielnego turnieju „Warsowia” z Warszawy.

DARIA KRZYSZKOWIAK



# Cud Bożego Narodzenia

16 grudnia 2019 roku w Zespole Szkół Specjalnych nr 105 odbyły się jasełka pod tytułem „Cud nocy betlejemskiej”. W tym roku dedykowaliśmy je Magdalenie Stawińskiej, naszej chorej, szkolnej koleżance, z życzeniami sił i ciepłości do walki z chorobą. Madzia, która od początku pracy w szkole była zawsze aktywnie zaangażowana w przygotowywanie jasełek, w tym roku była z nami myślami i sercem przy tworzeniu tego dzieła.

Naszymi gośćmi i darczyńcami mnóstwa prezentów

dla artystów występujących w jasełkach była nasza zaprzyjaźniona Szkoła British International School, wraz z dyrekcją, nauczycielkami i uczniami. W zamian goście otrzymali od nas aniołki wykonane przez uczniów. Byli z nami nasi przyjaciele, ludzie o dobrych sercach. Był ksiądz proboszcz Tomasz Buliński, Ewa Zielińska z banku PKO, przedstawiciele zaprzyjaźnionych hoteli – Novotel i Mercure Poznań, uczniowie ZSS nr 102 oraz osoby z Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci Zgromadzenia Sióstr Serafitek.

Zachwycała dekoracja Betlejem. Scenariusz na motywach jasełek według Adama Szafrąncza napisała Aleksandra Mróz we współpracy z Pauliną Roszyk i Krzysztofem Cichowiczem. Widowisko uświetnił występ Małgosi, która zagrała solo na flecie poprzecznym. Tańczyły dziewczęta ze Studia Rekreacji i Edukacji „Musik Sport”, a także nasze szkolne „Endorfinki”.

Katarzyna Przybył, dyrektor ZSS nr 105 podziękowała twórcom i wykonawcom przedstawienia oraz złożyła świąteczne życzenia. NA





13 grudnia 2019 roku uczniowie klasy VIII Zespołu Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu przebywali w Toruniu, mieście Kopernika i pierników. Poznaliśmy legendy tego średniowiecznego grodu. Dowiedzieliśmy się, kto założył miasto i skąd wzięła się jego nazwa. A także krzywa wieża toruńska. Usłyszeliśmy replikę największego średniowiecznego dzwonu w Polsce, zwanego Tuba Dei.

Ważnym punktem naszego toruńskiego programu było spotkanie z Ebenezerem Scroogem z „Opowieści wigilijnej” Charlesa Dickensa i próba oczarowania jego zatwardziałego serca. By mu przywrócić radość ze zbliżających się świąt, młodzież musiała wykazać się znajomością tradycyjnych, wigilijnych potraw i kołęd oraz rozpoznać składniki pierników toruńskich. Po wykonaniu zadań i otwarciu magicznej skrzynki pojawiał się uśmiechnięty Ebenezer, wspominający wigilię z własnego dzieciństwa.

W Planetarium przeżyliśmy seans wyjaśniający zjawiska związane ze zmianą pór roku. Obserwowaliśmy symulowany wybuch wulkanu, burzę, cyklon. Porównywaliśmy własną masę ciała w różnych miejscach we wszechświecie.

Kilka kroków – i już jesteśmy u podróżników. Tony Halik i Elżbieta Dzikowska zabrali nas w świat niezwykle i nieznanym, pokazali życie dzikich plemion Amazonii, ich przedmioty codziennego użytku, ozdoby, przedmioty związane z różnymi wierzeniami.

Tu dotykamy torebkę z pancernika, gramy na marakasach, przymierzamy sombrero.

Wyruszamy do świata, który jest tuż obok, a dla nas jest równie egzotyczny.

To świat ludzi niewidomych. Przez blisko godzinę pod opieką niewidomych przewodników poznajemy niebezpieczeństwa ich codziennego dnia. W całkowitej ciemności próbujemy przejść przez mieszkanie i przy pomocy dotyku rozpoznać przedmioty

# Tajemnicze światy Torunia

napotkane na swojej drodze. Parę kroków i wychodzimy wprost na ulicę, a tutaj kolejne pułapki: samochody, znaki drogowe. Dobrze, że to tylko sytuacje symulowane, bo spaceru po prawdziwej ulicy wielu z nas by nie przeżyło.

Docieramy cało i zdrowo do muzeum, gdzie czeka kolejne wyzwanie. Bo jak oglądać rzeźby przy pomocy dotyku... Naszym zadaniem jest rozpoznać kształty, których dotykamy... najtrudniejszy do rozpoznania okazuje się krasnal ogrodowy.

Czas na relaks w Parku. Ale jak znaleźć ławkę, by usiąść? O, jest... Niestety, siadamy kolędzie na kolana. Bez pomocy przewodnika nie potrafimy samodzielnie odszukać wolnych ławek. Trzeba się wsłuchać w odgłosy, bo jak inaczej rozpoznać to, co jest wokół nas.

To właśnie w parku zaczynamy doceniać rolę innych niż wzrok zmysłów, pozwalających poznawać świat.

Druga część pobytu w "Niewidzialnym Domu" to czas na poznanie przedmiotów ułatwiających życie codzienne. Poznajemy przyrząd do pomiaru banknotów, bowiem każdy nominał ma inny wymiar. Dowiadujemy się, do czego służy spektrometr i jak bardzo może pomóc w ubieraniu się. Warto wejść do tego niezwykłego świata, by przekonać się, jak niewiele wiemy o życiu w ciemności. Wycieczka wywarła ogromne wrażenie na dzieciach i długo komentowali to czego doświadczyli.

Jeszcze tylko spacer po Jarmarku Bożonarodzeniowym, zakupy w sklepie „Kopernik”, posiłek w restauracji i czas wracać.

DARIA KRZYSZKOWIAK





29 listopada 2019 roku zorganizowano wyjście na naszą premierę filmową i były nasze wywiady i co robimy w naszym Środowiskowym Domu Samopomocy „Iskra” na zajęciach.

Odbyło się to w Zamku. Było dużo ludzi. Oglądało się ciekawie, bo terapeutyci mają dobre pomysły na nasze filmy. Było fajnie. Jak oglądałam, to były momenty śmieszne. Mogłam się pośmiać. Mój tata był ze mnie zadowolony i dumny. A teraz czekam na płytę, którą pokażę mojej rodzinie. Tytuł był „Szkoła” i były rozmowy o edukacji.

ANNA KONOPACKA

W piątek 29 listopada byliśmy na premierze nowego filmu naszej iskierowskiej wytwórni filmowej Dola Kaczyński Films pod tytułem „Szkoła”. Wszyscy przyszli ładnie ubrani.

Najpierw zaprezentowany był film, a potem, jak to jest na co dzień w „Iskrze”, jaka jest nasza codzienność. Zapytywał i opowiadał pan Tomek Popadowski i byliśmy zaproszeni na scenę. Pan To-

# Premiera naszej „Szkoły”



Kadr z filmu „Szkoła”.

mek zapraszał na wyprzedaz świąteczną. Bardzo mi się podobało.

MARCIN TYRCHA



Twórca filmu „Szkoła” Marcin Kaczyński i aktorzy.

FOT. MARZENA ORŁOWSKA



W „Szkołe” o edukacji.



Aktorzy, uczestnicy „Iskry”.

FOT. MARZENA ORŁOWSKA



Pytanie, które wymaga odpowiedzi.

FOT. (3X) MARCIN KACZYŃSKI



# Kocham muzykę

Na zajęciach muzycznych ćwiczyłem piosenkę „Tam gdzie ty”. Bardzo mi się podobała ta piosenka, ponieważ ta piosenka jest bardzo piękna. Dotyczy ona dylematu drugiej osoby, czy lepiej mieć czy pięknie żyć.

A lepszy wybór jest taki, że lepiej jest pięknie żyć, ponieważ życie jest dużo cenniejsze i nie ma nic cenniejszego i trzeba z życia korzystać. Bardzo lubię moje życie, a przyjemności nie zastąpią naszej radości. Poza tym śpiewałem piosenkę „Dzień, zwykły dzień”. Bardzo lubię śpiewać piosenki na muzyce, a muzyka jest bardzo waż-

na, uczy i sprawia dużo radości, i to jest dla mnie niesamowite przeżycie. Piosenki są w „Iskrze” wspaniałe i bardzo lubię muzykę, ponieważ kształci i nie mam co do tego wątpliwości.

Dziękuję, że mogę chodzić na muzykę. Chce jak najwięcej chodzić na muzykę, ponieważ muzyka ma w sobie dużo spokoju, i relaksuje, i powoduje, że inaczej patrzymy na nasze życie, myślimy pozytywnie, spokojnie. Miło jest iść na muzykę i posłuchać piosenek, i wspominać chodzenie na muzykę i kocham śpiewanie, i scenę na której śpiewam.

RYSZARD OUDINET



FOT. (2X) MARCIN KACZYŃSKI

# Wykupili wszystkie pierniki

4 grudnia 2019 roku zorganizowano w „Iskrze” kiermasz przedświąteczny z ozdobami wykonanymi w naszej placówce. Wszystko było ładne i kolorowe.

Wykupiono prawie wszyst-

ko, a przede wszystkim wszystkie pierniki. Bardzo się w tym roku udało wyprzedaż. Przyjechali rodzice naszych uczestników, którzy kupowali bardzo dużo. I dziękujemy im za to.

ANNA KONOPACKA



FOT. MARCIN KACZYŃSKI



MIKOŁAJKI WARSZTATU TERAPII ZAJĘCIOWEJ W ŚREMIE

# Wielki kiermasz i boule

**W**itam, nazywam się Natalia Dembska jestem uczestniczką Warsztatu Terapii Zajęciowej w Śremie. Opowiem, co wydarzyło się u nas w Mikołajki. 6 grudnia 2019 roku był kiermasz świąteczny w naszej siedzibie.

Od godziny 8.30 trwały przygotowania: ustawienie stoisk, wystawianie naszych prac, które zostały wykonane przez uczestników i terapeutów. Były to ceramiczne zawieszki, domki, mydelniczki, stroiki w szkle i na drewnie, drewniane zawieszki, szyte kalendary adwentowe, anioły, torby, maskotki, kartki świąteczne, dżemy o różnych smakach, pierniki, choinki drewniane... Kiermasz cieszył się wielkim zainteresowaniem.



Także w tym samym dniu zorganizowano mikołajkowy turniej w boule. Prowadzącym był instruktor Łukasz. W turnieju udział wzięły pracownice naszego WTZ. 1 miejsce zdobyła pracownia artystyczna, 2 – kulinarna, 3 – ogrodnicza, 4 – multimedialna, 5 – stolarska i 6 – krawiecka. Wszyscy bawiliśmy się doskonale!

NATALIA DEMBSKA  
PRACOWNIA MULTIMEDIALNA





18 listopada 2019 roku grupa uczestników „Iskry” wraz z terapeutami pojechała tramwajem do Opery w Poznaniu. Po dotarciu na miejsce pani przewodnik pokazała, gdzie możemy się rozebrać z kurtek, czapek, szali, rękawiczek. W tej właśnie sali tancerze i tancerki oraz aktorzy i aktorki się przebierają, robią makijaże i ćwiczą swoje role.

Pani pokazała pomieszczenie, gdzie są różne rzeczy takie jak kieliszki, nieprawdziwe pieniądze, lampy na baterie, twarde bułki oraz prezenty. Potem poszliśmy z panią do miejsca, gdzie stroje są prane. Na korytarzach widzieliśmy metalowe skrzynie z ubraniami na różne przedstawienia. Widzieliśmy salę, w której pojedynczo obserwowaliśmy próbę do przedstawienia. A na końcu znaleźliśmy się w pomieszczeniu, gdzie usiedliśmy na tapczanie, poduszkach i na ławce. Tu panie tancerki przywitwały nas i opowiedziały, w które kraje nas zabiorą swoimi tańcami. Tancerki przeniosły nas tańcami do Hiszpanii i Rosji, a tancerze i tancerki – do Chin. Tu zatańczyli z kolorowym smokiem. Na zakończenie stanęliśmy ze smokiem, tancerzami i tancerkami, a pani Ola zrobiła pamiątkowe zdjęcie. Było dużo radości.

MARTA WAWRZYŃIAK

Byliśmy w Operze przy dużej fontannie. W szatni aktorów, czyli garderobie, mogliśmy się rozebrać. W tej garderobie były krzesła, stoły i podwójne lustro i można je było przysunąć, bo aktorzy robią trudne makijaże i fryzury. Przyszła do nas pani, która nas oprowadza-

# Taniec z kolorowym smokiem

ła i mówiła różne ciekawe rzeczy. Pokazała nam stroje i rekwizyty.

Atrapy wyglądały bardzo naturalnie. Potem pani pokazała nam scenę i lampy sceniczne. Widzieliśmy też salę ćwiczeń baletu. Byliśmy też w najważniejszej loży dla widzów. Po zwiedzaniu poszliśmy na zajęcia pod nazwą „Baletowa podróż po teatrze”. Tancerze pokazali nam różne tańce i sami mogliśmy uczyć się póż i kroków baletowych. Pani tancerka opisała nam też strój baletowy. Było wesoło i ciekawie.

ANNA KONOPACKA

Pojechaliśmy do poznańskiej Opery tramwajem dużą grupą, z terapeutami. Najpierw widzieliśmy garderobę artystów. Potem pan pokazał nam rekwizytornię z rekwizytami ze spektakli. Potem poszliśmy do najpiękniejszej loży w operze i największej sali.

Oglądaliśmy też kulisy. Po zwiedzaniu poszliśmy na baletową podróż po teatrze. Najpierw tańczyła tancerka, potem tancerze. Był taniec hiszpański, rosyjski i chiński. Potem uczyliśmy się pierwszych kroków baletowych. Pani Ola robiła nam zdjęcia, a pani Marysia i pan Wojtek tańczyli z nami.

MARCIN DYŁ





## Moje klęski w walce z ZUS-em

Starania o rentę w ZUS-ie rozpocząłem w dniu ukończenia moich osiemnastych urodzin, przed maturą w 2005 roku. Pamiętam jak dziś: lekarz orzecznik zadał mi pytanie, czy ja palę bądź piję alkohol? Dopiero za trzecim odwołaniem otrzymałem rentę socjalną na 3 lata. Niestety, dzisiaj rentę socjalną orzecznik przyznaje mi tylko na rok.

W 2008 roku stanąłem po raz drugi na komisji zusowskiej. Byłem wówczas w trakcie studiów licencjackich i po raz ostatni otrzymałem rentę socjalną na 36 miesięcy. Na dokumencie widnieje zapis, że jestem całkowicie niezdolny do pracy jako osoba z dziecięcym porażeniem mózgowym oraz że mam niepełnosprawność ruchową, neurologiczną, a także poważne utrudnienia mowy.

Od roku 2012 lekarze orzecznicy piszą na orzeczeniu, że nie jestem całkowicie niezdolny do pracy. Odwołania nie dawały już jednak żadnego rezultatu. I tak w roku 2015 po przepracowaniu 3 lat postanowiłem ponownie złożyć wniosek o rentę z tytułu całkowitej niezdolności do pracy. Skłoniła mnie do tego obawa wywołana świadomością, że mój stan zdrowia ciągle się pogarsza mimo ciągłej rehabilitacji, zabiegów, spacerów, korzystania z pływalni. Niestety, komisje orzekające pozostały niewzruszone.

W latach 2016-2017 kon-

tynuowałem starania o stałą rentę socjalną. Pani z komisji poinformowała mnie, że według niej niepełnosprawność mówienia nie jest powodem do przyznania mi renty. Nie pomogło tłumaczenie, że w latach 2006-2009 przechodziłem terapię wymowy i jąkania, ale to nic nie pomogło. Przeciwnie, po pewnym czasie dopadł mnie głęboki kryzys mówienia. W bezpośrednich lub telefonicznych kontaktach z ludźmi zacząłem się jąkać tak mocno, że rozmówca nie mógł mnie zrozumieć.

W kwietniu 2018 roku zmarł mój tata. W Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych złożyłem wniosek o przyznanie mi renty rodzinnej po zmarłym ojcu. Na początku znowu byłem badany przez lekarza orzecznika w ZUS-ie, a następnie przez komisję lekarską. Po negatywnych decyzjach złożyłem wniosek do miejscowego sądu. Od listopada 2018 roku byłem badany przez biegłego psychologa i psychiatrę, a także trzykrotnie przez biegłych zakresu ortopedii i neurologii. Z tych 4 opinii tylko jedna okazała się dla mnie korzystna.

3 grudnia 2019 roku, w Świątym Dniu Osób Niepełnosprawnych, miałem pierwszą rozprawę przeciwko Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych. Sędzia oparł się na opiniach biegłych, z których jasno wynikało, że renta rodzinna mi się nie należy.

KRYSTIAN CHOLEWA



FOT. KAROLINA KASPRZAK

## Sukcesy „Lubonianki”

Klub Honorowych Dawców Krwi Polskiego Czerwonego Krzyża „Lubonianka” zgodnie z tradycją uczcił Dni Honorowego Krwiodawstwa PCK organizując uroczystą akademię 7 grudnia 2019 roku.

W sprawozdaniu z rocznej pracy Klubu wiceprezes Zbyszko Wojciechowski przypomniał, że we wrześniu obchodzono 25 lat działalności „Lubonianki”. W ciągu roku odbywały się spotkania z dziećmi w Przedszkolu nr 5 „Weseli Sportowcy”. Poczet sztanda-

rowy brał udział w obchodach świąt.

Kapituła Honorowej Odznaki PCK nadała Odznakę Honorową pierwszego stopnia Reginie Niedźwiedz. Odznaczenia wręczyła Justyna Kowalska-Zych, kierownik działu Wielkopolskiego Oddziału Okręgowego PCK. Za wieloletnią działalność na rzecz rozwoju Polskiego Czerwonego Krzyża Zarząd Główny PCK nadał Medal 100-lecia PCK Piotrowi Nowakowi.

ROBERT WRZESIŃSKI



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

## Śpiewali dla Eleni

Uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej Stowarzyszenia na rzecz Młodzieży Sprawnej Inaczej, „Śmiałek” w Poznaniu 5 grudnia 2019 roku mieli wyjątkowego gościa. Odwiedziła ich polska piosenkarka Eleni.

Gościa powitała Ewa Bachnicka, uczestniczka WTZ. Osoby z niepełnosprawnościami dowiedziały się, skąd pochodzi Eleni, jakie nagrała płyty, jak wyglądają jej występy na scenie, a także, co lubi robić w czasie wolnym.

Kasia Dużewska i Zbigniew Owczarek, uczestnicy WTZ, wystąpili dla Eleni z koncertem piosenek i kolęd. Wspólnie z nią zaśpiewali utwór pod tytułem: „Miłość jak wino”. Następnie artystka zaprezentowała swój koncert. Otrzymała upominki wykonane przez uczestników WTZ „Śmiałek”. Niebawem kolejni artyści będą zapraszani do WTZ, aby poznać uzdolnienia twórcze osób z niepełnosprawnościami.

ROBERT WRZESIŃSKI



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI



# Nasza wigilia w Wiardunkach

**W**ieczera wigilijna w naszym Warsztacie Terapii Zajęciowej w Wiardunkach odbyła się 5 grudnia 2019 roku. Kilka dni przed wieczorą panował ożywiony ruch. Uczestnicy pomagali w dekorowaniu holu, ubieraniu choinki oraz w pracach kuchennych. Pięknie udekorowane warsztaty oczekiwały

na przybycie zaproszonych gości.

W trakcie oczekiwania pracownicy wraz z uczestnikami zgromadzili się w stołówce przełamując się opłatkiem i składając sobie życzenia. Po chwili przybyli zaproszeni goście z prezentami dla uczestników. Na wszystkich



FOT. (2X) ARCHIWUM WTZ W WIARDUNKACH



czekały pięknie nakryte stoły zastawione wigilijnymi potrawami. Byli z nami m.in. wójt gminy Ryczywół Henryk Szrama, zastępca burmistrza Obornik Piotr Woszczyk, starosta obornicki Zofia Kotecka, przewodnicząca Rady Powiatu Renata Tomaszewska i Henryka

Nowak Tańska, prezes Stowarzyszenia „Rehabilitacja”.

Wicestarosta obornicki Waldemar Cyranek życzył uczestnikom i kadrze zdrowych spokojnych świąt oraz spełnienia marzeń w nadchodzącym Nowym Roku 2020. Wspólnie śpiewaliśmy kolędy

przy akompaniamencie gitary w wykonaniu instruktora Sławomira Sierakowskiego. Goście żegnając się i dziękując za wieczorę wigilijną otrzymali z rąk naszych uczestników wigilijne pamiątki.

JOANNA BEDYŃSKA

## Teatr i taniec z szarfami

**11** grudnia 2019 roku uczestnicy naszego warsztatu wraz z instruktorami po raz kolejny mieli przyjemność wystąpić przed publicznością zgromadzoną w Rogozińskim Ośrodku Kultury. Wystawiliśmy spektakl „Miejsce przy stole”. Kierownik naszego Warsztatu Terapii Zajęciowej w Wiardunkach Joanna Napierała z radością powitała widzów i zaprosiła do oglądania ponad godzinnego widowiska w wykonaniu grupy aktorów, uczestników naszego WTZ.

Finał pokazu uświetniony został przez występ sześciuosobowej grupy tanecznej, która zaprezentowała oryginalny

taniec z szarfami. Głównym przesłaniem spektaklu było, by w codziennej pogoni za dobrami doczesnymi nie zatracić szacunku do ludzi. Ostatnim punktem spotkania było wspólne wraz z widownią odśpiewanie kolęd, oraz wzajemnie składanie życzeń świątecznych. Przewodnicząca Rady Powiatu Obornickiego Renata Tomaszewska wygłosiła wzruszającą przemowę, doceniła trud, jaki uczestnicy i pracownicy włożyli w przygotowanie przedstawienia, scenografii i kostiumów. Próby trwały około miesiąca. Była to intensywna praca, która po raz kolejny zaowocowała wspólnym i

w każdym szczególe dopracowanym występem.

Na koniec można było zakupić ozdoby wykonane przez uczestników WTZ w Wiardunkach, które stanowią piękne uzupełnienie dekora-

cji świątecznej. Uczestnicy oraz instruktorzy byli bardzo zadowoleni z możliwości spotkania z szeroką publicznością.

DOMINIKA  
NIERADKA-JESSA



FOT. ARCHIWUM WTZ W WIARDUNKACH





A.M. Krystosik  
Gromadzińska  
SZCZECIN

# Dla każdego miejsce przy stole

Świąteczny czas powinien być pełen blasku i bycia razem. Dla wszystkich powinno starczyć czasu i miejsca przy wspólnym stole. Już z początkiem grudnia zaczęliśmy nasze przygotowania do Bożego Narodzenia. W sobotnie przedpołudnie, przez 4 godziny wypiekałam pierniczki. Zmieściły się jedynie w największej z posiadanych misek, używanej na specjalne okazje do zagniatania ciasta na kilka bochenków chleba. Może trochę przesadziłam z ilością, zrobiłam podwójną porcję, ale musiało ich wystarczyć dla wszystkich. Dla wszystkich dzieci...

Na niedzielne popołudnie zaplanowałam bowiem rodzinno-sąsiedzkie spotkanie dzieci, na które czekały w naszym domu trzy stoły pełne niespodzianek. Cel był jeden: spędzić wspólnie czas na robieniu ozdób świątecznych, dekorowaniu pierniczek i lepieniu z masy solnej. Bałam się, czy przyjdą zaproszeni goście. Łącznie z mamami, było nas 14 osób. Całkiem miła gromadka, a tatusiowie i dziadek też wpadli na chwilę. Bałam się czy nasze „komputerowe” dzieci będą chciały podjąć trud tworzenia. Blask w ich oczach, wyszukiwanie przedmiotów do dekorowania wianków czy świeczników i tworzenie swoich własnych, rozwiął wszystkie moje obawy. Dzieci z zapałem pracowały kilka godzin, co uważam za wspaniałe wydarzenie. Co prawda większość pierniczek zniknęła w buziach i tylko nieliczne przetrwały pięknie ozdobione. Czy doczekają Świąt? Nie wiedziałam.

Zrobiłam zadziwiająco dużo lukru (z 3 kg cukru pudru), więc

myślałam, że spora jego część będzie wylizana z miseczek, ale nikt się nie pochorował. Okazało się też, że zbierane od kilku tygodni suszki, suszone godzinami plastry owoców, malowane na kolanach w garażu orzechy, laski wanilii, patyki, kępy mchu i zielone gałązki wygrały z kolorowymi bombkami i wstążkami. Bardzo mnie to ucieszyło. Dzieci stworzyły takie cuda, o jakich chyba im samym się nie śniło. A jakie były z siebie dumne! Rodzice musieli przyjeżdżać po nie z tacami, na których dzieci jak największe trofea układały to, co same zrobiły. Mamy, które nas odwiedziły, też poczuły klimat zbliżających się świąt i same tworząc pomagały dzieciom.

Warto było! Tak bardzo warto było podjąć trud przygotowań. Mam nadzieję, że uda mi się zorganizować podobne spotkanie przed Wielkanocą. A może wcześniej spotkam się, by zrobić kule z karmą dla dzikich ptaków. Ale jeszcze nie wiem jak się je robi. Muszę się poduczyć. I mam nadzieję, że wszystkie kochane dzieci, znowu będą chciały nas odwiedzić i być razem pomimo różnicy wieku, nie zważając na to, czy są sprawne, czy mniej sprawne, zdrowe czy chore. Dzieci sobie pięknie pomagały. Dzięki nim w naszych sercach już były święta.

Dzięki dzieciom Paweł poczuł się częścią społeczności. Wszyscy się poczuliliśmy. To chyba bardzo ważne dziś, gdy sąsiedzi bywają anonimowi. Dobrze jest być gdzieś osadzonym.

Duch Świąt nie opuścił nas.

Zapisałam nas na warsztaty świąteczne w moim miejscu pracy. Kolejny wspaniały pomysł. Warsztatom towarzyszył kiermasz wykonanych przez pracowników stroików. Najpiękniejsze były te ze słóczkami miodu oraz z wosku pszczelego. Cel szczytny. Całkowity dochód przeznaczono na potrzeby hospicjum. Dla dzieci były darmowe lody, dla rodziców kawa i herbata, chór śpiewał kolędy, fotograf robił w świątecznej scenerii zdjęcia, które na miejscu drukował, można było zapakować na prezent kupione ozdoby. I dzięki temu wydarzeniu mieliśmy prezenty pod choinkę i to zapakowane! Mówię o nich „podwójne” prezenty, bo są czymś materialnym, co mam nadzieję, ucieszy osobę obdarowaną, a dodatkowo, a może przede wszystkim, ich zakup pozwoli na zapewnienie warunków, w których godnie, a nawet i z radością pomimo cierpienia, odchodzą na drugą stronę nieuleczalnie chore osoby. Wiele razy w życiu myślałam czy dałabym radę pracować w hospicjum. Kiedyś, gdy Paweł dorośnie, gdy nie będzie domowych dializ, spróbuję. Widzę ogromną potrzebę takich miejsc i wspierania ich na wszystkie możliwe sposoby.

Wyjątkowy to był czas, bo nie upłynął tydzień, a znowu wróciliśmy z prezentami dla bliskich z kolejnego kiermaszu. W Pawła szkole od wielu lat dzieci i rodzice przygotowują ozdoby i pieką ciasta, które są sprzedawane na szkolnych korytarzach za niewygórowane kwoty, a cały dochód trafia również do hospicjum. Oczywiście, w pierwszej kolejności należało kupić to, co wykonały nasze pociechy, ale zazwyczaj na tym się nie kończy. W tym roku Paweł sam decydował, co kupuje i sam wydawał swoje pieniądze. Ja wybierałam z tego, co zostało do popołudnia. Ceremonią było wykładanie w domu zdobyczy na łóżko i szukanie w moich oczach aprobaty. Tak, byłam dumna ze swojego syna.

Oddechnąłam z ulgą. W tym roku ominęło mnie poszukiwanie prezentów w centrach

handlowych. Nie widziałam już sensu tej bieganiny. Byłam zadowolona, że taką decyzję podjęliśmy z mężem i synem.

Czekaliśmy więc na święta. Jeszcze tylko wyjazd na badania do Warszawy. Tylko wizyta w laboratorium z „pół Kubusiem Puchatkiem”, potem w poradni i będziemy na Święta do domu. Taki był przynajmniej plan.

Miałam nadzieję, że się uda go zrealizować i żadne niemile niespodzianki nas nie spotkają. W Wigilijny wieczór zasiadło do stołu w naszym domu 17 osób. Było to moim marzeniem. Nasza rodzina z pokrewieństwa i rodzina z wyboru. Ludzi nam bliscy nie tylko ze względu na więzy krwi, ale także ze względu na relacje, które się kiedyś narodziły i trwają. Połączyliśmy różne kultury, wyznania i narodowości. Bo dla wszystkich starczy miejsca, pod wielkim dachem nieba...

A po Wigilii znowu rozeszliśmy się w swoje życia, ale... niech będzie tak, jak w wierszu Edwarda Stachury:

*idź człowieku, idź,  
rozpowiedz  
idźcie wszystkie stany  
kolorowi, biało czarni  
idźcie zwłaszcza wy,  
ludkowie  
przez na oścież bramy  
[...]  
rozejdźcie się po drogach  
po łąkach, po rozłogach  
po polach, błoniach  
i wygonach  
w blasku słońca, w cieniu  
chmur  
[...]  
dla wszystkich starczy  
miejsca  
pod wielkim dachem nieba  
na ziemi, której ja i ty  
nie zamienimy w bagno  
krwi*

Dla wszystkich zawsze starczy miejsca. W naszych sercach i w naszym domu.



FOT. KAROLINA KASPRZAK



Pisze się o problemach emocjonalnych dzieci, które wygrały z chorobą nowotworową i wracają do swojego środowiska. Zmagają się niekiedy z odrzuceniem, z brakiem akceptacji chociażby ze względu na zmieniony wygląd. Dziewczynki przeżywają utratę włosów po chemioterapii, nie chcą pokazywać się rówieśnikom. Chłopcy boją się, że będąc mniej sprawnymi, nie dorównają kolegom, przez co czują się gorsi.

Ze względu na długą nieobecność w środowisku rówieśniczym, ze względu na stoczoną walkę z chorobą, niekiedy obcowanie ze śmiercią innych pacjentów i świadomością zagrożenia swojego życia, dzieci inaczej widzą świat i pojawiają się trudności we wzajemnym zrozumieniu z kolegami. Jednak wracają z nadzieją, że teraz już będzie dobrze. Podejmują na nowo aktywności, wracają do pasji. Oczywiście nie wszystko mogą robić jak kiedyś, przed chorobą, ale małymi krokami zbliżają się do „normalności”.

A dzieci od urodzenia przelekłe i nieuleczalnie chore, takie jak Paweł? Jak one odnajdują się w świecie w rówieśników? Mogłabym najkrócej powiedzieć, że obrażuje to sinusoida.

Paweł wspina się, zacieśnia więzy, buduje relacje. Tworzy z kolegami wspólne światy, spotykają się w wolne dni, wieczorem piszą smsy, grają w sieci w gry. I jest dobrze, a nawet bardzo dobrze. Paweł czuje się częścią grupy. Potem wyjazd do szpitala, nieobecność w szkole, dłuższa czy krótsza, powoduje, że znów Paweł znajduje się „na dole”. Relacje rozluźniają się. Trzeba je od nowa budować. Może jest trochę łatwiej, ale życie toczyło się bez Pawła. Szkolne radości i smutki, wspólne przeżycia, nie były jego udziałem. Jest więc mniej tematów do rozmów, pewnych „kodów” nawiązujących do minionych wydarzeń Paweł „nie łapie”. Musi minąć trochę czasu, musi się znów coś wydarzyć, by akceptacja i uwaga grupy powróciła.

Paweł za każdym razem przeżywa ten czas równie intensywnie. Jest mu przykro, smutno, czeka aż wszystko wróci do normy. Znów się wspina, stara się czymś zaimponować, zwrócić na

# Sinusoida

siebie uwagę, by stać się na powrót częścią klasy. Przychodzi czas, gdy jest znów na szczycie. Opowiada o wspólnych przygodach, o śmiesznych sytuacjach na lekcjach i przerwach. Umawia się na weekendowe granie, węszenie się po polach. Jest fajnie. Ale kolejny wyjazd do szpitala, nawet infekcja, wiąże się z ostrą jazdą w dół. I tak bez końca. Nadzieja, rozczarowanie, euforia, smutek, radość, optymizm – mieszają się już od wielu lat.

Gdy Paweł był dużo młodszym, dzieci mu często dukały. Nie chciały się z nim bawić. Kiedyś nawet wymyśliły, że jego choroba jest zakaźna i omijały go szerokim łukiem. Tutaj potrzebna była interwencja. Na zebraniu wstałam i poprosiłam rodziców, by wytłumaczyli swoim pociechom, że Pawła choroba nie można się zarazić. Bywało też, że dzieci robiły Pawłowi krzywdę, co zagrażało jego zdrowiu. Tu też potrzebna była rozmowa z rodzicami. Szkoda tylko, że wtedy wychowawca odesłał mnie do rodziców, a nie spróbował w ramach szkolnych lekcji wychowawczych rozwiązać problemów. A rodzice? Czy w ramach zachowania bezpieczeństwa, czy z wygodnictwa, zakazali swoim dzieciom zabaw z Pawłem.

To był bardzo trudny czas. Dzieci na szczęście z czasem odnalazły się w nowej sytuacji i Paweł mógł wrócić do wspólnych zabaw. Myślę, że właśnie okres edukacji wczesnoszkolnej był najtrudniejszy. Wtedy też Paweł najczęściej chorował, bardzo dużo czasu spędzał w szpitalach, przez co nie miał kontaktu z rówieśnikami. Po przeszczepie musiał się wielu umiejętności społecznych nauczyć prawie od nowa. Zrozumieć na nowo prawa rządzące grupą. Przypomnieć się klasie, by na nowo go zaakceptowała. Kosztowało go to bardzo dużo. Baliśmy się, że się załamie. Miał takie momenty, że leżał na łóżku i nic go nie interesowało. Powracał wciąż do niepowodzeń w szkole, do

przykrości, które go spotkały. W domu miał wszystko, co tylko przyszło nam do głowy, ale... nie miał kolegów. I to bolało najbardziej. Potrzebował kontaktu z rówieśnikami bardziej niż nowych zestawów Lego czy innych zabawek. Próbowaliśmy jakoś ingerować. Organizować spotkania, ale nie było to proste. To dzieci musiały się przemóc. Musiały przestać się... chyba bać Pawła. Dopuszczać go do siebie. Pozwolić mu wejść do grupy.

Może kiedyś relacje między Pawłem a kolegami dojrzeją. Może zamienią się w przyjaźnie, w których chęć bycia razem będzie niezależna od obecności czy nieobecności w szkole. Może to jest wieloletni proces, który musi trwać?

Na szczęście z biegiem lat koledzy rozumieją więcej. Akceptują, że Paweł późnym popołudniem już z nimi nie pójdzie na przykład do kina. Rozumieją, że nie może pograć z nimi w piłkę. A może się po prostu przyzwyczaili, że tak jest. Paweł też nie wstydzi się już powiedzieć, że jest niepełnosprawny. Słyszę, jak sam o sobie tak czasem mówi. Coś mnie wtedy ściska w żołądku, ale równocześnie jestem z niego dumna, że ma odwagę tak mówić.

Widzę też, że przychodzi ten czas, iż to, co mówią koledzy, staje się ważniejsze niż cała reszta. Paweł zamyka drzwi pokoju, gdy z nimi rozmawia. Śmieją się, omawiają swoje problemy. Długo na to pracował. Tym bardziej boję się, że jeżeli z jakichś powodów znów na dłużej trafi do szpitala, to będzie mu jeszcze trudniej wracać. A może nie? A może czas sinusoidy mamy już za sobą? A może ma ona inny kształt i nie jest już tak stroma?

Przychodzi na koniec refleksja, że dzieci przewlekłe chore bardzo potrzebują akceptacji rówieśników. Gdy ich choroba powraca, gdy muszą być w szpitalu, gdy cierpią ból, to nawet myślenie o powrocie do kolegów daje nowe siły, a SMS jest już spełnieniem ma-

rzeń. W pewnym wieku największa troska rodziców, zaangażowanie już nie zastąpią relacji z rówieśnikami. Boimy się „puszczać” nasze dzieci w świat, ale to właśnie on daje im szansę zaistnieć. Kiedyś nas zabraknie... Dzieci muszą nauczyć się być częścią świata.

A nasza najważniejsza rola, to mądrze im na to pozwalać, co wcale nie jest proste. Młody człowiek jest w stanie zrobić wiele, by zyskać w oczach kolegów i im zaimponować, szczególnie gdy jego pozycja w grupie jest zachwiana na przykład z racji częstych nieobecności. Wierzę jednak w to, że Paweł jest rozsądny, że będzie umiał sobie postawić granice bezpieczeństwa. Wierzę, że nie zrobi nic, co będzie zagrażało jego zdrowiu i życiu.

Oczywiście, staram się mimochodem poruszać wiele tematów w domu. Jest mi trochę łatwiej, bo w pracy jestem odpowiedzialna za na przykład profilaktykę antynarkotykową wśród studentów. A może właśnie jest mi trudniej, bo więcej wiem i zdaję sobie sprawę z konsekwencji nierozsądnych zachowań młodzieży. Na przykładzie studentów opowiadałam czasami, co się może wydarzyć. Mam nadzieję, że Paweł tego słucha i wyciąga wnioski. Młodzi ludzie nie lubią jak im się „nakłada” do głowy. Myślę jednak, że słuchają, gdy się opowiada o problemach, ale nie kieruje „przemowy” bezpośrednio do nich.

Ja zaś słucham z uwagą opowiadań rodziców chorych dzieci, historii o niebraniu leków w ramach buntu, albo zaimponowania rówieśnikom. Rzeczy zupełnie irracjonalne, jak ta wymieniona, zdarzają się, trzeba więc nasze dzieci lekko popychać w świat, ale i baczenie się im przyglądać.

A kiedy trzeba, to wspierać, a nawet i przytulić. Zjeżdżać razem z nimi po sinusoidzie i się potem z nimi wspinać.

A.M. KRYSOSIK  
GROMADZIŃSKA



# Mikołajki w Kleszczewie

6 grudnia 2019 roku w sali Ośrodka Kultury w Kleszczewie odbyła się inscenizacja z okazji dnia świętego Mikołaja. Przygotowali ją wychowankowie świetlicy środowiskowej w Kleszczewie i w Tulcach.

Przedstawienie w reżyserii Ewy Rybickiej wprowadziło widownię w nastrój świąteczny. Bogdan Kemnitz, wójt gminy Kleszczewo, podziękował

młodym aktorom za wspaniałe widowisko oraz złożył wszystkim życzenia bożonarodzeniowe i noworoczne. Ponadto wraz z Mirosławą Radzińską, kierownikiem Ośrodka Pomocy Społecznej, wręczył upominki dzieciom z rodzin współpracujących z asyntenem rodziny. Upominki otrzymali też uczestnicy świetlic środowiskowych w Kleszczewie i w Tulcach. **NA**



FOT. (2X) ARCHIWUM OFS



Poznańscy członkowie „Startu” znani byli także w kraju jako uczestnicy ogólnodostępnych zawodów pływackich „Masters”. Tego rodzaju spotkania odbywały się w wielu miastach i dostarczały mnóstwo emocji sportowych, nie mówiąc już o więzach przyjaźni łączących zawodników. Nasi mastersi prezentowali się doskonale.

Nawet mnie, zaliczonemu do grupy G udawało się kilkakrotnie zdobyć w tej kategorii pierwsze miejsce. Szczerze mówiąc, nie wypływało to ze szczególnych zdolności pływackich, ale z faktu, że w naszym kraju bardzo mało jest osób, którym w wieku powyżej siedemdziesięciu tak chciałoby się e trenować. Ostatni raz uczestniczyłem w zawodach pływackich w Raciborzu podczas mistrzostw Polski Masters; startując w kategorii G zająłem pierwsze miejsce. Nie udało mi się jednak spełnić moich marzeń, aby dostać się do ekipy, która rzuciła się w pływ przez kanał La Manche. Dużo młodszy koleś dokonał tego jako druga ekipa niepełnosprawnych. Szkoda, że od kilku lat idea powszechnego i systematycznego pływania zanika, a z nią jedna z najlepszych form usprawniania.

Pamiętam, że podczas pierwszego festynu sportowego inwalidów w Linzu, w 1963 roku, ogromna gromada osób o niepełnej sprawności ruchowej i wzrokowej startowała w kilku dyscyplinach. Wszyscy byli doskonale przygotowani, co dawało im nie tylko szansę zdobycia medali, ale także nawiązania długotrwałych kontaktów. Do dzisiaj utrzymuję przyjaźń z Adolfem Fritsche, który ma takie same braki anatomiczne jak ja. Więzy przyjaźni objęły nasze rodziny oraz duże grono osób po amputacjach kończyn górnych, które zamieszkują na terenie Schwarzwaldu. Któregoś dnia zjawili się u nas pięciu naszych przyjaciół. Opowiadali, jak na granicy niemiecko-szwajcarskiej zażądano od nich dokumentów i jakie wrażenie na urzędnikach zrobiła informacja kierowcy, że mogą mieć trudności z wykonaniem polecenia, jako że w samochodzie jest wprawdzie pięć osób inteligentnych i zdyscyplinowanych, ale tylko sześć nóg i jedna ręka.

Z kontaktów z Niemcami wyniosłem przeświadczenie, że w większości przypadków żadna, najnowsza nawet proteza nie zastąpi przedramienia bez dłoni. Widziałem ich najnowsze protezy, już na pierwszy rzut oka bardzo funkcjonalne, które wkrótce po odbiorze wędrowały do szafy. To utwierdzało mnie w przekonaniu, że kikuty można wykorzystywać do wielu czynności. Z łatwością we własnym mieszkaniu przebywałem bez protez, a zakładałem je tylko wówczas, gdy zgodnie z umową współpracownicy zajmujący pierwsze pomieszczenie uprzedzali mnie o przybyciu kogoś obcego.

Jeśli czegoś nie udało się wykonać ani kikutami, ani protezami, korzystałem z pomocy końcówek kikutowych lub protezowych. Początkowo miałem ich bardzo dużo, a z biegiem lat wiele z nich redukowałem, starając się projektować wieloczynnościowe. Najlepszym tego przykładem jest manipulator umożliwiający mi bardzo sprawne obsługiwanie komputera, a zarazem odręczne sporządzanie notatek, sięganie po odpowiednie książki, akta itp. Kikuty przedramion umożliwiały mi zakładanie i zdejmowanie bielizny, golenie się, mycie, spożywanie posiłków i wykonywanie wielu, wielu innych czynności. Jednak jeśli chodzi o higienę osobistą, nie do rozwiązania pozostaje kwestia mycia się pod kranem. W różnych ośrodkach i pomieszczeniach kran są na różnych wysokościach, co zmuszało mnie do silnego pochylania się, a to z kolei fatalnie odbijało się na moim kręgosłupie. W takich przypadkach uświadamiałem sobie, jak bardzo brakuje mi dłoni, którymi mógłbym przenosić wodę na przykład do twarzy. O skutkach braku dłoni przy spożywaniu posiłków nie wspominałem, chociaż w wielu przypadkach udawało mi się z tym uporać bez narażania współbiesiadników na moje bardzo ograniczone możliwości zachowania reguł eleganckiego jedzenia. Na bardziej oficjalnych przyjęciach korzystałem z pomocy innych osób, nawet takich, które po raz pierwszy zetknęły się ze mną. Zwykle czyniły to bardzo umiejętnie i z satysfakcją. Z papierosem, nieodłącznym w takich i innych sytuacjach, nie miałem żadnego



# Szlachetne blizny<sup>(7)</sup>

kłopotu, bo po prostu nigdy nie paliłem, a co do alkoholu – bez trudu ograniczałem się do minimalnych ilości. Teraz jest nieco inaczej.

Poznański „Start” podejmował inicjatywy, których efektem bywały ogólnopolskie i europejskie imprezy sportowe. Najświetniejszą (poza imprezą w Sierakowie w 1963 roku) okazał się międzynarodowy festyn sportowy – Wrzesień 74. Ogromna to była praca. Mieliśmy bowiem ambicje, aby było to coś nadzwyczajnego. Kilka dni przed imprezą doznałem w biurze tak silnego bólu głowy, że straciłem przytomność. Odzyskałem ją po kilku minutach. Bożenka, która w tym czasie pracowała w „Starcie”, postanowiła zawieźć mnie do domu. Poprosiła kierującą Sławka, aby pomógł mi w domu położyć się na tapczanie i aby zamknąwszy drzwi klucze oddał sąsiadce. Z kategorią nakazem nie wypuszczania mnie z mieszkania. Po kilku godzinach obudziłem się wolny od bólu głowy, naładowany energią, wypełniony problemami, które czekały na rozwiązanie. Ku rozpaczy Bożenki tramwajem wróciłem do biura. Impreza z udziałem dwunastu ekip krajowych oraz dziewięciu zagranicznych, chociaż rodziła wiele napięć, wypadła na medal i na długo utkwiła w pamięci uczestników.

Kilka dni później pięcioosobowa ekipa zarządu „Startu” i działaczy wybrała się do Drawna, aby po czterech latach nieobecności sprawdzić, jakie nastąpiły tam zmiany. Raniusieńko trzech wybrało się na grzyby, a jeden z kolegów, Stanisław, wraz ze mną kończył lustrację ośrodka. Po koniec zauważyłem, że osobom, które nam towarzyszą, poruszają się usta bez wydawania głosu. Po chwili poczułem zniewalający ból obojczyków i zawrót głowy. Felczer z Drawna, opiekujący się naszymi turnusami, stwierdził udar mózgu. Po kilkunastu minutach znalazłem się w powiatowym szpitalu w Choszcznie. Następnego dnia wieczorem zjawiała się u mnie Bożenka, siostra Maryla i nasz przyja-

ciel – ksiądz Wiesiu. Od ponad roku lekarka ostrzegała mnie przed skutkami wysokiego ciśnienia, na szczęście, przeżyłem. Bożenka też – ośmioletni tygodniowe czuwanie przy moim łóżku z kilkugodzinną nocną przerwą w niedalekim hotelu robotniczym. Tylko przez kilka dni zastępowała ją moja siostra Maryla.

Któregoś dnia w sali szpitalnej zjawił się prezes RZSI – pan Bączkiewicz z przewodniczącym rady zakładowej i sekretarzem POP. Prezes wręczył Bożence dość poważną kwotę na koszty mojego i jej pobytu w Choszcznie. Zobaczywszy mnie nieogolonego, prezes przejął od Bożenki zyletkę, z którą nie mogła sobie poradzić, i korzystając z pomocy przewodniczącego rady, doprowadził moje oblizanie do względnego wyglądu. Po ośmiu tygodniach przewieziono mnie do Wojskowego Szpitala w Poznaniu. Bożenka była najszcześliwsza w świecie, miała bowiem blisko i mnie, i dzieciaki. Szpital opuściłem prawie w doskonałej formie i niemal zaraz wróciłem do pracy.

W grudniu miałem badania kontrolne. Profesor Drews, neurochirurg, był pewien, że mam tętniaka. Ta wiadomość zwała mnie z nóg, ale Bożenka trzymała się dzielnie. Po tygodniu znalazłem się na wydziale neurochirurgii. Przeprowadzone kilkakrotnie badania zdawały się potwierdzać pierwszą diagnozę. Na szczęście dzień przed operacją ustalono z całą pewnością, że tętniaka nie ma i odesłano mnie do domu. Do dzisiaj wyobrażam sobie, co przeżywała Bożenka w dniach, kiedy byłem w szpitalu.

Ale z moją głową niezupełnie było w porządku. Po dwóch miesiącach wychodząc z gmachu ZUS, straciłem przytomność i upadłem na chodnik. Podniesiony przez przechodniów poczułem się lepiej i poczłapałem do biura „Startu”, przedstawiając jednak lusterka zaparkowanym taksówkom. W biurze nie pochwaliłem się incydentem, w domu też nie pisałem ani słowa Bożence. A jednak trze-

ba było wezwać pogotowie i znów poleżałem w szpitalu. Och, miała ta dziewczyna ze mną, miała. Za to potem nastąpiło kilka lat bez łóżka szpitalnego z całkiem dobrą formą w pracy i w sporcie.

Od wielu lat często postępuję się samymi kikutami, ale korzystam także z lekkich, nieskomplikowanych, a dzięki temu bardzo wygodnych protez. Nie mają żadnych cięgien, pasków, zawieszek, trzymają się jedynie na kłykciach łokci. Wystarczy nieznaczny, lekki ruch mięśni przedramienia i kikut jest wolny od protezy! Pod warunkiem jednak, że nie przytrzyma jej mankieta. Wyzwolone bowiem od protezy prawie ramię w wielu sytuacjach jest wręcz nieocenione! Najbardziej, gdy chcę korzystać z WC.

To było bardzo dawno temu. Po raz pierwszy wyjeżdżałem służbowo do stolicy. Żona przekonała mnie, że tym razem – bez względu na wszystko – powinienem być w eleganckiej koszuli z mankietami (krochmalonej!) i z równie eleganckimi spinkami (modnymi wówczas bursztynowymi). I tak znalazłem się w Warszawie. Podniecony, zestresowany, snułem się długim korytarzem bardzo ważnego urzędu, wypatrując drzwi z ważnymi literkami. Na jednych zamiast liter ostrzegłem trójką. Łokciem nacisnąłem klamkę. I w tej chwili uświadomiłem sobie, że nic z tego. Wykrochmalony mankieta i bursztynowa spinka! Ale czasy okupacji nauczyły mnie nie poddawać się. Z odległego końca korytarza dochodziły odgłosy odkurzacza. Ruszyłem w tym kierunku. Odwrócona tyłem kobieta jeździła szcztoką po wzorzystym chodniku.

– Proszę pani! Halo, proszę pani!

Kobieta nie przestaje pracować. Wołam głośnie i dotykam jej ramienia. Unosi głowę, wciska wyłącznik i patrzy pytająco.

– Przepraszam, że przeszkadzam, ale... czy byłaby pani tak uprzejma...

Wyrzucam ku kobiecie prawą protezę z wyraźnie widocznym białym paskiem mankieta oddzielającym ciemnobrązową rękawiczkę dłoni od granatowego rękawa marynarki.

– Czy zechciałaby pani rozpiąć mi ten mankieta? – rzucam niepewnym głosem. Kobieta bez wahania czyni to zwróconym ruchem. Ale zaraz pyta:

– A właściwie dlaczego chce pan mieć rozpięty mankieta?

– No bo chcę zrobić siusiu – wyjaśniam nie bez zażenowania.

– Panie kochany – kobieta cofa się o krok i opiera obydwie dłonie o biodra – mam prawie sześćdziesiąt lat, niedawno pochowałam drugiego męża, a dopiero dzisiaj się dowiaduję, że mężczyzna, aby zrobić siusiu, musi zrobić rozpięte tu, a nie tam

Ostatnie słowa obrazuje stosownym gestem.

– Cieszę się, że dzięki mnie wreszcie dowiedziała się pani wszystkiego o mężczyznach – ubawiony kwituję jej wyznaczenie.

Wychodzę z ubikacji. Pani z odkurzaczem dyskretnie czeka tuż przy drzwiach. Z filuternym uśmiechem zapina mi mankieta. Wydaje się być bardzo zadowolona z roli, jaką przyszło jej odegrać. A je jestem radosny, że ktoś potrafi tak po prostu i tak sympatycznie... Niedawno... Hm, kilkadziesiąt lat później. Niedawno panował koszmarny upał. Wydawało mi się, że w lejach protez bulgocze mój pot. Naprężyłem mięśnie przedramion, aby kłykcie zdołały je utrzymać. Wychodząc z apteki potknąłem się o próg. Mięśnie puściły i lewa proteza z hukiem upadła na chodnik. Prawie równocześnie usłyszałem przerażone: „O Boże!”. Nie wydarzyłoby się to, gdyby protezę obejmował mankieta.

cdn.

EDWARD NIEMCZYK





Zbigniew M.  
Nowak  
KOŁOBRZEG

– Mateuszu! – zawołała do niego. – Pozwól do nas, Mateuszu!

Ten bez słowa odłożył na skrzynkę zegara ciężki motylkowy klucz i zajrzał do pokoju.

– Ty słyszysz, z jaką wiadomością Madzia do nas przybiegła? – odezwała się Helena. – O czym mówi? W „Berecie” ma przyjmować uzdrowicieli, który mógłby pomóc Hubertowi.

– A tak, słyszałem o tym magiku – odrzekł Mateusz obojętnie. – To jakiś kolejny szarlatan...

– Nie masz racji, kochanie, nie jest magikiem. To bioenergoterapeuta.

– Chyba nie wierzysz, że można leczyć na odległość, przez telewizję albo ze zdjęcia? Przecież nie jesteście, aż tak naiwne.

– Nie na odległość, bo będzie na miejscu. Bioenergoterapeuci mają wyjątkowo silne biopole. Są tak naenergetyzowani, że moc swojego organizmu mogą przekazać komuś innemu, czyja energia jest za słaba, żeby poradzić sobie z chorobą.

– I myślisz, że takie przekazywalne biopole może mieć dla Huberta dobry skutek?

– Kto wie, może taka moc wpłynęłaby na lepszą regenerację komórek nerwowych? Może trzeba mu w ten sposób pomóc?... Tu chodzi o naturalną energię pobudzającą organizm do samoleczenia. Może to jest szansa? Przyszła niemal pod drzwi, grzechem byłoby ją zmarnować.

Mateusz zastanawiał się nad słowami żony. I choć w dalszym ciągu nie był przekonany co do istnienia nadzwyczajnych mocy bioenergoterapeutów, to kto wie? Może faktycznie warto było spróbować? Może podczas takiego seansu jeszcze bardziej poprawiłoby się nastawienie psychiczne i wzrosła wiara Huberta w wyzdrowienie? Może to wzmocniłoby jego system immunologiczny? To już byłaby duża korzyść, a tej nie mógł ani kwestionować, ani lekceważyć.

– Więc chciałbyście ciągnąć Huberta do tego człowieka? – zapytał w końcu.

– Może nie trzeba by było.

Może on odwiedza chorych w domu? – powiedziała Magda. – Trzeba się dowiedzieć.

– Mnie to przekonuje. – Helena poddawała się entuzjazmowi dziewczyny. – Ciebie nie, Mateuszu?

– Coś w tym jest... – Już nie oponował. – Tylko te wszystkie „może”? A jeśli niepotrzebnie wzbudzimy w Hubku próżne nadzieje, to co? Co wtedy?

Hala „Milenium”, budowla imponujących rozmiarów, była jednym z najnowszych obiektów w mieście. Powstała podczas całego ciągu inwestycji sportowych, razem z basenem po drugiej stronie ulicy i równie olśniewającym stadionem oraz kompleksem kortów tenisowych, na które ambitni samorządowcy potrafili znaleźć środki. Płaska i owalna, z oddali wyglądała jak nakrycie głowy i dlatego potocznie była nazywana „Beretem”. Odbывały się w niej ważniejsze zawody sportowe i organizowana była większość koncertów oraz imprez kulturalnych.

W środę po południu załudniło się przed nią jak nigdy dotąd. Gdyby nie liczba wózków inwalidzkich i chorych o kulach, pomyśleć by można było, że to jakaś popularna supergwiazda tego dnia ma tutaj swój występ. Ludzie, niewidoczni na co dzień, pokrywani ze swymi chorobami po kątach, nieśmiali i skłopotani, zeszli się pod „Beretem” przygnani nieszczęściem i nadzieją. Czekali, milcząc, w wyczuwalnym umęczeniu, wewnętrznie zasklepieni, nie zwracając wielkiej uwagi na innych. Wśród nich krążyło kilkoro harcerzy, dyskretnie kierując ruchem.

Helena i Krysia czekały nieco na uboczu. Nie były zdecydowane, co robić dalej: czy wejść ze wszystkimi na halę, czy też próbować dotrzeć do Brunona Halla w inny sposób, choćby czekając na niego gdzieś na zapleczu.

– Ależ tu się ludu zebrało. – Krystyna owinięta w bordową chustę z kaszmiru rozgląda-

ła się, szukając znaku, który pomógłby im coś postanowić. – Nie spodziewałam się... Co robimy? Mnie specjalnie nic nie dolega. Co innego pani, Helenko. Pani włosy...

– Myślę, że powinnyśmy wejść obie, zobaczyć, jak to wszystko wygląda, i potem zdecydować, co dalej – odparła Helena w chwili, w której otwarte wejście z wolna zaczęło wsysać tłum.

Gdy znalazły się w środku, odszukały swoje miejsca i usiadły. Zaciekawione śledziły, co dzieje się wokół.

Hala, w miarę wpływu czasu, zdawała się pęcznić. Wypełniała się w cichym gwarze wchodzących. Zdrowsi zajmowali miejsca siedzące na widowni łagodnym łukiem opasującej boisko, wózkowicze zaś na parkiecie poniżej tworzyli kilka długich szeregów. Bardziej w centrum układano chorych na noszach. Wcześniej nie byli widoczni. Sanitariusze wnosili ich bocznym wejściem od strony obszernego parkingu, gdzie mogły zatrzymywać się karetki.

– Mój Boże, nigdy bym nie przypuszczała, że tak dużo ludzi choruje – rzekła Helena. – Tyle nieszczęścia...

Odwrociła głowę i oniemiała. Za Krystyną, na pustym dotąd miejscu, usiadła Kuliowska. Helena szturchnęła rehabilitantkę i gestem głowy pokazała jej kobietę.

– A pani też tutaj?! – spytała tamta, jak gdyby nigdy nic.

Helena wiele by dała, byleby tylko nie rozmawiać z babą.

– Nie trzeba się wstydzić. – Kuliowska nie dawała za wygraną. – Każdemu coś dolega...

Krystyna porozumiewawczo uściśnęła rękę Heleny.

– Pani również? – chłodno odparła Helena.

– Ja tam się nie wstydzę – z ręką na piersi odparła Kuliowska. – Ja tylko tak, dla sprawdzianu. Ale skoro już się widzimy, pani Kamińska – powrócił jej dawny animusz – to powiem, co już dawno miałam powiedzieć.

– Cóż takiego? – Helena lekko obróciła się w jej stronę. Nie miała serca do tej kobiety ani ochoty na rozmowę.

– A to, że te drzewa musicie zabrać.

– Które drzewa, pani Kuliowska? – zapytała zaskoczona Helena.

– Te koło nas.

– Te owocowe? Te, które rosną blisko ogrodzenia?

– Są za blisko.

– Jak to? Przecież wyraziliście państwo zgodę, miały nie przeszkadzać... – Helena nie posiadała się z oburzenia. Już nie wzbierały w niej żal ani poczucie krzywdy, ale złość i gniew. – Jakoś do tej pory...

– Papieru nie było – rzekła tamta z zacięciem. – A myśmy z mężem już zobaczyli. Tak nie może być. Krowy nie mają trawy przy płocie.

– Te drzewka miałyby przysłuszać wegetację trawy? Proszę pani...

– O, proszę pani! Proszę pani. Na tym to już ja się chyba lepiej znam.

– A może chodzi o coś innego?

– Ja zakładam veto. Drzewa trzeba stamtąd usunąć i już!

– A ja ani myślę! – równie wojowniczo odparła Helena.

– Nie?! –

– Nie!

– To my je siekierami w kibinimater pościnamy – zagroziła Kuliowska. – I wtedy zobaczymy, czyje będzie na wierzchu.

– To ja psem poszczuję.

– Na sukę też się znajdzie sposób! I niech pani pamięta, tu nie chodzi o wegetację, tylko żeby trawa rosła! – oświadczyła kobieta ze stanowczością, którą Helena zdążyła już poznać.

Wibrujący dźwięk gongu uciął wszystkie rozmowy. W hali zaległa cisza i wzrosło napięcie. Dwóch mężczyzn w bieli wniosło na parkiet dwa wysokie sześcioramiennne kandelabry. Kiedy zapalili



wszystkie świece, rozległy się trzy gongi i wtedy zza kurtyny przesłaniającej wejście po lewej stronie wyłoniła się postać rosnącego mężczyzny. Siegająca kostek ciemnobordowa toga upodobniała go do kapłana. Mężczyzna wyszedł na środek i uniósł ręce w geście, który miał coś z powitania i błogosławieństwa zarazem. Potem w jego dłoni pojawił się mikrofon.

– Witam państwa – rozległy się głośniki niskim, spokojnym głosem. – Nazywam się Bruno Hall.

Zerwały się oklaski, a bioenergoterapeuta uklonił się głęboko i zamachał wolną ręką.

– Zaczyna niczym tani showman – powiedziała Krystyna.

– Jak się państwo miewacie? – padło pytanie z głośników.

Znów rozległy się oklaski i Helena pomyślała, że bardzo ożywili się ci milczący dotąd, zmartwieni ludzie.

– Cieszę się, że przybyście i znów możemy się spotkać. Na zdrowie! – zawołanie spowodowało nową eksplozję frenetycznych braw.

Gdy owacje umilkły, Bruno Hall zapytał:

– Czy jest wśród was ktoś, komu moja energia już pomogła?

Helena rozejrzała się. Kilkanaście rąk machało ponad widownią.

– Widzi pani? – rzuciła Krystyna z entuzjazmem.

Jednak jej ten początek nie spodobał się wcale.

– Wstańcie, kochani! – polecił terapeuta – i zejście tu do mnie! Niech was wszyscy zobaczą! Przywitajmy ich! – zawołał i znów wzbudził głośny zachwyty.

Ci, którzy trzymali ręce w górze, jęli się przeciskać między rzędami i schodzić w stronę uzdrowiciela. W większości wyglądali na ludzi zupełnie zdrowych. Tylko szczupła kobieta siedząca dotychczas niedaleko Heleny szła wolniej, wspierając się na kulach. Ona ostatnia dotarła na miejsce i do niej właśnie zbliżył się uzdrowiciel.

– Jak masz na imię?! – zapytał.

– Ariadna – odparła kobieta.

– Powiedz nam, Ariadno – zwrócił się do niej uzdrowiciel

– na ile pomogła ci moja energia. Dzisiaj jesteś o kulach, a jak było wcześniej?

– Jeździłam na wózku – powiedziała szczupła kobieta. – Nie chodziłam w ogóle.

– Co ci było?

– Stwierdzono u mnie stwardnienie rozsiane. Przez dziesięć lat nie mogłam chodzić – dodała.

Helena z rosnącą dezaprobatą patrzyła na poczynania uzdrowiciela. Spodziewała się większego profesjonalizmu, bardziej medycznego podejścia, konkretnego działania... Tymczasem odnosiła nieodparte wrażenie, że jest na zlocie wyznawców jakiegoś świeżo nawiedzonego przywódcy duchowego, a nie na spotkaniu terapeutycznym.

– To wszystko wygląda mi bardziej na obrzęd zielonoświątkowców w afrykańskim wydaniu – rzekła do Krystyny.

„Czy on, zamiast leczyć, próbuje pozyskać sobie nowych zwolenników? Czy tak się manipuluje tłumem?” – myślała, już niewiele słysząc z pełnych zachwyty wyznań następujących świadków cudownego uzdrowienia.

Kolejny gong przywrócił jej uwagę i zgasił powstały na hali gwar.

– Proszę teraz o absolutne skupienie – rzekł bioenergoterapeuta namaszczonego tonem. Przyczepił mikrofon do wiszącej u szyi smyczy i uniósł wysoko ręce, pokazując otwarte dłonie. – Za chwilę przekażę wam uzdrawiającą energię. Musicie być maksymalnie skoncentrowani.

Z głośników popłynęły dźwięki harfy i delikatny szum wiatru, lecz Helena jakoś nie potrafiła poddać się ich kojącemu działaniu. Wszyscy w całkowitym oniemienu patrzyli, jak uzdrowiciel podchodzi do kalek siedzących na wózkach i kolejno obejmuje dłońmi ich skronie, jak trzyma chwilę i jak później cofa ręce, a głowy niektórych opadają w uspieniu. Widzieli, że dzieje się coś nadzwyczajnego. Czekali, aż bioenergoterapeuta poszedł między nosze. Klękając przy leżących, kładł im jedną rękę na czoło, drugą zaś na spłot słoneczny i na chwilę nieruchomiał. Ci, którzy zajmowali miejsca w dolnych rzędach, widzieli dokładnie każdy jego ruch i wrażenie, jakie robił na uzdrawianych.

Kiedy muzyka ucichła, uzdrowiciel stanął naprzeciw widowni i uniósł ręce jak dyrygent chcący zapanować nad orkiestrą.

– Teraz – powiedział – chwyćcie się i utwórzcie jeden długi łańcuch.

Helena złapała za rękę siedzącego obok niej mężczyzny z jednej strony i Krystynę po drugiej. Bioenergoterapeuta odczekał chwilę, a kiedy był pewien, że łańcuch już powstał, podszedł do pierwszego rzędu.

– Proszę, trzymajcie się za ręce i skupcie się – padło z głośników wypowiedziane z namaszczeniem polecenie. – Każdemu z was oddaję swoją moc.

– Błazen, kompletny błazen – szepnęła Helena.

Niecałą minutę później coś nią wstrząsnęło, jakby prąd. Zrobiło jej się słabo i poczuła, że lada moment zemdleje.

– Pani Heleno! – usłyszała wołanie Krystyny. – Pani Helenko!

Otworzyła oczy. Rehabilitantka pochylała się nad nią.

– Coś się stało? – zapytała Helena. Dotknęła skroni. Czubki palców wciąż jej mrowiły.

– Chyba pani zemdląca...

Dopiero teraz usłyszała, jaki gwar powstał na hali.

– Dziwne – rzekła. – Poczulałam się bardzo dziwnie.

– Zemdląca pani.

– Nie, chyba nie. Ale coś jakby to...

W salce przekształconej na tymczasowy gabinet Brunona Halla panował chłód. Przez okno ze sztuczoną szybą wiatr nawiewał niespotykane zimne o tej porze roku wieczorne powietrze. Spora grupa ludzi tłoczyła się wokół bioenergoterapeuty. Byli to przeważnie pacjenci, jak zwykły ich nazywać, wdzięczni za uzdrowienie, oraz jego zagorzali wielbiciel, którzy jeździli za nim od miasta do miasta, uczestnicząc w każdym spotkaniu.

Helena odczekała, aż tłok się przerzedzi i też podeszła do niego. Bardzo chciała, by dotknął Huberta i przekazał mu energię, co do której po własnym doświadczeniu nie miała wątpliwości. Była już pewna, że istnieje, jak i tego,

że ma lecznicze właściwości. Uzdrowiciel rozmawiał jeszcze chwilę ze starszym mężczyzną, który chwiał się wsparty na bambusowej lasce, po czym odwrócił się w jej stronę.

Wyższy, niż się wcześniej wydawało, już bez togi, w zwykłych dżinsach, białej koszuli i kamizelce z czarnej skóry spojrzal łagodnie i z niespotykaną życzliwością. Helena poczuła się bardzo onieśmielona. Walcząc z nerwową suchością ust, przedstawiła swą prośbę.

– Przykro mi – pierwsze słowa bioenergoterapeuty ją zmroziły. – Ja nie odwiedzam chorych po domach. Owszem, w szpitalu, w obecności lekarza...

– Mój syn jest w domu, ponieważ nie ma dla niego miejsca w żadnym szpitalu – odparła jeszcze gorliwiej. – Pańska obecność u nas może stanowić jedyną szansę na jego uzdrowienie. Niestety, nie jesteśmy w stanie zapewnić obecności neurologa ani ortopedy, ale mimo to bardzo pana proszę. Taka okazja synowi może się już nigdy nie powtórzyć. Możliwe, że już nigdy nie będzie tak blisko pana... Błagam, on jest sparaliżowany!

cdn.



Skok, który zmienił życie...

**SZCZYGIEL**

Zbigniew M. Nowak

Książka wydana nakładem  
Wydawnictwa BIS  
ul. Łódzka 44a  
01-446 Warszawa  
tel. (22) 877-27-05, 877-40-33  
fax (22) 837-10-84



**FILANTROP NASZYCH CZASÓW**

Miesięcznik

**ZESPÓŁ REDAKCYJNY:**

Marcin Bajjerowicz – redaktor naczelny,  
Karolina Kasprzak – zastępca redaktora  
naczelnego, Krystian Cholewa,  
Agata Krystosik-Gromadzińska,  
Monika Janc, Marek Kalbarczyk,  
Daria Krzyszkowiak, Zbigniew Nowak,  
Tomasz Przybysz, Andrzej Rossa.

**ADRES REDAKCJI:**

60-681 Poznań  
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65  
tel. 822-64-54, kom. 608-311-903  
e-mail: mbajjerowicz@wp.pl  
www.jadwiga.org

**WYDAWCA:**

Fundacja Pomocy Osobom  
Niepełnosprawnym „Filantrop”  
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65  
60-681 Poznań  
tel. 608-311-903, 61-8226-454,  
www.filantrop.org.pl

**KONTO:**

BZ WBK SA VI/O Poznań  
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

**DRUK:**

DRUKARNIA „KOM-DRUK”  
Grzegorz Komisaruk  
ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań  
tel. 618 172 206  
e-mail: komdruk@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo  
skrótów i zmian w nadsyłanych  
materiałach oraz nie bierze  
odpowiedzialności za ich autorstwo.

Za treść reklam i ogłoszeń  
redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Nakład: 2.000 egzemplarzy.



Jerzy  
Szulc  
WARSZAWA

**WIERNY**

Dobrze ułożony  
Pod pantoflem żony.

**TRADYCJA**

To, co mamy dobre,  
Należy koniecznie  
Przekazywać młodym.  
Żeby żyło wiecznie.

**WODOLEJ**

Z pustego w próżne  
Łań wodolej krewki,  
Aż w końcu zrozumiał,  
Że to nie przelewki.

**WPADKA**

Czemu ronisz łezki  
Kochana Marylko?  
Chłopak wpadł ci w oko?  
Załkała: nie tylko...

**WYPORNOŚĆ**

Wszyscy poszli na dno,  
On jeden nie zginął.  
Zawsze pusty łeb miał...  
Dłatego wypłynął.

# Fraszki

**OKOLICZNOŚĆ**

Spojrzyj prawdzie w oczy,  
Jaka jest głęboka,  
A pojdziesz jak dużo  
Robi się dla oka.

**PRZESYT**

Kiedy otwierają się  
Mądrości wrota,  
I nadmiaru wiedzy  
Można dostać kota.

**NOS**

Bywa, że czasami  
I tabaka w rogu,  
Gdy pójdzie po nitce,  
Znajdzie igłę w stogu

**WYCENIONY**

Nikt grosza  
Za niego by nie dał,  
Bo już wiedzą,  
Za ile się sprzedał.

**IDEOLOGIA**

Nie wszystkim  
Kręgosłup ideowy  
Da się uzdrowić...  
Od strony głowy.

**KLIKA**

Zgrane grono winnych  
Szuka wina w innych.

**BLISKOŚĆ**

Szukasz zła, co pleni  
Się w dzisiejszej dobie,  
Nie szukaj daleko...  
Może jest i w tobie.

**LOGIKA**

Ległoby u podstaw  
Niejedno kuriozum,  
Gdyby doceniono  
Zwykły chłopski rozum.

**ODROSTY**

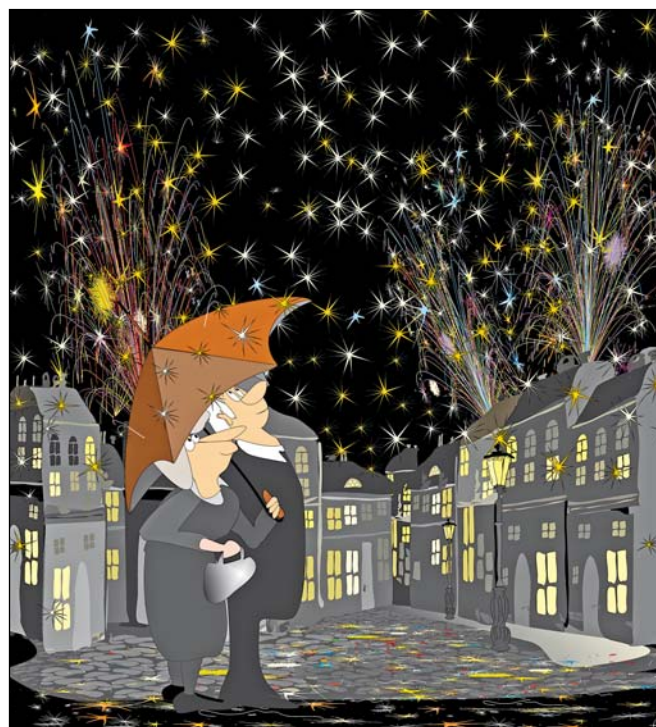
Przypilnuj dokładnie  
Ostatniego drania,  
Czy znowu się z niego  
Pierwszy nie wyłania.

**STRESZCZENIE**

Większość z nas  
Podobno żyje  
W ciągłym stresie,  
Bo nie wiemy,  
Co licho nam jutro  
Przyniesie.



RYS. ALEKSANDER WOŁOŚ



RYS. ANDRZEJ ROSSA





Tomasz  
Przybysz  
ŻABNO

# Marzenia się spełniają...

**N**a początku listopada 2019 roku minął rok, od kąd co mniej więcej cztery tygodnie przemierzam trasę 600 kilometrów autostradą A4 do Rzeszowa. Pierwszy pobyt spędziłem w centrum miasta w hotelu „Bristol”. Z uwagi na zdiagnozowane nadciśnienie spędziłem wtedy w Rzeszowie trzy tygodnie.

Chociaż pierwsze kroplówki były podawane w systemie „podwójnie ślepej próby” (ani ja, ani pielęgniarki nie wiedziały, czy dostają lek, czy placebo), to już po pierwszym podaniu zacząłem czuć się lepiej. Rano po przebudzeniu nie odczuwałem już takiego bólu mięśni, a nogi też już nie były takie zeszytywniałe i spacer do łazienki nie był taką torturą jak wcześniej. A gdy po sześciu miesiącach zacząłem już dostawać sam lek, choroba zatrzymała się na dobre.

Przez ten rok ani razu (!) nie musiałem brać Encortonu, nie miałem ani jednego przebiegu (!!). Od roku wypełniam codziennie elektroniczny dzienniczek bólu i jeśli na początku (jeszcze przed pierwszą kroplówką) odczuwałem ból na poziomie 5-6 stopni (na skali 0-10), to aktualnie zaznaczany ból oscyluje w granicach 1-2, czasami maksymalnie 3 stopnie. I chociaż jazda do Rzeszowa jest trochę męcząca, to rezultaty są tego warte.

A na razie mam potwierdzenie, że badanie leku będzie prowadzone przynajmniej do końca 2020 roku, więc mam nadzieję, że nadal będzie tak dobrze.

Po powrocie z Rzeszowa czekała mnie niespodzianka.

Jak pewnie wiecie – miesięcznik „Filantrop Naszych Czasów” publikuje moje wpisy z bloga. Pewnego razu podczas rozmowy z redaktorem naczelnym Marcinem Bajerowiczem wpadliśmy na pomysł, aby wydać te blogowe wpisy w formie książki. Dzięki temu mogliśmy dotrzeć do szerszej publiczności (nie tylko do osób mających dostęp do Internetu).

Założyłem zbiorke na portalu pomocowym. Wiele osób wsparło projekt wydania książki.

Udało się także znaleźć drukarnię i fotoskład, a także sponsorów, którzy pomogli w sfinansowaniu druku. A ja przed samym wydaniem przejrzałem jeszcze całość, aby sprawdzić, czy nie ma błędów w tekście i zrobić ewentualną korektę.

Niestety, z powodu wyjazdu do Rzeszowa na kolejne podanie leku nie miałem możliwości, aby przyjechać do Poznania na uroczystość z okazji 25-lecia wydawania wspomnianego miesięcznika. Ale gdy wróciłem do domu, zadzwonił do mnie redaktor Bajerowicz i zapowie-

dział się z wizytą. Przyjechał dwa dni później wraz z Karoliną Kasprzak – zastępcą redaktora naczelnego tego miesięcznika. Przywieźli mi... dwa kartony moich książek (!).

Książka wyszła wspaniale. Nosi tytuł: „Z genetycznym wyrokiem. Opowieści o moim życiu”. Okładka bardzo piękna, a z tyłu zdjęcie przystojnego autora. W środku prawie 250 stron tekstu ze zdjęciami.

I tak oto po raz drugi zostałem autorem książki. Pierwszy raz 11 lat temu, gdy także dzięki pomocy „Filantropa” ukazała się moja autobiografia w zbiorze wspomnień dwunastu autorów z niepełnosprawnościami pod

tytułem „Moje Kilimandżaro”. Myślałem, że największą „pamiątką” po mnie będzie moja strona o FOP, ale moje literackie opowieści też są ważne. Szkoda tylko, że wypaliłem się już twórczo, więc trzecia książka raczej nie powstanie. No dobra, przyznam się bez bicia – to nie brak weny twórczej, tylko ordynarne lenistwo.

Na koniec chciałbym podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do powstania i wydania mojej książki – dzięki Wam spełniło się jedno z moich marzeń. Bardzo Wam za to dziękuję.

Jednak czasem warto trochę pomarzyć... a nuż się spełni?



Autor książki i Marcin Bajerowicz, przewodniczący Zarządu Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”, która wydała tę publikację.



# Codziennie pod górę<sup>(5)</sup>

**C**zy kobieta z niepełnosprawnością powinna być matką? Wiele zależy od rodzaju niepełnosprawności. Pierwsze pytanie, czy potrafi właściwie zająć się dzieckiem, a drugie, jeśli jest możliwość dziedziczenia niepełnosprawności, czy ma prawo narażać na to własną córkę lub syna?

W poprzednich odcinkach pisałam o mojej znajomej Uli, chorej na schizofrenię, która miała dziecko ze swoim chłopakiem, również cierpiącym na zaburzenia psychiczne. Czy to planowali? Nie wiem, ale przypuszczam, że nie. Stan Uli znacznie pogorszył się w ciąży, nie mogła brać leków. Dużo bólu i cierpienia przeżywała z powodu tego, że rodzice Romana nie akceptowali Uli. Ani jej, ani ich związku, a tym bardziej dziecka. Udało mi się cudem, jak to się mówi, poprzez znajomych zdobyć jej telefon.

– Nie ma już dziecka – odpowiedziała na moje pytanie, bo straciłam z nią kontakt na kilka lat. – Ojej – zaczęłam żałować, że w ogóle zapytałam. – Co się stało?

– Po prostu nie ma – odpowiedziała.

Była w jej głosie pustka. Nie poznawałam w tej rozmowie dawnej rozgadanej Uli. Nie dopytywałam się, może kiedyś, gdy się spotkamy, porozmawiamy o tym, jeśli będzie chciała. Może poroniła? Może

oddała dziecko do adopcji? Może opiekuje się nim rodzina, bo ona nie daje rady? Było mi smutno i też poczułam pustkę oraz bezradność.

Nie mam dzieci. Może to dziwne, ale gdy koleżanki planowały swoje życie: ślub, córka, synek, ja ledwo potrafiłam sobie ślub wyobrazić i to z wielkim trudem. Dlaczego? Może rozwód rodziców, gdy byłam jeszcze malutką, spowodował niewiarę w małżeństwo. Nigdy nie odczuwałam instynktu macierzyńskiego. Patrzyłam jak znajome uśmiechają się i zagadują do spotkanych dzieci. Ja tak nie robiłam.

Z moją mamą byłam bardzo blisko. Myślę, że za blisko. Byłam jej całym światem po odejściu ojca i często miałam wrażenie, że ta miłość mnie dusi i tłamsi uniemożliwiając oddychanie. Czułam się osaczona i kontrolowana, ale przecież ją kochałam, więc pozwalałam się mocno przytulać, aż zniknęły granice między nami. Wiele lat temu odeszła. Może do lepszego spokojniejszego świata? Jakaś część mnie umarła razem z nią. Czasami czuję się jak mała opuszczona dziewczynka. Wtedy czekam na powrót Marka z pracy i przytulałam się do niego bardzo mocno.

Pamiętam pierwszy raz, gdy w ogóle wyobraziłam sobie, że mogłabym mieć

synka. Czarnowłosego chłopczyka podobnego do chłopaka, z którym się wtedy spotykałam. Ta myśl przeminęła wraz z szybkim końcem naszej znajomości. Czemu się skończyło? Poznałam go na psychoterapii. W szczerych rozmowach wyznał mi, że strasznie się boi, bo podobają mu się mężczyźni. Miał nadzieję, że jest biseksualny i spotykane się z mną wyleczy go z tych skłonności. Nie wyleczyło. Czułam się wykorzystana emocjonalnie, bo w kontakcie fizycznym ograniczaliśmy się do przytulania i chodzenia za rękę. Później lęki przed byciem matką wróciły i sama sobie powtarzałam, że przy tak dużej krótkowzroczności i odklejaniu siatkówki ciąża jest zagrożeniem dla wzroku. Pamiętam jak dość szybko po otrzymaniu diagnozy zaburzeń psychoafektywnych zaczęło mnie interesować dziedziczenie chorób psychicznych.

Gdybym faktycznie, jak twierdziłam, nigdy nie chciała mieć dzieci, po co by mi były takie informacje? Jednak wyrobiłam sobie pogląd, że to nieodpowiedzialne mieć dzieci, gdy jest nawet niskoprocentowe ryzyko dziedziczenia. Obawiałam się, że będę podobna do mojej mamy i mimo dobrych chęci bardziej skrzywdzę swoje dziecko niż mu pomogę w życiu. Czy tak myślę o swojej mamie? Mama cierpiała na depresję i liczne natręctwa: sprawdzanie kurków od gazu, czy drzwi są zamknięte itp. Te wszystkie objawy nasiliły się, gdy postanowiłam odsunąć się od niej, zbuntować, wycofać z duszącego związku. Jej ciężka depresja wywołała we mnie straszne poczucie winy, a jednocześnie złość na mamę, że tak właśnie się czuję. Pamiętam dzień, gdy miałam wszystkie dość – kontroli, przesadnej troski, wahań nastrojów i wiecznego upewniania się o bezpieczeństwie. Chciałam zamknąć się w pokoju i побыć choć chwilę sama. Mama na siłę chciała otworzyć drzwi, a ja trzymałam klamkę z drugiej strony. To było straszne. Czułam się jak mała bezbronna dziewczynka, która nie

ma dokąd uciec. Nie chciałam być taką matką, a bałam się, że będę.

Gdy poznałam Marka, rozmawialiśmy że nie chcemy mieć dzieci, więc dobrze się składa. Marek też miał za sobą ciężkie przeżycia: trudne dzieciństwo, oddany na wychowanie do cioci, problemy z narkotykami, niepotwierdzone podejrzenie borderline. U niego raczej też nie było tak, że nie miał instynktu ojcowskiego. Był chyba jedynym ze znanych mi mężczyzn, który zawsze okazywał sympatię dzieciom. Widać było, że naprawdę je lubi. Kiedyś powiedział mi, że się nie nadajemy na rodziców. Nawet adoptować dziecka by nam nie pozwolili. Myślę, że tak jak ja czułam lęk i szukałam wytłumaczenia swojej decyzji. Nie wiem jak Marek, ale ja miałam moment poczucia ogromnej życiowej straty z powodu braku dzieci. Między nami układało się naprawdę dobrze, mieliśmy do siebie zaufanie, wspieraliśmy się w problemach. Wtedy zrozumiałam, że spotkanie właściwego mężczyzny, który mógłby być nie tylko partnerem, ale i dobrym ojcem naszego dziecka, przezwycięża we mnie lęki, które przez wiele lat we mnie tkwiły. Bratowa Marka akurat spodziewała się dziecka, a ja wiedziałam, że w moim wieku jest już za późno na takie decyzje. Przyznam, że obwiniałam za to także swoich rodziców. Że przez nich dojrzałam do macierzyństwa tak późno. Może to i dobrze, bo gdyby dziecko rzeczywiście odziedziczyło po nas różne słabości czy niepełnosprawności? Poczulałam się pozbawiona możliwości decydowania o jednej z najważniejszych spraw w życiu. Ten moment przeszedł obok nas.

Na naszym niespełnionym instynkcie korzystają zwierzęta. Oboje z Markiem bardzo je lubimy i teraz mamy już pokazną gromadkę – dwa koty, psa i królika. Traktujemy je trochę jak dzieci, nasze dzieci. Przygarnęliśmy je, bawimy się z nimi i rozpieszczamy. Otaczamy je wielką miłością i czułością, których mamy w sobie bardzo dużo. S.A.



FOT. KAROLINA KASPRZAK



# Miasto moich marzeń

Z Krakowem jestem związany od dziecka, ponieważ w szpitalu w Prokocimiu, 30 lat temu, miałem operację przedłużenia lewego ścięgna Achillesa, po której zacząłem wreszcie stawiać samodzielne kroki. Przedtem chodziłem tylko przy pomocy opiekuna.

Rodzicie wspominali, że gdy jechaliśmy tramwajem przez Kraków ze stacji PKP do szpitala, to zawsze zasypiałem. Żałowałem więc, że będąc tyle razy w mieście papieskim i królewskim nigdy nie zwiedziłem Krakowa. Przyczyną był brak czasu. Zawsze trzeba było się spieszyć na pociąg. Musiałem czekać prawie dwie dekady, by pojechać do miasta moich marzeń z grupką przyjaciół.

W sierpniu 2013 roku zwiedziłem krakowskie zabytki. Byłem na Wawelu, krakowskim rynku z sukienicami i w bazylice Mariackiej, brałem udział w rejsie statkiem po

Wiśle. W grudniu 2019 roku byłem po raz drugi w stolicy Małopolski. Towarzyszyły mi mama i siostra. Naszym celem był jarmark świąteczny na kra-

kowskim rynku. Czuję się jak krakowski przewodnik gdyż byłem już w tym miejscu po raz drugi, a moje towarzyszyki po raz pierwszy. Zwiedza-

nie zaczęliśmy od Wawelu. Ucieszył mnie podjazd dla wózków inwalidzkich, z którego mogłem skorzystać idąc na własnych nogach, gdyż po schodach gorzej mi się chodzi. Byliśmy pod oknem papieskim, gdzie Jan Paweł II spotykał się z młodymi ludźmi w czasie swoich pielgrzymek do ojczyzny w latach 1979 i 2002. W kościele franciszkańskim widzieliśmy obraz św. Anieli. Legenda głosi, że wzięła na siebie niepełnosprawność pewnego człowieka, któremu było bardzo ciężko z chorobą.

Podziwiałem piękno kościoła mariackiego. Tu pomodliłem się o zdrowie dla siebie i całej rodziny. Kraków to cudowne, zabytkowe miasto. Bryczki wożą turystów, tłumy ludzi wypełniają zabytkowe uliczki. Kraków jest też miastem, artystów, studentów, ludzi kultury. Cieszę się, że mogłem chociaż na krótko zobaczyć cudowny kawałek polskiej historii.

KRYSTIAN CHOLEWA



FOT. ARCHIWUM AUTORA

## Nowe władze

Członkowie Klubu Honorowych Dawców Krwi PCK „Lubonianka” im. bł. Edmunda Bojanowskiego w Luboniu podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego, które odbyło się 7 grudnia 2019 roku w sali Spółdzielni Mieszkaniowej, wybrali nowe władze na kolejną 4-letnią kadencję.

Wiceprezes „Lubonianki” Zbyszko Wojciechowski złożył sprawozdanie z działalności Klubu z ostatnich 4 lat. Poinfor-

mował, że w ciągu roku lubońscy krwiodawcy na akcjach poboru krwi oddawali przeciętnie 170-200 litrów krwi. Brali udział w imprezach sportowych.

Prezesem wybrano Zbyszka Wojciechowskiego, a członkami Zarządu: Hannę Pawlicką, Piotra Nowaka, Jerzego Zielińskiego. Przyjęto uchwałę w sprawie ustanowienia Jerzego Zielińskiego prezesem honorowym Klubu HDK PCK „Lubonianka”.

ROBERT WRZESIŃSKI



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

**DRUKARNIA**

**KOM - DRUK**

FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

**DRUK DO FORMATU B2**

**ULOTKI i PLAKATY**

**WIZYTÓWKI**

**KSIAŻKI**

**FOLDERY**

**KALENDARZE**

**SZTANCOWANIE**

**PROJEKTOWANIE GRAFICZNE**

**DRUK OFFSETOWY I CYFROWY**

ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań  
tel. 618 172 206  
www.komdruk.pl | mail: komdruk@wp.pl





**NEUROLOGICZNY NIEPUBLICZNY  
ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ**  
**CENTRUM LECZENIA STWARDNIENIA ROZSIANEGO**  
**OŚRODEK BADAŃ KLINICZNYCH**  
**im. dr n. med. Hanki Hertmanowskiej**

Jeśli zauważyłeś u siebie lub bliskiej osoby  
utrzymujące się od dłuższego czasu

- smutek, przygnębienie
- lęk, niepokój, drażliwość
- wahania nastroju lub zaburzenia koncentracji
- trudności z zasypianiem lub wielokrotne wybudzanie się w nocy
- spadek zainteresowania dotychczasowymi aktywnościami

**to może być**  
**DEPRESJA**

**NIE CZEKAJ – ZGŁOŚ SIĘ DO NAS**  
**NA BADANIA DIAGNOSTYCZNE I LECZENIE**



Zapraszamy:

**62-064 Plewiska, ul. Fabianowska 40**

Rejestracja telefoniczna  
w godz. 10.00-16.00 od poniedziałku do piątku

**61-863-00-68** lub **506-444-900**

[www.hertmanowska.pl](http://www.hertmanowska.pl)  
[neurologiczny.nzoz@gmail.com](mailto:neurologiczny.nzoz@gmail.com)